PRZEŻYĆ SZALEŃCZĄ NOC

ŚWIAT MŁODYCH

NR1
2 STYCZNIA '93
CENA 7000 zł
INDEKS 320218

PATRICK SWAYZE

NEW KIDS ON THE BLOCK

LOOK

Dziesięciu wspaniałych 1992 roku

Stasiak: moje 5 minut

EURODISNEYLAND CZEKA...

ŁASKOTKI

Młody wynalazca prezentuje swoje nowe urządzenie.

— W otwór wkładamy twarz. Wewnątrz pracują dwie brzytwy. W ciągu pięciu minut są w stanie ogolić każdego...

— Ale przecież każdy człowiek ma inny kształt twarzy — odzywa się ktoś z tłumu.

— Tylko przy pierwszym goleniu.

Kasia Wojnowska, Świecie

Na ławce w parku mężczyzna czyta „Życie Warszawy". Podbiega bandyta i krzyczy:

— Pieniądze albo życie!

— Bierz pan „Życie". Kupię sobie nowe!

Agnieszka Kakot, Ostrów Wlkp.

— Przyniosłem kanarka, który pani uciekł...

— Ależ Kaziu... przecież to jest kot!

— Tak! Kanarek jest w środku!

— Od kiedy stałeś się takim pesymistą?

— Od czasu, gdy pewnemu optymiście pożyczyłem milion!

Anna Bluz, Przemyśl

Wiecie, co moja córka zrobiła dziś rano...ni mniej, ni więcej tylko wyrzuciła podpaskę „Always" przez okno. Co robisz? — spytałam. A ona mi na to: Wiedziałam, że będzie fruwała!

Dorota Ujejska, Kotla

Bądź okrasą każdego towarzystwa

— Dlaczego spóźniłeś się na lekcje?

— Jakaś pani na przystanku zgubiła 100 tysięcy...

— Rozumiem... pomagałeś szukać!?

— Nie, stałem na tej stówce!

Michał Łęski, Łaskaw

SAŁATKA

Olimpiada w Warszawie?

Grupa optymistów i zapaleńców zaproponowała, aby zgłosić kandydaturę Warszawy do organizowania Igrzysk Olimpijskich w 2012 roku. Zdaniem wnioskodawców nasza stolica powinna do tego czasu spełnić wszelkie wymogi.

Tymczasem na Bemowie otwarto halę sportową należącą do klubu Legia Warszawa. Wygląda jak skrzyżowanie hangaru z kurnikiem...

Urodziny

Pewna dama imieniem Samba powiła bliźnięta. Pierwszy niestety nie przeżył porodu, natomiast drugi, 45-kilogramowy bobas, czuje się znakomicie. Narzeka tylko, bo za każdym razem, gdy jest głodny — musi nurkować. Jest bowiem, podobnie jak mamuśka, hipopotamem, a u tych „wodnych koni" do dobrego tonu należy karmienie dzieci pod wodą.

Jak podała gazeta „Super Express", urodziny hipopotamich bliźniąt zdarzają się niezwykle rzadko (w Polsce po raz pierwszy).

Sambie i jej dzidziusiowi życzymy wszystkiego naj...!

Mali i zdolni

Na stację benzynową w Nowym Jorku podjechała piękna, sportowa honda bez kierowcy. To znaczy — kierowca był, tylko niewidoczny. Miał bowiem pięć lat i jak deptał pedały, to nie mógł patrzeć przez szybę. Podjeżdżając do dystrybutora

REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA • REKLAMA

KAJTEK w KOSMOSIE i KOKO

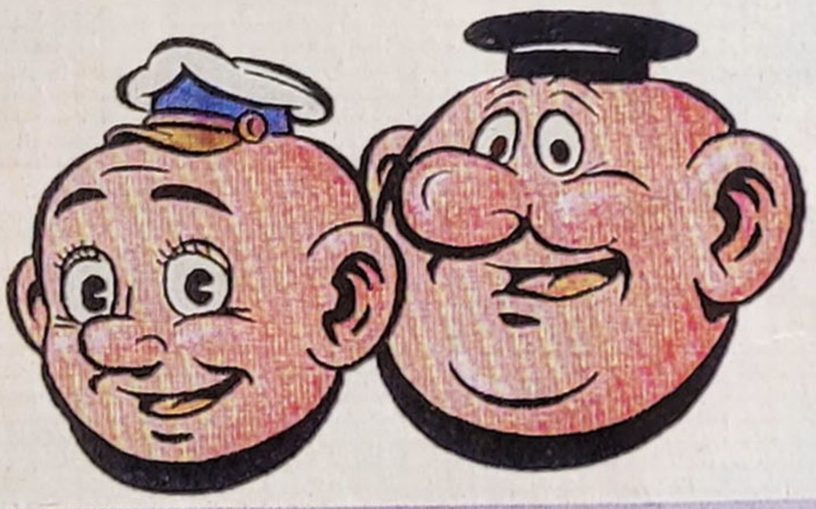

christa

KAJTEK w KOSMOSIE i KOKO

KOSMICZNI PIRACI

I znowu jesteśmy razem!
Kolejne
kosmiczne przygody
Kajtka i Koka
już w kioskach
i księgarniach.
Wydanie pierwsze
prapremierowe!

W przygotowaniu:
"Przyjaciel Jol"
"Fatalny rozkaz"

Dotychczas ukazały się:
1. *"Szkoła latania"*
2. *"Wielki turniej"*
3. *"Na wczasach"*
4. *"Zamach na Milusia"*
5. *"Skarby Mirmiła"*
6. *"Cudowny lek"*
7. *"Festiwal czarownic"*
8. *"Dzień Śmiechały"*
9. *"Szranki i konkury"*
10. *"Złoty puchar"*
11. *"W krainie borostworów"*
12. *"Woje Mirmiła"*
13. *"Rozprawa z Dajmiechem"*
14. *"Kurs na półwysep Jork"*
15. *"Tajemniczy rejs"*
16. *"Biały wilk"*
17. *"Mirmił w opałach"*
18. *"Zwariowana wyspa"*
19. *"Pojedynek z Abrą"*
20. *"Londyński kryminał"*
21. *"Zabłąkana rakieta"*
22. *"Twierdza tyrana"*

Cyk, i mamy już Nowy Rok! Wszyscy nagle postarzeliśmy się, także i Sałatka, która jednak zachowała świeżość i apetyczność, czego i Wam na najbliższe dwanaście miesięcy życzymy.

był właśnie zajęty naciskaniem hamulca. Zaparkował ponoć dokładnie tam, gdzie należało.

Jak ustaliła policja — najmłodszy kierowca świata ukradł tacie kluczyki od wozu, wsiadł i... odjechał.

*

Za najmłodszego reżysera filmowego uważany jest sześcioletni Gregory Scott. Kiedyś na prywatnej kamerze wideo nakręcił film „Tajemnicze skarby", który wysłał do wytwórni MCA. Tam fachowcy od razu poznali się na jego talencie. Biorąc jednak pod uwagę, że Gregory nie umiał jeszcze czytać ani pisać — pięcioletni kontrakt na sumę 100 tysięcy dolarów podpisano z jego rodzicami.

Obecnie artysta — absolwent renomowanego przedszkola w Nowym Jorku — kończy pracę nad swoim nowym filmem „Prywatne oko".

*

Macaulaya Culkina wszyscy na pewno znacie. Z całą pewnością jest za młody, by ubiegać się o prawo jazdy, jako aktor zarobił jednak tyle, że jego rodzice mogliby spokojnie kupić sobie z pięć cadillaków i jeszcze wystarczyłoby na kilka innych drobnych wydatków.

Kto nie oglądał Culkina, niech wszystko rzuca i pędzi do kina na film „Sam w domu II", a po powrocie odszuka jeden z grudniowych numerów „Świata Młodych" i przeczyta wszystko na temat idola amerykańskich małolatów.

Gwiazdy

Pamiętacie film „Dama za burtą"? Kurt Russel gra w nim stolarza, ojca rozwydrzonych chłopaków, Goldie Hawn zaś rozkapryszoną, zarozumiałą milionerkę. Najpierw się nienawidzą, potem ona wpada do wody, on ją znajduje, robi w konia, zakochują się w sobie, odkochują, znów zakochują i — koniec filmu.

W życiu jest łatwiej. Kurt i Goldie uchodzą za najszczęśliwszą parę Hollywood. Wszędzie chodzą razem i za rączkę. Jak gołąbki...

*

No i się nie ożenił! Pisaliśmy już w Sałatce, że wróżka przepowiedziała Michaelowi Jacksonowi ożenek w starym roku, a tu nic.

Ponoć Jacko był swego czasu zakochany po uszy w słynnej aktorce Marlenie Dietrich. Była to jednak miłość platoniczna. Nigdy nie dane im było porozmawiać. Plotka głosi, że gdy kiedyś Wielkiej Marlenie powiedziano, że Jacko chciałby ją odwiedzić, ta stwierdziła: „Jackson? Nie, ja nie udzielam wywiadów dziennikarzom, których nie znam..."

*

Głośno było ostatnio o dwóch gwiazdach naszgo polskiego nieba: Wojciechu Manie i Januszu Korwin-Mikke. Obaj uznani zostali za najgorzej ubranych mężczyzn w Polsce.

UWAGA! UWAGA! KONKURS SAŁATKOWY

W następnej Sałatce podsumujemy nasz pierwszy konkurs pod hasłem „Co zrobić z pomarańczy?". Od dziś przez dziesięć dni czekamy natomiast na kartki pocztowe z odpowiedzią na pytanie: Co (lub kto) to jest — długa głowa, otwór gębowy bardzo szeroki, lat na oko pięćdziesiąt, jak da głos — ludzie wyją z zachwytu.Najdowcipniejsze (niekoniczenie prawdziwe) odpowiedzi nagrodzimy.

BUFETOWY

POCZTA

Dziś, zgodnie z zapowiedzią, anonimów ciąg dalszy.

Kochani! Na początku pozdrawiam Was tak mocno, jak Wam się nawet nie śniło. Mam do Was prośbę. Niedawno napisała do mnie list jakaś dziewczyna. Myślę, że ona czyta"ŚM", bo skąd by wzięła mój adres, jak nie z mojego ogłoszenia, zamieszczonego przez Was w gazecie? Ona właśnie przysłała do mnie list i materiały o Kevinie Costnerze, o które prosiłam w ogłoszeniu. Niestety, nie podała adresu. Proszę, wydrukujcie mój list, może się odezwie. Wiem o niej tylko tyle, że słucha chyba Bryana Adamsa, Depeche Mode i Guns N'Rosses. Nie podaję swojego adresu, bo jeśli ona się zorientuje, że to o nią chodzi, to mi odpisze. Przecież zna mój adres, no nie? A jak się nie zorientuje, to już jej problem

Edyta z Tłuszcza

Edyto, okazało się, że problem był także Twój. List, jako anonimowy, miał w ogóle nie zostać wydrukowany. Przypadek zrządził, że akurat teraz zdecydowaliśmy się zamieścić w gazecie tę „Pocztę Anonimów". Miałaś szczęście, ale na drugi raz nie ryzykuj!

Proszę o pomoc! Piszę do Was, bo mam pewien problem, z którym nie umiem sobie poradzić. Gdy miałam 5 lat, umarła moja Mama. Wychowywał mnie Tata przy pomocy Babci. Tak jest nadal, tylko że teraz mieszkamy jeszcze z wujostwem. Mimo że mam już 15 lat, moi opiekunowie uważają, że to jeszcze nie czas, by chodzić na dyskoteki. Soboty i niedziele spędzam w domu, a jak już uda mi się gdzieś wyjść, to za godzinę muszę być z powrotem. Po drugie jestem strasznie nieśmiała i z trudem nawiązuję kontakty z ludźmi. Po prostu nie umiem się przełamać. Niedawno napisałam do pewnej osoby, która ogłaszała się w „Kąciku Przyjaciół". Wymieniłyśmy ze sobą sześć długich listów. Miałyśmy podobne charaktery i wiele wspólnych tematów. Ona zawsze na wstępie pisała „Najdroższa Przyjaciółko", „Kochana Przyjaciółko" itp. Ja zresztą też tak pisałam i uważałam, że ona nią jest. W wakacje wysłałam do niej list i mimo że czekałam 2 miesiące, nie dostałam odpowiedzi. Potem wysłałam jeszcze jeden list, ale i na ten mi nie odpisała. Bardzo mi zależy na tej przyjaźni, gdyż nie mam żadnej bliskiej przyjaciółki. W szkole niby jestem lubiana, ale tylko wtedy, gdy dam ściągnąć. W innych okolicznościach nie liczę się. Nigdy też nie miałam chłopaka. Wiem, że nie drukujecie anonimów, ale nie mogę podać swego nazwiska. Tata czyta zawsze moją korespondencję i nieźle by mi się dostało, gdyby dowiedział się, że do Was pisałam. Nie wiem nawet, czy czytacie listy bez adresu, mam jednak nadzieję, że tak. Bardzo proszę, wydrukujcie ten list. Może ktoś ma podobne problemy? Proszę o radę

Monika

Moniko, gdy napiszą do Ciebie nasi czytelniczy, my nie będziemy mogli przekazać Ci ich listów. Masz dwa wyjścia: albo pojawisz się osobiście w Redakcji, albo do nas napiszesz jeszcze raz. Są sposoby, by uniknąć niewybaczalnego wścibstwa rodziców. Można przecież tak wszystko zorganizować, by listy przychodziły pod adresem szkoły lub zaufanej koleżanki, albo w ostateczności na poste restante. Zawsze jest jakieś wyjście, trzeba tylko chcieć je znaleźć. Życzymy Ci powodzenia i czekamy, aż się odezwiesz!

Nowa szkoła, nowe zwyczaje... Spodziewałam się, że pierwszy rok w nowej szkole z pewnością nieść będzie wiele niespodzianek. I tak jest rzeczywiście. W moim liceum uczą ciekawi nauczyciele, a już szczególnie interesujący jest przykład pana od przysposobienia obronnego. Jest siódma lekcja, za oknem leje, a my umieramy z głodu, bo sklepik nieczynny. Nasze niezbyt optymistyczne rozmyślania przerywa okrąglutki, kruczowłosy pan — nauczyciel PO. Uśmiechając się ironicznie już od progu oznajmia, że jest bardzo chory, powinien leżeć w łóżku i przychodząc na lekcję robi nam wielką łaskę. Po odebraniu meldunku dumnie stwierdza, (że po miesiącu!) zdecydował się wreszcie przynieść nasze sprawdziany. A oceny, cóż... pozostawiają wiele do życienia. Z nieśmiałością (!) dodaje jeszcze, że równoległa klasa wypadła tak dobrze w porównaniu z nami, gdyż zaserwowała panu, na dobry początek lekcji, kawę i ciasteczka. Stwierdza również, że — oczywiście — nie jest to żadna aluzja, ale gdybyśmy i my się postarali, to zapewnia, że najbliższy sprawdzian nie powinien sprawiać nam większych kłopotów. To wcale nie jest zmyślone! Coraz częściej zastanawiam się, w którym wieku my właściwie żyjemy? **Mysza**

No i co Wy, kochani, na to?

Droga redakcjo! Jestem Waszą stałą czytelniczką i chciałabym się w końcu dowiedzieć, kiedy wydrukujecie moje ogłoszenia w „Giełdzie"! I kiedy w „Świecie Młodych" pojawią się dalsze prace z „pokonkursowej galerii NKOTB"? Mieliście zamieszczać także tłumaczenia piosenek. Dlaczego tego nie robicie?!! **Kamila**

Droga Kamilo, pisaliśmy już o tym nieraz — nie jesteśmy w stanie drukować wszystkich ogłoszeń. Po prostu nie starcza miejsca. Największe szanse mają ci, których ogłoszenie jest zwięzłe i ciekawe. No i, oczywiście, załączyli kupony z Kleksem. Ogłoszenia bez kuponów nie mają praktycznie szans — chyba że sprawa jest naprawdę poważna bądź też nadawca znajduje się w nietypowej sytuacji i tych „kleksów" zdobyć nie może. A co do galerii... jak już wspominaliśmy, miejsca na łamach mamy mało, a tematów do pisania dużo. A poza tym, uczciwie mówiąc konkursowe portrety dzieciaków były w większości podobne do siebie jak dwie krople wody. A i na te najlepsze niebanalne krzywiliście się niemiłosiernie. Gdy wydrukowaliśmy — bardzo zresztą udany — portret na plakacie, nasłuchalismy się potem od was pretensji... A to kolor nie taki, a to lewe oko za bardzo przyciemnione... No więc wyciągnęliśmy wniosek — dość!

Listy gończe Uwaga, **Emilka z Mikołowa**! Pisząc do **Roberta** (zamieścił swe ogłoszenie w numerze z 10 listopada) zapomniałaś podać adres. Odezwij się do niego!

Poszukiwani dwaj chłopcy, którzy około 16 lipca 1992 roku robili, koło domu towarowego **„Kinga" w Wieliczce**, zdjęcia dwóm dziewczynom. O kontakt prosi dziewczyna ubrana wówczas w czarną minisukienkę w kolorowe koła. Adres czeka w redakcji.

Kochani, kończymy naszą „Pocztę Anonimów" i nie liczcie na to, że wydrukujemy następną. Więc jeśli naprawdę zależy Wam na uzyskaniu rady czy odpowiedzi, jeśli chcecie, by Wasz list został wydrukowany i by pisali do Was nasi czytelniczy, jeśli zależy Wam na dyskusji — podpisujcie się! I jeszcze jedno: przypominamy, że nie podajemy nigdy nikomu adresów osób, których listy bądź artykuły ukazały się na łamach naszej gazety (chyba że wyrazili oni na to zgodę). Jeśli chcecie się z nimi skontaktować, napiszcie do nich list i wyślijcie go do nas z dopiskiem np.: „dla Radka z nru71" lub „dla Anieszki z Poczty Fanów z nru 87". My przekażemy je dalej, a Radek czy Agnieszka sami zadecydują, czy zechcą na nie odpisywać...

dzień pod psem

Nowy Rok dniem pod psem? Czy to aby nie prowokacja? Tak, prowokacja! Ale spokojnie... Pozwoliłem sobie na nią nie bez powodu, bo to poniekąd rzeczywiście dzień pod znakiem psa.

Kto z was w noc sylwestrową o północy odsłoni firankę, by popatrzeć na południową stronę nieba, zobaczy, że lśni tam wspaniałym blaskiem bardzo jasna gwiazda, najjaśniejsza ze wszystkich gwiazd na niebie. Dziś nazywa się Syriusz, co po łacinie znaczy po prostu: jasna, a należy do gwiazdozbioru Psa Wielkiego. Kiedyś mówiło się niej: psia gwiazda. Ma też inną psią nazwę:

Canicula, czyli po łacinie - suczka.

Otóż w noc noworoczną gwiazda ta znajduje się o północy dokładnie tam, gdzie Słońce w południe, czyli na południku. Kiedy utworzono kalendarz, ten moment górowania Syriusza wzięto za początek roku. Ot, wszystko... No, dobrze, drogi autorze tych wywodów, to wszystko wyjaśnia nam co prawda, dlaczego dzień noworoczny można ostatecznie nazwać dniem pod (Wielkim) psem. Ale dlaczego mamy go za kiepski dzień u w a ż a ć?

Wróćmy jeszcze na chwilę do naszego Syriusza. Fakt, że ta skądinąd przepiękna gwiazda akurat w tę noc góruje, niczego przecież do naszego życia nie wnosi. Dzień noworoczny jest więc czymś czysto umownym, nie rozpoczyna i nie kończy żadnej wiekopomnej epoki. A jednak budzi nadzieje, roztacza iluzje... Cyż to źle, nasz drogi (a może wcale nie drogi?) autorze? Czyżbyś chciał zabrać nam tę nadzieję, tę chwilę radości?

Nic podobnego. Twierdzę jednak, że nadzieja istnieje zawsze, a Nowy Rok, czy jakakolwiek inna data, nie może sam przez się dać ją albo zabrać. Tymczasem gdzieś tam, na dnie duszy jesteśmy skłonni tego od niego oczekiwać. A przecież dzień noworoczny nie jest ani początkiem, ani nawet środkiem żadnej pory roku, nie zapowiada żadnych wydarzeń w przyrodzie, istotnych dla gospodarki człowieka. To typowy dzień wiary, zaklęć i fikcji.

Tu znów na chwilę wróćmy do Syriusza. Gwiazda ta nie zawsze jest nocą widoczna. W pewnym okresie roku chowa się za Słońce, później znów się zza Słońca wyłania. Otóż ten moment wyłonienia się Syriusza zza Słońca był w starożytnym Egipcie bardzo ważny: zapowiadał czas letnich wylewów Nilu, istotny dla rolnictwa. Dlatego właśnie ten gorący

okres nazwano kanikułą - od słowa Canicula, oznaczającego gwiazdę-suczkę. Dzień pierwszego pojawienia się Syriusza na tle porannej zorzy był czymś w rodzaju nowego roku - ale rzeczywistego, bo zapowiadającego konkretne, cyklicznie się powtarzające wydarzenia w przyrodzie.

Tymczasem faktyczny Nowy Rok jest w gruncie rzeczy datą magiczną i podtrzymuje w nas myślenie magiczne. Mamy na przykład złudne wrażenie, że z Nowym Rokiem coś się kończy i coś zaczyna. A tymczasem sprawy nasze z reguły układają się niezależnie od tej daty. Można by wymienić więcej iluzji i irracjonalnych nadziei, związanych z takimi magicznymi dniami jak Nowy Rok. Są cichym, podstępnym autooszustwem. I to właśnie mam do zarzucenia Nowemu Roku, lokując go wśród dni pod psem.

Tak, szanowny autorze? Więc nie lubisz Nowego Roku? To dlaczego dałeś się zaprosić na sylwestra, jadłeś, piłeś, a o północy szukałeś za oknem jakiejś gwiazdy i oblałeś szampanem firankę?

Otóż dałem się zaprosić ze względu na samą zabawę. Bo od takich spotkań zaczynają się ciekawe znajomości. Bo od nich - a nie od jakichś magicznych dat! - zaczynają się nowe życiowe szanse. Bo przyjemnie jest jeść, pić i patrzeć na gwiazdy w dobrym towarzystwie. Oby takich spotkań było jak najwięcej - nie tylko w Nowy Rok.

NOWOROCZNY SCEPTYK

Światowa Lista Przebojów

Witajcie!

Głowa mi puchnie, przed oczami zamiast gwiazdek - cyferki.

Liczyłam, liczyłam i wyliczyłam. Już wszystko jasne. Przypomnę - z naszą listą wystartowaliśmy w pierwszym październikowym numerze. Reakcje były jednolite: *"Kochany "Światku"! Jesteś świetny, po prostu cudowny. Dlatego wysyłam swój głos na Twoją listę przebojów. Uważam, że to był bombowy pomysł, żebyśmy mieli swoją listę..."*, *"Chciałabym bardzo podziękować za stworzenie Światowej Listy Przebojów. To był świetny pomysł. Moim marzeniem jest, żeby Lista została rozszerzona na całą stronę, ilustrowana zdjęciami zespołów i wywiadami..."*

I tak dalej, każdego tygodnia. Aż mi cyferki w głowie jaśniej zaświeciły. Kochani, oby tak dalej! A teraz - podsumujmy.

Obliczyłam to w sposób prosty - 10 punktow za pierwsze miejsce, dziewięć za drugie itd. W nawiasie podaję, czy i ile razy piosenka lub wykonawca byli na pierwszym miejscu. Oto wyniki.

ROCK LISTA (pierwsza 10)

1. "Son of the Blue Sky" - WILKI - 104 punkty (6)
2. "Jedwab" - RÓŻE EUROPY - 97 (3)
3. "Czarne słońca" - KULT - 73
4. "Mój dom" - IRA - 70
5. "Nabrani" - T. LOVE - 58
6. "W stronę słońca" - EMIGRANCI - 54
7. "Zwiewam z budy" - BIG CYC - 46
8. "Basen i my" - ELEKTRYCZNE GITARY - 39
9. "Piosenka trepa" - KAZIK - 34
10. "Nie zatrzymam się" - IRA - 25

LISTA PLAKATOWA

1. QUEEN - 100 (3), 2. GUNS'N'ROSES - 99 (5), 3. IRA - 56 (4), 4. METALLICA - 54 (1), 5. WILKI - 49 (2), 6. DŻEM - 34, FAITH NO MORE, 7. UGLY KID JOE - 30, 8. ROXETTE - 27, 9. MICHAEL JACKSON - 24, 10. KULT - 18, ALICE COOPER

PRZEBÓJ ŚWIATA

Tu oczywiście niczego nie podliczałam, bo nasza zabawa polega na ułożeniu listy przebojów wszechczasów bez ustalania kolejności, sam fakt wpisania na listę świadczy o popularności utworu. Niemniej wybralam utwory, o które prosicie najczęściej:

EVERYTHING I DO - BRYAN ADAMS,
WE ARE THE CHAMPIONS i *BOHEMIAN RAPSODY* - QUEEN,
DON'T CRY - GUNS'N'ROSES,
SONATA KSIĘŻYCOWA - LUDWIG VAN BEETHOVEN,
SACRIFICE - ELTON JOHN,
ANDZIA - ODDZIAŁ ZAMKNIĘTY,
AUTOBIOGRAFIA - PERFECT,
YESTERDAY - THE BEATLES,
CZTERY PORY ROKU - ANTONIO VIVALDI.

W waszych listach znajduję tyle wspaniałej muzyki, że układanie listy to sama radość. Życzmy sobie jej jak najwięcej. A oto jeszcze jedna lista - LISTA CZYTELNIKÓW, którzy pisali do nas najczęściej: Marzena Chudzicka - Poznań, Anna Bartkowiak - Mosina, Marcin Klinger - Tychy, Monika Ratajczyk - Swarzędz, Monika Cielecka - Ostrowiec Świętokrzyski, Anna Alewska - Kraków, Sylwia Słota - Biecz, Anna Smolińska - Lublin, Taylorek - Szczecin, Anna Bluz - Przemyśl. Wylosowaliście specjalne nagrody. Gratuluję i dziękuję wszystkim za wspaniałe listy.

BOŻENA SITEK

Kochani!

Dziś wprowadzamy numerację Inkubatora, uwzględniając wszystkie jego wydania, od początku istnienia, czyli od ferii zimowych 1991 roku. I strasznie się cieszymy, że tak dużo kolumn (pojedynczych i podwójnych) udało nam się wydać. I że niektórym Czytelnikom się podobają, ba, są nawet tacy, którzy zaczynają lekturę "Świata Młodych" właśnie od nich.

Na spotkaniu w Lublinie przyjęliśmy do naszego grona, dysponującego legitymacjami i statusem młodzieżowych reporterów „Świata Młodych", Joasię Sawczak z Poznania, Magdę Jurgielewicz z Braniewa i Artura Bernaczka (!) z Ustrzyk Dolnych. Ten wykrzyknik wziął się stąd, że Artur wydrukował u nas już o wiele, wiele więcej tekstów niż potrzeba (a potrzeba 6), żeby stać się pełnoprawnym członkiem Inkubatora.

Wszyscy troje są wspaniali, więc z tego, że są z nami, cieszymy się wprost nieprawdpodobnie. Jak jakieś głupole (jeśli jest to odpowiednia nazwa dla ludzi szczęśliwych!).

Równie wielką radość sprawił nam list od Gabriela. Drukujemy go prawie bez skrótów, choć nie jest przecież ani reportażem, ani felietonem, ani publicystyką. Nie znamy jeszcze Gabriela osobiście, ale z całą pewnością ktoś z nas w najbliższym czasie wybierze się do niego. Dobrze by było, gdyby i on znalazł się wkrótce wśród nas. Tak bardzo przecież potrzeba nam optymistycznego spojrzenia na ten świat, postrzegany przez wielu jako świat okrutny i niesprawiedliwy.

Właśnie optymistycznego, a i mądrego, spojrzenia na tych i na to co wokół nas życzymy w Nowym Roku wszystkim obecnym i przyszłym inkubatorowcom, wszystkim tym, którzy choć na chwilę zatrzymają oko na naszych kolumnach, a także i tym, którzy w ogóle nas nie czytają.

Kto z Was może, niech walczy z paskudztwem wokół, kto nie jest aż tak silny — niech przynajmniej odwróci się doniego plecami. A wszyscy bez wyjątku pod koniec pukającego dziś do naszych drzwi Roku 1993 — żebyśmy mieli sto powodów do radości i uśmiechu!

EWA KOSIŃSKA

BLASK REFLEKTORÓW

Stałam na wielkiej scenie. W oślepiającym blasku reflektorów. Obserwowana przez ludzi, ktorzy czekali na każde moje słowo, gest, krok. Zaciekawieni, niecierpliwi, oniemiali... Ode mnie zależało, czy będą płakać, czy może nagle wybuchną śmiechem. Byłam szczęśliwa! Byłam sobą. Byłam wolna jak ptak. Nie bałam się ich spojrzeń. Nie bałam się niczego - świat należał do mnie! Nierealne, nieziemskie uniesienie.

Grałam. Dawałam cząstkę siebie i czułam, że są szczęśliwi. Oślepiający blask reflektorów. Blask...

Kiedy się obudziłam, założyłam moją „maskę" — obojętny wyraz twarzy, zniechęcone oczy. Skulona przemykałam ulicą. Mijałam ludzi - też szarych i obojętnych. Oni nie wiedzieli, że ja na tej scenie...

A może oni też?

JOAN VARMUZIŃSKA-COMANDOS

List od Gabriela

Piszę do Was pierwszy raz.

Mam 16 i pół roku i jestem w III klasie LO w Otwocku. Ponieważ kiedyś byłem zdolny (powiadają, że i teraz jestem), poszedłem do szkoły dwa lata wcześniej, powinienem więc być w czwartej, ale z uwagi na zaległości mam przesuniętą klasyfikację o pół roku.

„Świat Młodych" znam od wczesnego dzieciństwa, m.in. dzięki starszemu o 6 lat bratu (...) Bardzo lubię Inkubator.

A teraz parę słów do wszystkich grubych, chudych, okularników, rudych, małych i piegowatych. Nie lekceważę wcale Waszych problemów, bo wiem, że własny problem jest zawsze największy. Kieruję te słowa także — a może przede wszystkim — do inwalidów (nienawidzę słowa „kaleka").

Chociaż mam 16 lat, to mierzę tylko 120 cm. Dla mnie jest to „aż", bo jeszcze dwa lata temu miałem niewiele ponad metr. Dopiero od roku jako tako umiem chodzić o kulach pachowych. Cały czas poruszam się jednak głównie na wózku inwalidzkim. Wcześniej nie mogłem nawet mocniej obciążyć nóg, ponieważ były krzywe. Naprawdę krzywe — nie trochę „iksowate" czy „beczkowate". Skrzywienia kości długich — prawie 90°. Daruję Wam szczegółowy opis, dość że wyglądało to nieszczególnie. Do tego krótki tułów z wysuniętą klatką piersiową i przy tym ręce za kolana. Moje jedyne proste kości to ramiona. W sumie nic ująć nic dodać, tylko siąść i płakać. Ale to nie dla mnie!

Od dziecka miałem paczkę koleżanek i kolegów z sąsiedztwa, z którymi chodziłem (nigdy nie używam słowa „jeździć", bo to głupio brzmi) na spacery po okolicy. Moja miejscowość, Świder, to dzielnica podwarszawskiego Otwocka, z paroma asfaltowanymi ulicami i wieloma niebrukowanymi. Mieszka tu sporo ludzi. Nie przejmowałem się gapiącymi się na mnie dziećmi. Smutne spuszczanie oczu, ewentualnie pokazywanie języka nie ma najmniejszego sensu. Przecież oni nie codziennie widzą kogoś na takim wózku, więc jest to dla nich ciekawe. Wspomniane przeze mnie zachowanie wzmaga jedynie agresję wobec niepełnosprawnych. Co innego, kiedy na wózku siedzi roześmiana, beztroska osoba, odpowiadająca na wpatrywanie się w nią... uśmiechem i życzliwym spojrzeniem. Ludzie wtedy inaczej reagują.

Na te spacery zacząłem wychodzić bez rodziny dopiero od mniej więcej dziewiątego roku życia, gdyż z uwagi na moją chorobę (wrodzona łamliwość kości) było to po prostu niebezpieczne: nieuważne prowadzenie wózka mogło się skończyć wywrotką, czyli... złamaniem (w sumie miałem około 30 złamań) nogi lub ręki.

Chociaż uczyłem się w domu, to drugiej i trzeciej klasie podstawówki chodziłem (z bratem, oczywiście) na ZABAWY KARNAWAŁOWE! Była to dla mnie radość, a nie upokorzenie. W czwartej klasie „wypadła mi" na zimę noga w gipsie, za to w piątej poszedłem po raz pierwszy do swojej klasy na mikołajki. I co? Myślicie, że siedziałem samotnie w kącie?! Nie! Zacząłem rozmawiać śmiało z nowymi kolegami, skutkiem czego w ciągu następnego miesiąca i później przewinęło się przez mój dom pół klasy. Potem już zawsze chodziłem na mikołajki i zabawy do szkoły.

Ja po prostu nie lubię robić tragedii z mojej przypadłości. Jeśli już, to staram sie w tym widzieć zalety i udogodnienia. Dla mnie to tak naturalne (w sumie nigdy nie chodziłem), że prawie nigdy nie czułem się z tego powodu nieszczęśliwy. Chociaż zawsze nosiłem długie spodnie — by mimo wszystko nie razić innych dość szczególnym widokiem — to na plaży latem już się tym nie przejmowałem i na pytanie „co ci się stało?!", nie chowałem głowy w piasek, tylko cierpliwie tłumaczyłem i... zawierałem nowe znajomości. Woda to zresztą mój żywioł.

Po ukończeniu podstawówki postanowiłem podjąć pewien eksperyment. Zrezygnowaliśmy w domu z mojego indywidualnego nauczania i... rozpocząłem pierwszą klasę LO w szkole. Po odwiezieniu mnie przez rodzinę zostałem w tej szkole sam. Źle powiedziane „sam"! Byli przecież kochani koledzy z mojej nowej klasy, z którą zżyłem się już po dwóch dniach. Dzięki

INKUBATOR

Wszystko zaczęło się

od tego, że któregoś dnia tata przyniósł do domu pięć kurczaczków. Mama starała się mi to wyperswadować, użyła m.in. argumentu, że mieszkamy w mieście, a nie na wsi. Tata jednak i na to miał gotową odpowiedź. Przytoczył jakąś historyjkę o koledze, który tyrzmał kurczaki w garażu. Na nic się zdały tłumaczenia mamy, że my nie mamy garażu i mieszkamy w bloku. Tato uparł się i koniec. Mama więc zażądała kategorycznie, aby następnego dnia zawiózł kurczaczki do babci.

Tata znalazł pudło dla naszych nowych lokatorów i wyłożył je gazetą. Kurczaczkom zaserowował jajko na twardo. Pod wieczór jeden maluch... zdechł, a na drugi dzień kolejne dwa rozstały się ze światem. Chociaż z początku miałam do nich raczej negatywny stosunek, zmieniłam swoje zdanie: zbierało mi się na płacz, gdy wiedziałam, jak ten trzeci dogorywał.

Następnego dnia tata kupił dla dwóch pozostałych przy życiu kurczaczków specjalną karmę zawierającą wszystko co potrzebne takim maluchom. Kiedy teraz na nie patrzę, jak śpią — jeden schował głowę pod skrzydełkiem drugiego — cieszę się,że przetrwały. Choć w naszym mieszkaniu nie zabawią długo, ponieważ tato obiecał jednak, że je wywiezie, nigdy ich nie zapomnę.

ANKA MARCZAK

PS W chwili wysyłania tego listu kurczaki są już u dziadków na wsi.

Piątka

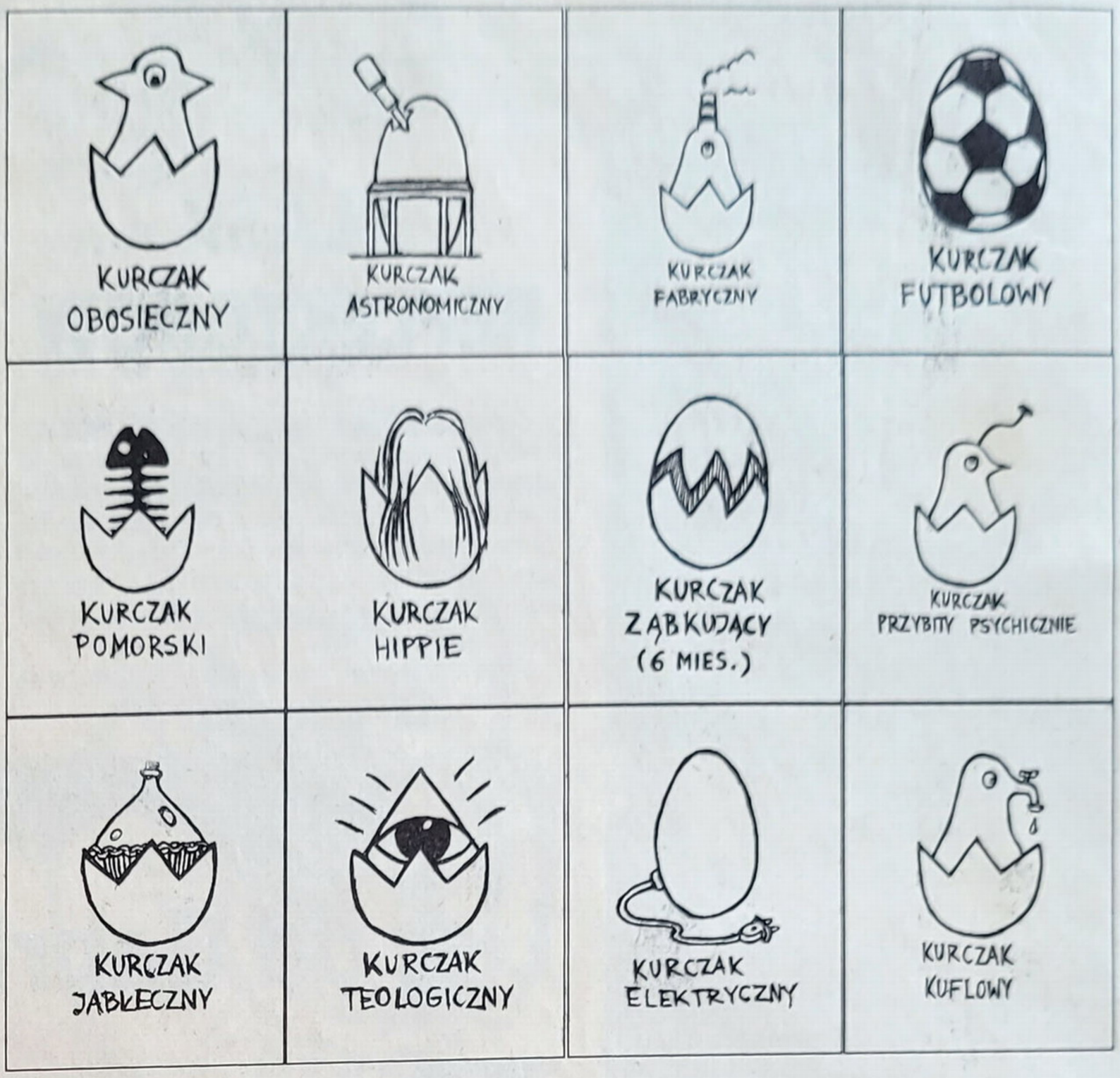

LIST DO GABRIELA (cd.)

nim zapomniałem o schodach — co to dla dwóch silnych chłopaków wziąć wózek z taką kruszyną jak ja i wnieść go na górę? Nikt nie robił z tego problemów i chętnie mi pomagano. W takich sytuacjach uśmiech i niepokorna postawa są niezbędne. Nie wolno przejmować się tym, co powiedzą inni. Zresztą, jeśli człowiek jest pogodny, na pewno nie powiedzą nic złego!

Ktoś może stwierdzi w tym momencie „Jeśli ma się dwoje zdrowych rodziców, to wszystko się układa". Tak, mam rodziców: ojca, który nie mieszka z nami od dziewięciu lat, i dobrze (ale to zupełnie inna historia), oraz MAMĘ. MAMA to mój największy skarb. Dzięki Niej nie poddaję się, nie jestem rozpuszczony i po Niej mam siłę przebicia.

Przez parę lat MAMA sama wychowała mnie i brata. Brzmi to bardzo ładnie, tylko że moja MAMA... jeździ na wózku inwalidzkim. Umie, na szczęście, chodzić na tyle, by móc wejść przy poręczy po paru schodach naszego domu i prowadzić zwykły samochód. Dla Niej choroba to również żadne nieszczęście. Właśnie dzięki swym doświadczeniom z dzieciństwa (ta sama choroba co u mnie) wiedziała przynajmniej, przed czym mnie chronić, co mi dać w życiu. I to dzięki Niej czuję się zwykłym człowiekiem i osiągnąłem dobre wyniki w nauce.

Razem z bratem i MAMĄ zwiedziłem pół Polski, chociaż nasze wyjazdy nie mogły trwać dłużej niż tydzień, bo trzeba było pilnować domu i naszego zwierzyńca.

Mój brat przez ostatnich parę lat był dla nas podporą. Wziął na siebie ogromną odpowiedzialność. Teraz, gdy od dwóch lat mieszka za granicą, nie zginiemy z MAMĄ. Bo dom, tak jak zawsze, jest pełen gości, którzy nam pomagają. MAMA ma w sobie bowiem jakąś energię, do której ludzie lgną jak „muchy do lepu". Sprawia to, między innymi, jej brak skrępowania z powodu choroby. Gdy, na przykład, podjeżdża pod sklep i bez ogródek, z uśmiechem, komunikuje, że nie chodzi, więc prosi o zrobienie zakupów — ludzie bardzo chętnie pomagają.

Kiedy dwa i pół roku temu pojechałem do szpitala do Krakowa, MAMA, by mnie odwiedzić, pokonywała samochodem — sama! — całą tę odległość.

W Instytucie Pediatrii w Krakowie spędziłem, z przerwami, półtora roku. Na kochanym oddziale XV. Przeszedłem tam trzy operacje prostowania nóg, dzięki którym przybyło mi 15 centymetrów wzrostu i... zacząłem pierwszy raz w życiu chodzić!

Chcę podziękować całemu personelowi Instytutu, który jest najwspanialszym szpitalem w Polsce! Jestem dzięki niemu ogromnie szczęśliwy i czasami tęsknię za tamtymi dniami.

Teraz znowu uczę się w domu (z uwagi na zaległości) i jestem stypendystą Krajowego Funduszu na Rzecz Dzieci.

Uff! Ale się rozpisałem, trochę bez ładu i składu, lecz zbierałem się kilka lat. Dziękuję Ci, „Świecie Młodych", że istniejesz i pozdrawiam wszystkich smutnych na tym świecie.

CHCIAŁEM WAM PODAROWAĆ
ODROBINĘ MOJEJ RADOŚCI
I OPTYMIZMU.
Cześć!

GABRIEL

PS Pozdrowienia dla Miszki z Inkubatora.

(Uważam, Miszatku, że powinieneś być bardzo zobowiązany z powodu tych pozdrowień. I bardzo dumny. — kos).

drzewko

Na warszawskim placu Zamkowym stoi choinka. Ma 22 metry wysokości.

Żyła niewiele ponad 60 lat. Dla przyjemności warszawiaków ścięto ją, aby mogła cieszyć oczy dużych i małych.

Nie mam pojęcia, ile pieniędzy włożono w umieszczenie jej przed zamkiem, ale na pewno niemało. A Polska kraj biedny i pieniążków nie ma. Za to mają je sponsorzy, o których każdy może się dowiedzieć, kiedy spojrzy na choinkę. Obok „drzewka" widnieje piękny napis: „MERRY CHRISTMAS". Bo zwyczajnie — „WESOŁYCH ŚWIĄT" nie można było napisać — to przecież takie polskie!

A więc Merry Christmas!

MARTA

Moje 5 minut

GOŚĆ "ŚM"

Rozmowa z Mr. DANCE, czyli Pawłem Stasiakiem

— Dlaczego występujesz pod pseudonimem, który kojarzy się z PAPA DANCE? Czy chcesz przez to podkreślić związki z zespołem, w ktorym kiedyś byłeś wokalistą?

— MR DANCE nazwano mnie jeszcze wtedy, kiedy istniał zespół. Podczas jednego z festiwali piosenki w Sopocie. Nasz występ był — można powiedzieć — dość roztańczony. Stąd ten przydomek, który zresztą bardzo mi się podoba. Nic nie poradzę na to, że kojarzy się on z PAPA DANCE. poza tym, trudno całkowicie odciąć się od przeszłości, tym bardziej, że tamten mój zespół odniósł w swoim czasie bardzo duży sukces.

— Ale był to sukces wybitnie komercyjny. Krytycy bardzo źle wyrażali się o waszej muzyce...

— Rzeczywiście byliśmy krytykowani, ale PAPA DANCE sprzedał pół miliona płyt i kaset. 20 naszych piosenek znalazło się w pierwszych dziesiątkach na listach przebojów, w tym 15 jako nr 1. Wszyscy nas słuchali, nieustannie mieliśmy koncerty. Współpracowali z nami tacy profesjonaliści jak Jacek Cygan czy Andrzej Mogielnicki. A krytycy pisali, że małolaty z PAPA DANCE nie umieją ani grać, a ni śpiewać. Nie przejmowaliśmy się więc zbytnio tymi ocenami. Ważniejsze były fakty.

— Dlaczego zdecydowałeś się występować sam?

— Po prostu, zespół rozpadł się podczas tournée w Stanach Zjednoczonych w 1990 roku. Okazało się, że każdy z nas, 18-, 19-latków, ma zupełnie inne plany życiowe. Część kolegów pozostała w USA — ja wróciłem do Polski. W moim życiu był to dość trudny okres. Nie bardzo wiedziałem, co z sobą zrobić. Dotąd był zespół, coś się działo, mieliśmy jakieś plany i nagle zostałem sam. Sporo czasu minęło, zanim się z tego otrząsnąłem. Rozważałem nawet porzucenie śpiewania. Bardzo pomógł mi wtedy Jacek Cygan, który przekonał mnie, że warto jednak spróbować zrobić coś samemu. Potem wziąłem udział w Festiwalu Piosenki Dziecięcej i Młodzieżowej, i spotkałem tam Rafała Paczkowskiego. Rafał rzucił pomysł nagrania nowej płyty. Tak się zaczęło. Płyta jest już gotowa. W tej chwili promuję ją jeżdżąc z koncertami po całym kraju. Nowe piosenki spodobały się publiczności, koncerty cieszą się powodzeniem. Uważam, że trwa teraz „moje 5 minut".

— A co będzie, kiedy „twoje 5 minut" upłynie...

— Myślę, że nawet wtedy będę się starał robić to co lubię. to jest chyba w życiu najważniejsze.

— Czy zawsze lubiłeś muzykę?

— Całe moje dotychczasowe życie — tak się szczęśliwie składa — w jakiś sposób związane było z muzyką. Pierwsze poważniejsze zetknięcie ze sceną, śpiewaniem i tańczeniem nastąpiło w zespole harcerskim „Gawęda". Potem przez jakiś czas pracowałem w Rozgłośni Harcerskiej. Miałem tam swój program w którym prezentowałem różnych wykonawców. Jeździłem też wtedy z PAPA DANCE na koncerty jako ... pracownik obsługi technicznej. Zdarzało się, że sprzedawałem plakaty, rozdawałem materiały reklamowe. Kiedy w zespole zabrakło wokalisty, okazało się że się nadaję...

—Od Kopciuszka do księżniczki — to schemat kariery w stylu amerykańskim.

— Rzeczywiście, w pewnym sensie coś takiego mi się przydaryzło.

— Masz już kilkadziesiąt fan clubów w całym kraju. Czy popularność nie jest dla młodego człowieka pewnym obciążeniem?

— Wydaje mi się, że nie jestem aż tak popularny, aby mi to szczególnie ciążyło. Pamiętam jednak, że kiedy po maturze zupełnie kulturalnie zamówiliśmy z kolegami butelkę szampana w jednej z warszawskich kawiarni, to do uszu mojego menadżera doszło, że urządzam pijackie ekscesy i że już zupełnie „palma" mi odbiła. Kiedy ma się jako tako znaną twarz, to nie wszystko wypada robić, zwłaszcza w miejscach publicznych.

— Oj, nie wszyscy artyści tak uważają. Niektórzy wręcz prowokują ekscesy. Kto wie, może robią to dla reklamy ...?

— To jest kwestia wychowania. Ja zostałem wychowany tak, aby nie zwracać na siebie uwagi ekscentrycznym zachowaniem i raczej omijać przeszkody niż pakować się w jakieś afery. Co nie znaczy oczywiście, że jeśli mi ktoś mocno nadepnie na odciak, to będę stał z założonymi rękami.

— Jakie cechy cenisz w ludziach najbardziej?

— Najbardziej w ludziach cenię wewnętrzną siłę i umiejętność pokonywania trudności. Imponują mi na przykład artyści, którzy po okresie różnych niepowodzeń, załamań, kryzysów potrafią odnaleźć siebie i pokazać się w pełnym blasku. Weźmy taką Tinę Turner — czyż nie jest wspaniała?

— Twój ideał dziewczyny?

— Nie mam.

— Jak to nie masz? Nie jest to przypadkiem długonoga blondynka o niebieskich oczach?

— To może być blondynka o niebieskich oczach, pod warunkiem, że nie będzie obok niej jakiejś interesującej brunetki o brązowych oczach. Nie wymyślam sobie ideałów. Ale wiem, że jest gdzieś taka dziewczyna, którą kiedyś spotkam i od razu będę wiedział, że to właśnie ta. Na pewno będzie sympatyczna, pogodna, mądra. Bardzo jestem ciekaw, jaki będzie miała kolor włosów i oczu.

— Dziękuję za rozmowę.

JOLANTA ZDANOWSKA

Fot. Adam Koszycki

MR DANCE
Urodzony — 19 listopada 1967 r. w Łodzi
Włosy — blond
Oczy — szare
Wzrost — 180 cm
Znak zodiaku — Skorpion
Stan cywilny — kawaler

Przeżyć

Niecierpliwie liczymy dni w kalendarzu, szykujemy wystrzałowe kreacje, a kiedy już nadejdze karnawał... No cóż... czasami marzenia ziszczają się, ale bywa i tak, że wyczekiwany karnawał okazuje się nijaki. Gdyż marzyć, moi drodzy, to za mało — trzeba się jeszcze wysilić!

PRAWDA 1

Impreza się sama nie „robi", „robimy" ją my!

Nie oczekujmy, że gospodarz wszystko za nas załatwi, wymyśli temat do rozmowy, rozśmieszy i jeszcze wyciągnie do tańca. Pan domu też człowiek i od czasu do czasu on również chce poczuć się na luzie.

Proponuję więc ruszyć głową już teraz. W końcu tyle znamy gier, skeczy z obozów i kolonii. Niektóre są bardzo śmieszne i mogą stać się doskonałym urozmaiceniem karnawałowej prywatki. Bezkonkurencyjni w odgrywaniu zabawnych scenek bywają chłopcy. Poszperajcie panowie w pamięci i przygotujcie coś śmiesznego.

Śmieszne mogą być wróżby. Chińczycy pieką ciasteczka, w środku których ukrywają karteczkę z przepowiednią. My możemy sobie ułatwić sprawę i wróżby schować w kanapkach, koreczkach lub między warstwami tortu. Zabawę tę najlepiej jest przygotować jeszcze przed przyjściem gości, żeby jak najmniej osób wiedziało, co zawierają kartki. Można przepowiedzieć wszystko — od randki z piękną nieznajomą, do wielkiej wyprawy dookoła świata, byleby tylko było to coś miłego. Nie należy przecież zepsuć humoru przyjaciołom.

PRAWDA 2

Wystrój wnętrza to rzecz ważna!

Jeśli impreza ma się różnić od tysiąca innych imprez, to postarajmy się stworzyć świąteczny nastrój. Pomoże w tym dekoracja pokoju, w którym będziemy się bawić.

Jeżeli chcemy, żeby było odrobinę romantycznie, zamieńmy pokój w salę balową z bajki. Wystarczy szeroko rozsunięte firanki lub zasłony związać u dołu kolorowymi kokardami, a na szyby ponaklejać kolorowe (najlepiej złote i srebrne) gwiazdy i księżyc. Najłatwiej to zrobić za pomocą zwykłego skocza lub kleju do papieru. Jeśli jednak mama zaoponuje w obawie przed zabrudzeniem okien, ponaklejajmy gwiazdy na tekturę. Tak wzmocnione zawieśmy na nitkach przyczepionych do karnisza lub ramy okiennej. Uzyskamy podobny efekt.

Ozdabianie pokoju może być świetną zabawą, pod warunkiem jednak, że wezmą w niej udział wszyscy zaproszeni goście.

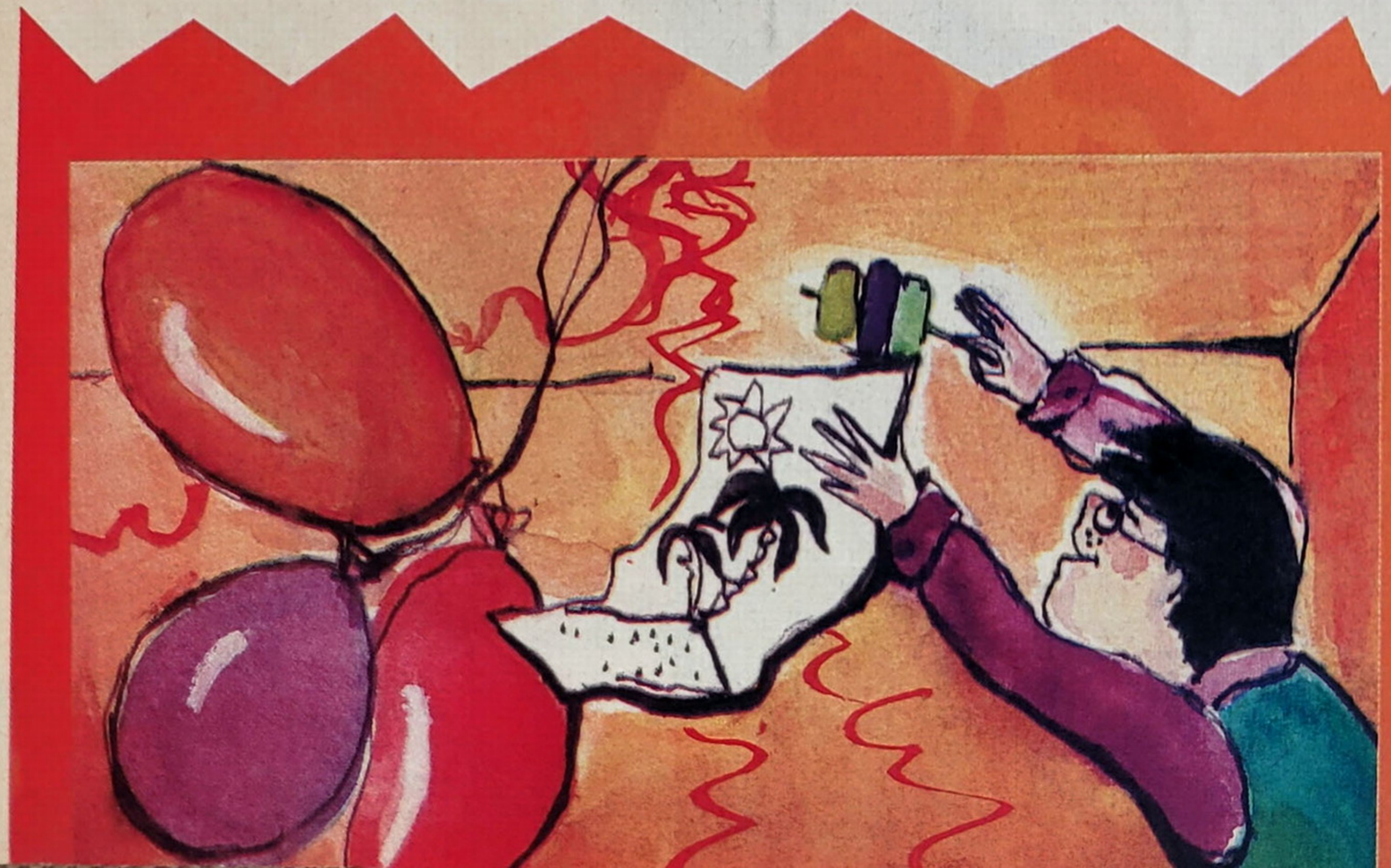

Ozdabianie pokoju może być świetną zabawą, pod warunkiem jednak, że wezmą w niej udział wszyscy zaproszeni goście

Impreza, którą najmilej wspominam, zaczęła się właśnie od takiego wspólnego robienia dekoracji. Na wielkich arkuszach papieru malowaliśmy obrazki, różne śmieszne hasła, a potem rozwieszaliśmy je na ścianach i w ogrodzie. Dom nie wyglądał być może pięknie, ale za to jak odjazdowo!

Aha, nie zapomnijmy o właściwym oświetleniu pokoju. Najładniej wygląda lekko przyćmione, kolorowe światło, które stwarza intymny nastrój. Łatwo je uzyskać wkręcając do lampy kolorową żarówkę lub owijając abażur krepiną. I zawieśmy jeszcze mnóstwo baloników i serpentyn! Będzie intymnie i kiczowato. Ale tak ma właśnie być!

SZALEŃCZĄ noc

CZYLI CZTERY PRAWDY O IMPREZOWANIU

PRAWDA 3

Nie ma dobrej zabawy bez smacznego jedzenia!

Polak głodny to Polak zły. Trudno przecież o dobry humor, kiedy burczy w brzuchu. Jeśli przewiduje się tańce, to najlepiej przygotować tzw. szwedzki stół. Na ustawionej pod ścianą ławie, parapecie lub półce kładziemy talerze z kanapkami, ciastka i napoje. Będziemy mogli sięgać po jedzenie, kiedy tylko zechcemy, bez konieczności zasiadania za stołem.

Do popijania, a nawet wznoszenia toastów nadaje się znakomicie ogromnie popularny wśród amerykańskiej młodzieży napój o nazwie „Ice Cream Soda". Przyrządza się go tak: do szklanki wkłada się łyżkę lodów waniliowych i miesza dokładnie z małą ilością wody sodowej. Następnie trzeba dolać wody do pełna. Łakomczuchy mogą zamiast wody sodowej użyć słodkiego gazowanego napoju lub dodać do lodów kilka łyżeczek syropu malinowego. Powstanie wspaniały, pienisty drink.

I jeszcze jedno... w dzisiejszych czasach nikt nie cierpi na nadmiar pieniędzy, nie możemy więc zmuszać rodziców kolegi, u którego zamierzamy się bawić, do finansowania całej imprezy. Jeśli gospodarz przygotuje kanapki, to przynieśmy słodycze i napoje.

PRAWDA 4

Fajny ciuch zdobi człowieka.

Poprawia humor i dodaje pewności siebie. Błyśnijmy inwencją, poczuciem humoru, włóżmy coś zabawnego, a nawet szokującego. Pozwólmy sobie na odrobinę szaleństwa. Wzorem naszych prababek i pradziadków ukryjmy twarze pod maseczkami i zorganizujmy bal przebierańców. A przede wszystkim bawmy się! Dobry humor obowiązuje.

MAŁGORZATA AZEMBSKA
Rys. autorki

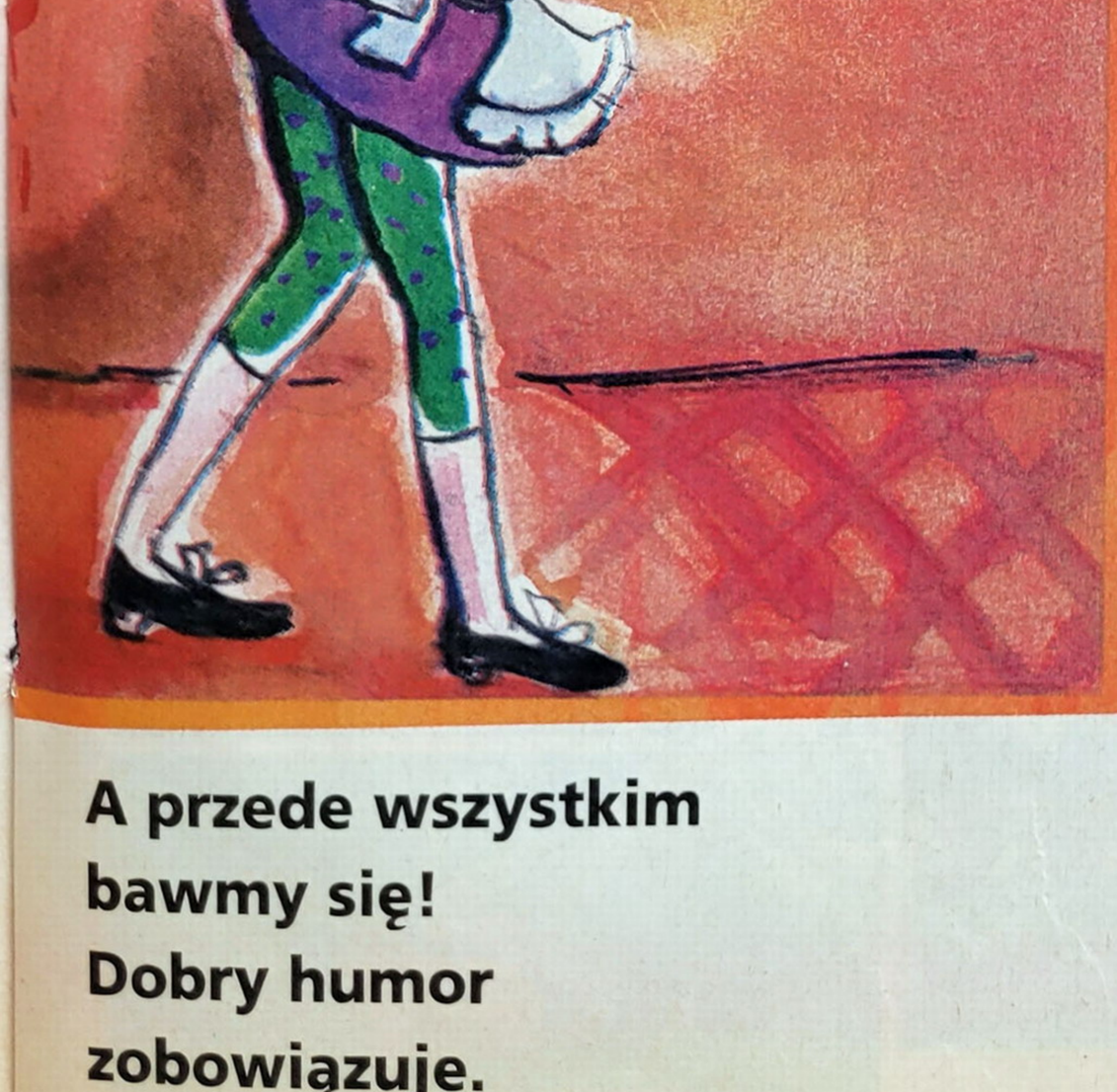

A przede wszystkim bawmy się! Dobry humor zobowiązuje.

Sporto roku 1992

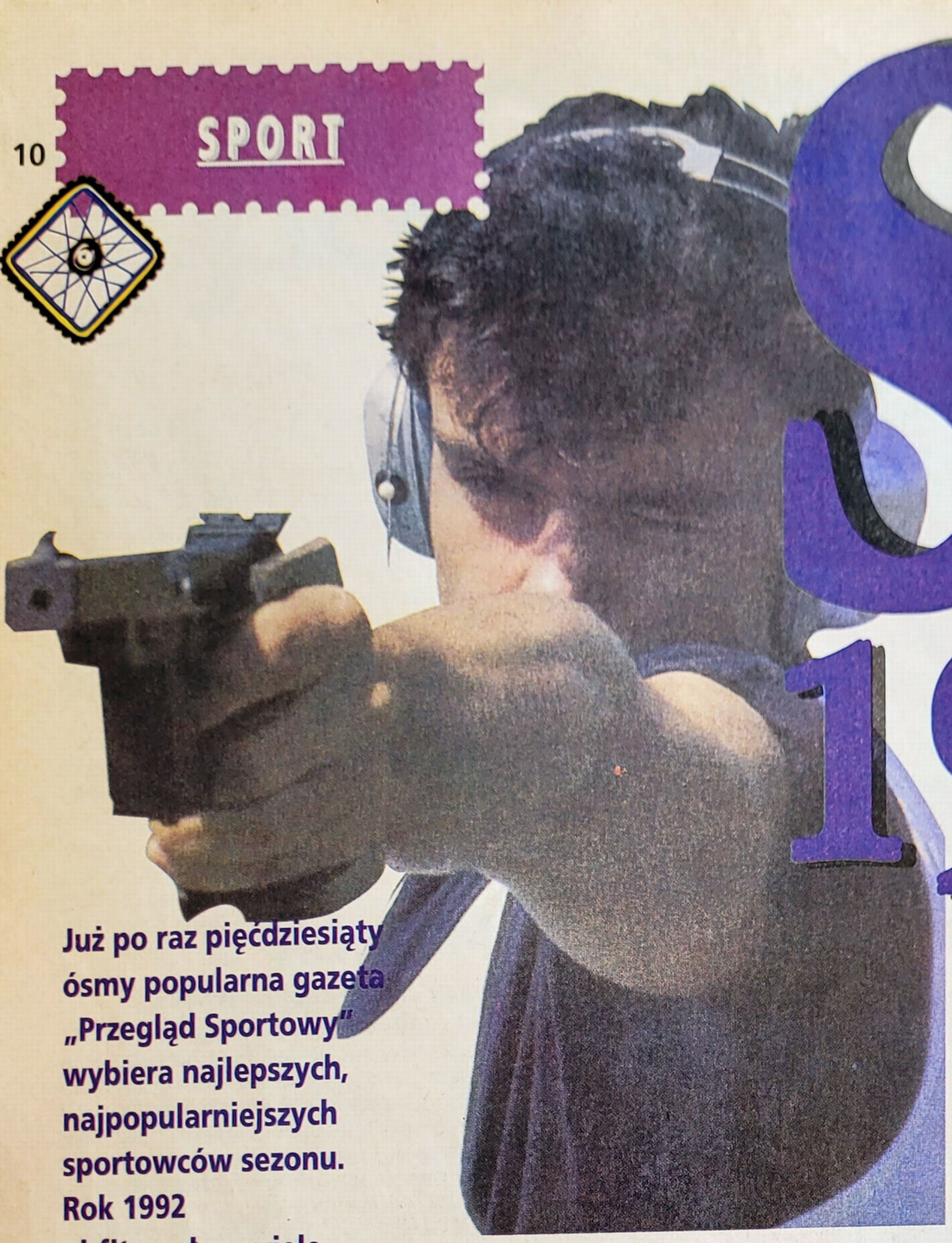

Już po raz pięćdziesiąty ósmy popularna gazeta „Przegląd Sportowy" wybiera najlepszych, najpopularniejszych sportowców sezonu. Rok 1992 obfitował w wiele wspaniałych imprez, z igrzyskami olimpijskimi na czele. Polscy zawodnicy odnieśli niemało sukcesów, dlatego trudno było nam wytypować dziesięciu najlepszych. A jednak dokonaliśmy wyboru.

owcy

Naszym zdaniem najlepszy polski sportowiec 1992 roku Arkadiusz Skrzypaszek

ARKADIUSZ SKRZYPASZEK

(Lumel Zielona Góra)
Dwudziestoczteroletni pięcioboista jak nikt zasłużył sobie na miano Sportowca Roku. Po ubiegłorocznych sukcesach na mistrzostwach świata w San Antonio (złoty medal indywidualnie i srebrny w drużynie), na olimpiadzie w Barcelonie udowodnił, że jest zdecydowanie najlepszy w swej konkurencji. Jako pierwszy Polak w historii. Wywalczył dwa złote medale, dorównując szermierzowi — Witoldowi Woydzie (dwa złote medale na igrzyskach w Monachium '72).

WALDEMAR LEGIEŃ

(Garni Bytom)
— Mam za sobą 20 lat startów, które ukoronowałem dwoma złotymi medalami olimpijskimi (Seul i Barcelona). Wiem, że jestem na szczycie, mógłbym może dotrwać do kolejnych igrzysk, ale postanowiłem zakończyć sportową karierę. Zdecydowałem się odejść właśnie teraz, bo nie chcę mojej sławy rozmieniać na drobne. W Polskim judo nikt jeszcze nie żegnał się z matą w podobny sposób. Jednak będę jej wierny — jako trener. W nowej roli nadal pozostanę dokładny, skrupulatny i pełen wiary w przyszłe sukcesy. Tego będę oczekiwał od moich podopiecznych.

RAFAŁ SZUKAŁA

(Warta Poznań)
— Rafał jest do igrzysk wspaniale przygotowany, nie wróci bez medalu — powiedział przed olimpiadą Brad Flood, amerykański trener przygotowujący Rafała do najważniejszej imprezy sezonu. Wytrawny fachowiec nie mylił się. Finał 100 m delfinem był popisem Polaka i rekordzisty świata Pablo Moralesa (USA). Rafałowi zabrakło do złotego medalu tylko trzy setne sekundy, ale i tak „srebro" i rekord Polski (53,35 sek.), sprawiły wszystkim ogromną radość.

IWONA KOWALEWSKA

(Legia Warszawa)
— Wreszcie zrealizowałam marzenia o indywidualnym medalu MŚ. Miniony sezon mogę więc uznać za udany, zwłaszcza że dwa kolejne złote krążki zdobyłam w klasyfikacji drużynowej. Pływanie, strzelectwo, szermierka, jazda konna i bieg złączone w jedną dyscyplinę wymagają nie tylko mnóstwa sił, ale też ogromnej odporności psychicznej. Ja ją mam i dlatego potrafię całe dnie spędzać na... treningach. Marzę o włączeniu kobiecego pięcioboju do programu igrzysk.

JÓZEF TRACZ

(Śląsk Wrocław)
Podopieczny trenera Jerzego Adamka ma już na swym koncie wiele osągnięć. Najważniejsze to wicemistrzostwo świata (1987) i brązowy medal olimpijski zdobyty w Seulu (1988). Na barcelońskich matach dwudziestoośmioletni zapaśnik stylu klasycznego walczył jak lew. Pogromcę znalazł dopiero w finale, ale za swą postawę zebrał mnóstwo braw. Obecnie jest głównym kandydatem do objęcia funkcji trenera kadry narodowej, po odejściu Stanisława Krzesińskiego.

PIOTR STĘPIEŃ

(Piotrcovia Piotrków Tryb.)
Przed wyjazdem na barcelońskie igrzyska większych sukcesów, poza tytułem wicemistrza Europy wywalczonym w 1989 roku, nie odnosił. Do Hiszpani jechał więc pełen obaw. A jednak na olimpijskiej macie kładł na łopatki rywala za rywalem i dotarł aż do finału. Zdobył srebrny medal. Była to jedna z największych, miłych niespodzianek.

ANDRZEJ JUSKOWIAK

(Sporting Lizbona)
Po 16 latach polscy piłkarze ponownie zdobyli srebrne medale olimpijskie. Na wyróżnienie zasługuje cała jedenastka (i kilku rezerwowych), ale nie ma wątpliwości, że nie byłoby medalu, gdyby nie skuteczność Juskowiaka. Jego fantastyczna intuicja strzelecka i umiejętność ustawiania się na polu karnym rywali zaowocowały siedmioma golami — co dało sympatycznemu napastnikowi tytuł króla strzelców turnieju. Po igrzyskach pan Andrzej przeszedł z poznańskiego Lecha do Sportingu Lizbona (za 1,3 mln dolarów) i dziś jest ulubieńcem portugalskich kibiców.

ARTUR PARTYKA

(ŁKS Łódź)
Mistrz Europy (1987) i mistrz świata (1988) juniorów jakoś nie mógł potwierdzić swego ogromnego talentu pośród dorosłych skoczków wzwyż. Wprawdzie zdobywał medale w zawodach halowych (złoty i srebrny), ale na otwartych stadionach spisywał się słabiej. Przed igrzyskami w Hiszpanii zapowiedział nawet, że zrezygnuje ze sportu, jeśli nie sięgnie po któryś z medali. Z pustymi rękami nie powrócił. Brązowy medal wywalczony w niezwykle silnej stawce rywali jest tym cenniejszy, że jedyny zdobyty przez polskich lekkoatletów. A kiedyś byliśmy w tej dyscyplinie potęgą...

IZABELA DYLEWSKA

(Posnania-Domar Poznań)
Nasza najlepsza zawodniczka w historii kajakarstwa miała w ostatnim czasie sporo kłopotów (dwuletnia dyskwalifikacja), ale udowodniła, że nadal należy do światowej czołówki. Zwyciężyła w wielkich zawodach o Puchar Świata w Mechelen, a w Barcelonie zdobyła brązowy medal, powtarzając osiągnięcie z seulskich igrzysk.

JERZY BRZĘCZEK

(Lech Poznań)
Dawno w polskim futbolu nie było tak walecznego zawodnika. Kapitan srebrnej jedenastki nie uznaje straconych piłek, nie boi się żadnego rywala. Ma dopiero 21 lat, a już jest znakomitym strategiem i przywódcą drużyny, potrafi poderać zespół do zwycięstwa. Sukces biało-czerwonych w Barcelonie jest w dużej mierze jego zasługą. Także dzięki dobrej grze Brzęczka Lech zajął pierwsze miejsce na półmetku ekstraklasy. Trener Andrzej Strejlau będzie miał z niego pociechę w eliminacjach rozgrywek do MŚ '94.

ANDRZEJ BACZYŃSKI
I ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI
Fot. Adam Hayder, Majka Sokołowska i Kuba Atys

ROZWIĄZANIE EUROTOTKA

1	A	B	C
2	A	B	C
3	A	B	C
4	A	B	C
5	A	B	C
6	A	B	C
7	A	B	C
8	A	B	C
9	A	B	C
10	A	B	C
11	A	B	C
12	A	B	C
13	A	B	C
14	A	B	C
15	A	B	C
16	A	B	C
17	A	B	C
18	A	B	C
19	A	B	C
20	A	B	C
21	A	B	C
22	A	B	C
23	A	B	C

Kiedy przyglądała się modelkom i aktorkom, gdy kibicowała wyborom miss — zawsze, niezmiennie odczuwała ten dziwny skurcz serca. — O rany! — myślała rozgoryczona — w porównaniu z tymi dziewczynami wyglądam jak armata! No i czy mnie może cokolwiek udać się w życiu? Z taakimi biodrami?!!!

Nie będę jadła!

— Sama ją namawiałam, żeby się trochę odchudziła... — mama Jagody nerwowo wygładza nie istniejące fałdki na obrusie. — Miała wtedy czternaście lat i zamartwiała się swymi odrobinę zbyt okrągłymi kształtami. Córcia podpuszczałam — głowa do góry! Zrzucisz dwa, trzy kilogramy i będziesz mieć figurę jak Wenus! Gdybym przeczuła, że tak to się wszysto potoczy, to... — pani Zofia ukrywa twarz w dłoniach.

MIARKA się przebrała, kiedy Dominika przyszła w nowych leggingsach, a Wojtek na ten widok aż zagwizdał z zachwytu. Właśnie... Wojtek...

Tamtego dnia, po lekcjach Jagoda obłożyła się książkami i w zeszycie wpisała zestaw najmniej kalorycznych produktów. Po kilku dniach znała już na pamięć tabele opracowane przez dietetyków.. I pilnowała się ogromnie. Zaciskała zęby, gdy z udawaną obojętnością przechodziła koło osiedlowej piekarni, przełykała ślinę i odwracała głowę mijając cukiernię. W domu, przeraźliwie głodna, pałaszowała swoją obiadową porcję: główkę sałaty z pęczkiem rzodkiewek i ogórkiem. Na kolację i śniadania jadła zawsze to samo: plaster białego, chudego sera...

Po trzech miesiącach ważyła dziesięć kilogramów mniej.

MAMA: NIC ZŁEGO SIĘ NIE DZIAŁO

— Któregoś dnia, widząc jak Jagoda ściąga swą starą spódnicę przez biodra, nie odpinając suwaka — zaprotestowałam: „Chyba przesadzasz! Wszystko na tobie wisi jak na kiju od szczotki. Dość tego odchudzania!" Na co ona odparła: „Wykluczone. Zobacz, jaka wciąż jestem gruba!"

Myślałam, że żartuje. Wtedy jeszcze nie denerwowałam się jej stanem. Bo, jak mi się wydawało, nie było ku temu żadnych powodów. Jagoda wciąż przynosiła ze szkoły doskonałe oceny, była uczennicą szalenie ambitną, chwaloną przez nauczycieli. Mieszkamy na ósmym piętrze — a ona jakby zapomniała, że istnieje winda: codziennie wbiegała i zbiegała po schodach jak roczna kozica, nie dostając przy tym nawet najmniejszej zadyszki. Uprawiała jogging, grała w kometkę. — Jeśli jest w takiej dobrej kondycji, to znaczy, że nic złego się nie dzieje... — uspokajałam się jak umiałam.

Lecz Jagoda ciągle chudła... To przestawało już mi się podobać. Zażądałam stanowczo, żeby dała spokój tej diecie. Molestowałam córkę tak długo, że obiecała: koniec głodówki!

Zaczęła nawet zabierać ze sobą śniadania do szkoły, zjadała obiady...

Tak przynajmniej myślałam...

JAGODA: WIEM SWOJE!

Pani Zofia nie zdawała sobie sprawy z tego, że córka zaraz po posiłku szła do łazienki i tam

zmuszała się do wymiotów. Na wszelki wypadek, gdyby coś jednak zostało w żołądku, Jagoda aplikowała sobie środki przeczyszczające. Przecież musi się odchudzić!

Koleżanki w klasie żartowały, że wygląda już jak „upasiony pogrzebacz", ale ona wiedziała swoje: jest za gruba!!!

Jakby nie było dość zmartwień z tuszą — zaczęły się kłopoty z cerą, paznokciami. Jagoda zauważyła, że przy czesaniu zostawało jej na szczotce coraz więcej włosów. Nakupiła więc szamponów i odżywek. Jakoś nie pomogło...

A na dodatek, pewnego popołudnia, mama zrobiła jej awanturę, bo w czasie porządków znalazła w szafce stare, zapleśniałe kanapki...

MAMA: POMOCY!

— Te upchnięte w jej pokoju kanapki — to był dla mnie pierwszy poważniejszy „dzwonek ostrzegawczy". Drugi odezwał się, gdy zauważyłam, że Joanna przestała miesiączkować. Naprawdę przestraszyłam się nie na żarty. Córka nikła mi w oczach, a ja sama nie byłam jej w stanie pomóc.

Siłą zaciągnęłam ją do lekarza. Oponowała, twierdząc, że przecież nic jej nie jest.

„Wyniszczenie organizmu, znaczna niedowaga" — lekarz nie ukrywał przede mną, że stan Jagody jest ciężki, a ona sama wymaga natychmiastowego leczenia szpitalnego.

DIAGNOZA

Pacjentka Jagoda W. lat 15 cierpi na jadłowstręt psychiczny.

— To choroba typowa dla wieku dojrzewania — wyjaśnia prof. Jadwiga Komender z warszawskiego Szpitala im. prof. dr. M. Michałowicza. *— Zapadają na nią najczęściej dziewczęta, chłopcy — znacznie rzadziej. Na* ***anoreksję*** *choruje 1% dorastających dziewcząt. To dużo...*

Tak naprawdę do tej pory nie jest jasne do końca, skąd bierze się jadłowstręt psychiczny. Większość specjalistów uważa, że jest on wynikiem nieprawidłowo funkcjonującej rodziny, w jakiej wychowują się chore. Na przykład tam, gdzie matka jest nadopiekuńcza i zdecydowanie dominująca — zdarza się, że dziewczęta, niejako na znak buntu przeciwko niej — przestają jeść. Jadłowstręt może być wywołany zaburzeniami funkcjonowania podwzgórza — bardzo ważnego ośrodka w mózgu, odpowiadającego z odczuwanie głodu i sytości.

Ale bardzo często do zachorowania na jadłowstręt przyczyniają się, tak jak w przypadku Jagody — czynniki zewnętrzne — kulturowe. Ze wszystkich stron dorastającą dziewczynę atakują hasła i opinie, że piękna może być tylko szczupła kobieta, że tylko zgrabna sylwetka może w przyszłości zapewnić sukces życiowy. Dziewczęta zaczynają się więc na gwałt odchudzać i... No, właśnie... Zdarzają się sytuacje, iż w pewnym momencie tracą kontrolę nad tym procesem. Przekraczają granicę, za którą zaczyna dominować choroba. Ale dziewczęta nie zdają sobie z tego sprawy, odchudzają się w dalszym ciągu i doprowadzają swój organizm do ruiny. Dla nich wszysto co na talerzu — to wróg. Bywa, że nasze pacjentki mówią: chciałabym się przestać odchudzać, ale już nie mogę, nie potrafię...

Dlatego tak bardzo niebezpieczne jest stosowanie diet w okresie dojrzewania — właśnie wtedy, gdy organizm potrzebuje do prawidłowego rozwoju zwiększonej ilości białka, węglowodanów, tłuszczu, witamin...

JAGODA: SZPITAL

To był dla niej szok. Czego chcą wszyscy ci ludzie tutaj?! Jakim prawem każą jej jeść sześć razy dziennie!!! Za żadne skarby! Nic jej nie jest! Nie będzie jadła!!!

Buntowała się całą sobą przy każdej kanapce, przy każdym talerzu zupy, kawałku mięsa. Nic ją nie obchodziły przyjazne gesty sióstr i miłe uśmiechy lekarzy, ich spokojne tłumaczenia: *— Musisz jeść, poczujesz się lepiej...*

Nie chciała jeść. Naprawdę już nie odczuwała łaknienia. Cokolwiek wzięła do ust — zaraz zwracała. W końcu więc powiedzieli: *— Nie pozwolimy, żebyś tu, w szpitalu zagłodziła się. Nie dopuścimy, byś umarła.* I zaczęli Jagodę karmić przez sondę.

DZISIAJ...

Po czterech miesiącach leczenia szpitalnego Jagoda czuje sie już dobrze. Przybrała na wadze, poprawił się jej stan zdrowia. Zajęcia psychoterapeutyczne — jeden z najważniejszych etapów leczenia — też zrobiły swoje! Jagoda potrafi już zaakceptować siebie taką, jaka jest. I tęskni do rówieśników, od których przez czas choroby bardzo odeszła... Niedługo wraca do domu. Będzie jednak jeszcze przychodziła do szpitala na wizyty kontrolne.

— Ale nie wszystkie pacjentki udaje nam się wyleczyć — dodaje prof. Komender. *— U 60% chorych na jadłowstręt choroba przechodzi w stan przewlekły. Zdarza się, że po wyjściu ze szpitala dziewczęta znów zaczynają się odchudzać. Potem — w stanie bardzo ciężkim — wracają do nas...*

Dlatego apeluję do wszystkich nastolatek niezadowolonych ze swojej tuszy: jeśli chcecie zrzucić trochę „sadełka" — po prostu więcej się ruszajcie. Ale raczej nie stosujcie żadnych diet! Nie ryzykujcie utraty zdrowia. Nie chciałabym spotkać się z wami w szpitalu...

IWONA STARZYŃSKA
Fot. Marek Szymański

Właściciel

Gości nie z tej Ziemi wyobrażałem sobie przeważnie jako zielonych lub przezroczystych, pająkopodobnych, płynnych, jajorodnych lub promieniotwórczych — jednym słowem: niezwykłych.

ON — wyglądał jak zwykły chłopak. Powiedział: — Chciałbym zamieścić ogłoszenie w twojej gazecie.

— Och, przestraszyłeś mnie. — Odwróciłem się, gdyż siedząc tyłem do drzwi, widziałem go tylko w wielkim ściennym lustrze przed sobą. Z tyłu nie było nikogo.

—Dopiero teraz się przestraszyłeś, co? — spytał po chwili wystarczająco długiej, żebym pomyślał, iż zwariowałem.

— To... to niemożliwe!

— Przykro mi, że jestem niemożliwy. Ja nic na to nie poradzę. Z nas dwóch tylko ty możesz tu coś zmienić.

— Ja?! Co to wyszstko zna..

— Mówiłem już. Chcę zamieścić ogłoszenie. Jedynie tak mogę odnaleźć mojego właściciela czy — jak wolisz — pierwowzór. Niestety, to kosztuje, a ja — jako odbicie człowieka — mogę mieć tylko odbicia pieniędzy. Odbicia te, w przeciwieństwie do oryginałów, są bezwartościowe; nawet wtedy, gdy zapomnimy o niesionych przez nie fałszywych obietnicach i ulotnym szczęściu. Krótko mówiąc: mam zamiar wyciągnąć od ciebie trochę forsy.

Pięknie — złościłem się w myślach — ledwie załatwiłem sobie pracę przy ogłoszeniach, a już jakiś wybryk natury ma ochotę na moją pierwszą w życiu pensję!

— Uspokój się. Nawet wybryki natury wiedzą, że gniew to maska płaczu, a ja nie mam ochoty rozmawiać z beksą.

— A ja nie mam ochoty, by mi się wkradano do umysłu.

— Ja miałbym się wkradać do czegoś, czego jestem częścią?.

Przecież jak każdy odbity obraz tak naprawdę istnieję wyłącznie w twoich szarych komórkach. Jeżeli przejmujesz się brakiem tych wszystkich promieni, ogniskowych i osi optycznych, to pamiętaj, że trzymasz w czasie jeden z pięciu miliardów najbardziej zagadkowych kawałków tego świata, A teraz — czy mógłbyś zapisać treść ogłoszenia?

„Lustrzane odbicie — zaczął dyktować, uważając najwidoczniej sprawę zapłaty za załatwioną — poszukuje swego właściciela. Wiadomość zostawić w redakcji."

— Tak mało? Szukasz człowieka i nie podasz jego rysopisu?

— No cóż, nie potrafiłbym. Widzieliśmy się tylko raz i to właściwie nawet nie w lustrze, a w falującej, studziennej wodzie. Jedyne, co mogę sobie wyraźnie przypomnieć — to ich skrajne wyczerpanie.

— Ich?

— Tak, mojemu właścicielowi towarzyszył jakiś starszy mężczyzna. Razem czerpali wodę. Zmącili przy tym powierzchnię i zanim się uspokoiła — odeszli. Od tamtej pory ciągle go szukam. Nie pamiętam jednak, jak on wygląda.

— Chwileczkę, on musiał wyglądać tak jak ty.

— Niezupełnie. Powstaję przecież w wyobraźni patrzących na mnie, dlatego każdy z nich widzi mnie nieco inaczej.

— To widział cię już ktoś oprócz mnie?

— Owszem. Kilkoro dzieci, któe potem skarcono za nadmierne fantazjowanie, i pewna młoda malarka, którą później podziwiano właśnie za fantazję. Wszyscy inni, do których przychodziłem, byli zbyt dorośli i zbyt zajęci sobą, by mnie zauważyć...

— To ciekawe. Tak najzwyczajniej cię przeoczyli?

— Oczywiście. Przecież i w swoim odbiciu dostrzega się tylko to, co chce się dostrzec.

Odruchowo spojrzałem na odbicie mojej twarzy. Wyglądało raczej nieszczególnie.

— No, chyba będę musiał znikać — w głosie mojego rozmówcy zabrzmiała nuta przeprosin. — Mam nadzieję, że nie drażniłem cię aż tak, byśmy nie mogli nazywać się przyjaciółmi. Wiesz, tych dwóch, tam przy studni, łączyło chyba właśnie to, co ludzie nazywają przyjaźnią...

— Zaraz, zaraz — zbierałem myśli. — Czy ten mężczyzna przy studni... Czy on nie nazywał twego właściciela Księciem?

Zamarłem w oczekiwaniu na odpowiedź. Nie usłyszałem jej. Przybysz zniknął równie niepostrzeżenie jak się pojawił. Zostawił mi niepewność. Niepewność czy może tęsknotę?

Na ogłoszenie, które ukazało się nazajutrz w naszej gazecie — nikt dotąd nie odpowiedział. Samotny mieszkaniec jednej z odległych planetoid wciąż nie wie, że oprócz trzech wulkanów i pewnej nieco zarozumiałej róży jest właścicielem czegoś lub raczej kogoś jeszcze.

ŚWIAT MŁODYCH

PATRICK SWAYZE

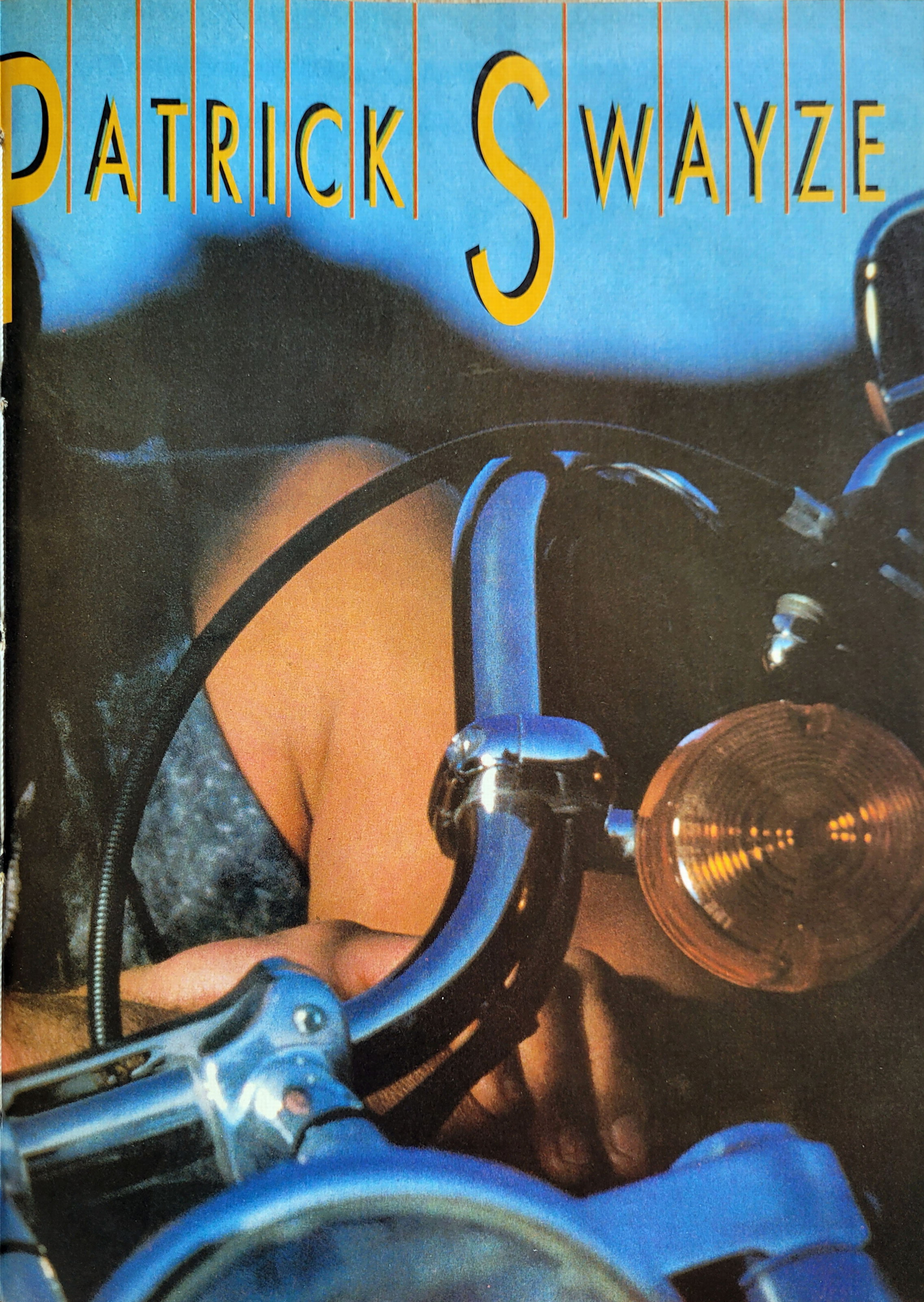

NEW KIDS ON

Fot: Phil Loftus - Stills

ŚWIAT MŁODYCH

Daj sobie szansę!

Napisała do nas bardzo smutny list przygnębiona dziewczyna — Anka. List wydrukowaliśmy. Przeczytał go pewien chłopak — Adam — i błyskawicznie zareagował:

(...) W numerze 92 z 17 listopada 1992 r. zamieściliście w Poradni pod serduszkiem list: „Ciciałabym mieć chłopca, lecz nie mogę go zdobyć za żadną cenę. Moje rówieśniczki i koleżanki młodsze mają już od kilku lat chłopców. (...) Anka"

Prosiłbym, jeśli można, o adres tej dziewczyny. Jeśli nie można, to choćby o nazwisko. Chyba znam tę osobę i chciałbym jej pomóc. Proszę o szybką odpowiedź.

Adam

Czyż nie jest to historia optymistyczna? Otóż nie. Bo nie mogę skontaktować Adama

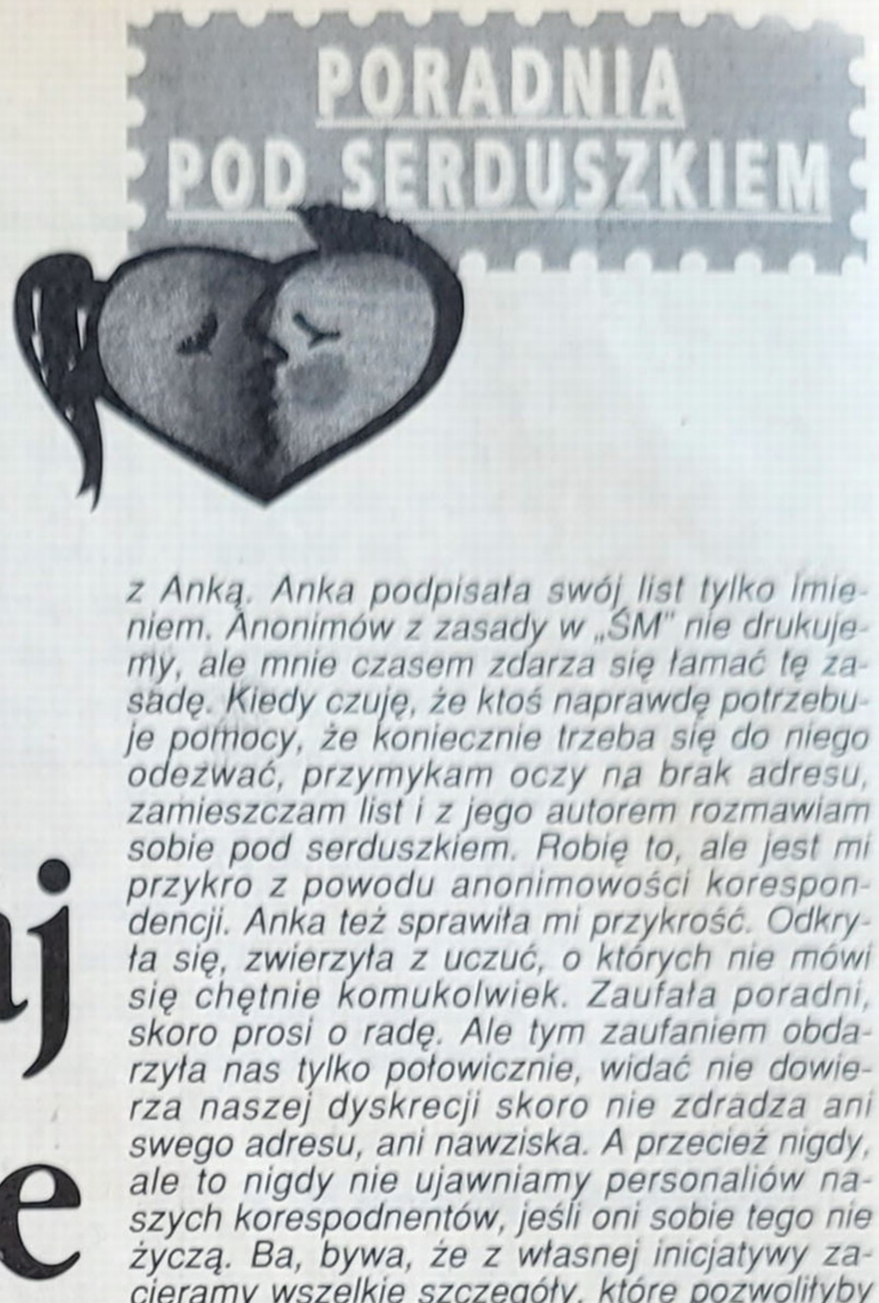

z Anką. Anka podpisała swój list tylko imieniem. Anonimów z zasady w „ŚM" nie drukujemy, ale mnie czasem zdarza się łamać tę zasadę. Kiedy czuję, że ktoś naprawdę potrzebuje pomocy, że koniecznie trzeba się do niego odezwać, przymykam oczy na brak adresu, zamieszczam list i z jego autorem rozmawiam sobie pod serduszkiem. Robię to, ale jest mi przykro z powodu anonimowości korespondencji. Anka też sprawiła mi przykrość. Odkryła się, zwierzyła z uczuć, o których nie mówi się chętnie komukolwiek. Zaufała poradni, skoro prosi o radę. Ale tym zaufaniem obdarzyła nas tylko połowicznie, widać nie dowierza naszej dyskrecji skoro nie zdradza ani swego adresu, ani nawziska. A przecież nigdy, ale to nigdy nie ujawniamy personaliów naszych korespodnentów, jeśli oni sobie tego nie życzą. Ba, bywa, że z własnej inicjatywy zacieramy wszelkie szczegóły, które pozwoliłyby rozpoznać autora listu. To wtedy, gdy przewidujemy, że opublikowanie listu przyniosłoby jego autorowi kłopoty w domu, w szkole, a może pośród kolegów. No więc — czy zasłużyliśmy sobie na anonimy?

Autorzy nie podpisanych listów sami pozbawiają się szansy na kontakt, na pomoc, na przyjazny odzew. Podpisujcie się, u licha! Przecież nasza poradnia może pośredniczyć w nawiązywaniu korespndencji. Kto powiedział, że Alfa i Omega mają jedyną receptę na sercowe kłopoty? Wzajemne listowne wymienianie doświadczeń między czytelnikami rubryki mogłoby być bardzo, ale to bardzo pożyteczne.

Anko! Odezwij się! Czeka na Ciebie adres Adama. Muszę z żalem dodać, że też niepełny. Jest na kopercie nazwa miasta, nawet z kodem, ulicy, numer domu i mieszkania, ale przy imieniu tylko jedna, samotna literka z kropką stoi...

Moi kochani, cóż to za maniery? Jak można utrudniać życie tylu ludziom z listonoszem na czele?

ALFA

Przedziwny świat zwierząt

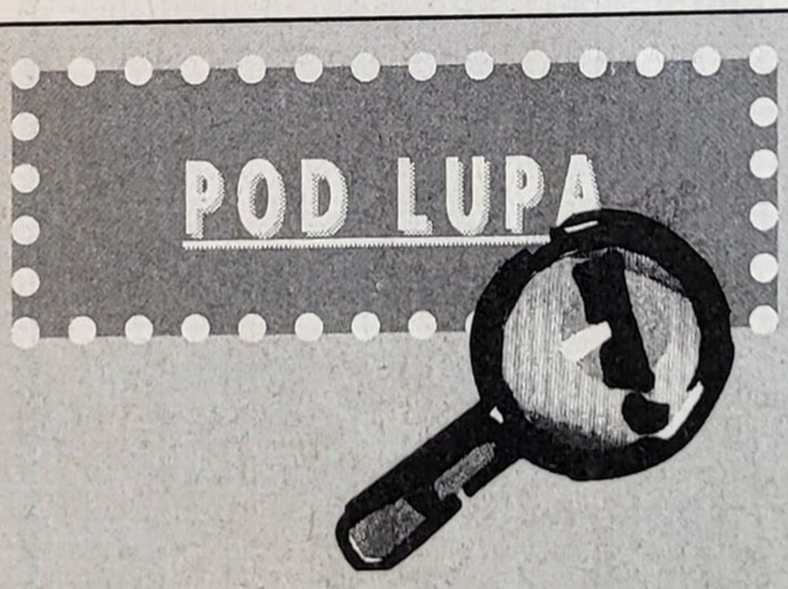

PYTANIA

Pytanie 1:

Okazuje się, że między wielkością ciała zwierząt a długością ich życia istnieje dość ścisła współzależność.

Najkrócej żyjącym ssakiem jest mała mysz zaroślowa. A może wiecie, jak długo żyje nasza mucha domowa:

a) 2 - 4 dni;
b) 20 - 25 dni;
c) 2 - 3 miesięcy?

Pytanie 2:

Różne gatunki zwierząt mają zdolności przystosowywania się do życia w ekstremalnych warunkach.

Najwyżej na kuli ziemskiej mieszkającymi zwierzętami lądowymi są małe czarne pająki z rodziny *Salticidae*. Zgadnijcie, na jakiej wysokości zakładają swoje "domostwa":

a) 4400 m;
b) 5500 m;
c) 6600 m?

Pytanie 3:

Długość życia zwierząt jest bardzo zróżnicowana.

Około 100 lat żyje olbrzymi małż Lidakua, ryba bieługa z rodziny jesiotrowatych nieco mniej. 85 - 90 lat aligatory i... papugi. A wiecie, jaki jest rekord długowieczności w świecie zwierząt:

a) 120 lat;
b) 150 lat;
c) 180 lat?

Pytanie 4:

Składanie i wysiadywanie jaj w ciemnościach antarktycznej nocy, w temperaturze 45 - 60oC poniżej zera, uznać można za cud natury. Czy wiecie, jakie zwierzę wzięło na siebie tak trudne obowiązki rodzicielskie:

a) rybitwa;
b) wydrzyk;
c) pingwin cesarski?

RADY DLA KAŻDEGO

Przełamać milczenie

Droga Redakcjo

Mam wielki problem. Moi rodzice nie zauważają mnie, zawsze mają ważniejsze sprawy, zawsze brakuje im dla mnie czasu. Nie interesuje ich, co mnie „gryzie". Niekiedy nawet nie widzą, że idę z gorączką do szkoły, że źle się czuję. A potem mają do mnie pretensję, że ja nic im nie mówię. Rodzice dostrzegają tylko moje młodsze rodzeństwo. Dla siostry i brata zdjęliby gwizdkę z nieba. Na dodatek tata zabrania mi spotykać się z rówieśnikami. Co najdziwniejsze, moja 15-letnia siostra i 13-letni brat mogą robić, co im się tylko podoba. Im niczego się nie zabrania i nie odmawia. Ja w domu czuję się jak więzień. Kiedyś miałem świetnego kolegę, który chciał się ze mną spotykać. Tata jednak zadecydował za mnie, że nie mogę z nim wychodzić ani do kina, ani na dyskotekę. W ogóle z domu nie mogę ruszyć się na krok, nawet z najbliższą koleżanką.

Zupełnie nie rozumiem, dlaczego oni mi to robią. Błagam Was, pomóżcie mi.

Wasza 16-letnia czytelniczka
Magda

Droga Magdo!

Rozumiem desperacki ton Twego listu, piszesz o bardzo bolesnych sprawach.

Pomyślmy, co realnie można tu zrobić. Tak naprawdę małą mamy szansę zmienić Twoich rodziców. W ogóle całkiem mały mamy wpływ na innych ludzi — znacznie większy na samych siebie. Twoje relacje z rodzicami kształtują nie tylko oni, ale Ty także. Możesz więc zmienić z pewnością chociaż to, co zależy od Ciebie. To tobie nie odpowiadają takie stosunki z rodzicami, Ciebie to boli, więc ty masz je zmienić.

Z pewnością zapytasz: zmienić, ale jak? Tego właśnie najbardziej się obawiam — że nie doceniasz, ile od Ciebie zależy. Czytając Twój list, zdumiałam się, że nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo już wpływasz na to, co dzieje się między Tobą a rodzicami. Spróbuj zobaczyć, jak to robisz:

— Nie zwierzasz się rodzicom, nie mówisz im o sobie — co to może dla nich znaczyć? Może wnioskują, że nie są Ci potrzebni, nie są dla Ciebie ważni, że może jesteś obrażona... Nie wiemy dokładnie, co myślą, ale chyba nie zachęca to ich do kontaktu z Tobą. Twoje milczenie naprawdę dużo „mówi". Jeśli rzeczywiście zależy Ci, żeby rodzice interesowali się Twoimi sprawami, to daj im szansę. Po prostu powiedz, że chcesz, by cię rozumieli, pomagali, radzili. Z Twojego milczenia nie domyślą się tego.

— Trudno uwierzyć w to, że brak czasu rodziców jest przeszkodą nie do pokonania. Wywalcz go trochę dla siebie — kokieteryjnie lub na poważnie, znajdź swój sposób! Zajmij ich sobą.

— Nie komunikujesz jasno, że jesteś chora i chcesz, żeby się sami domyślili. Małe dzieci są rzeczywiście „skazane" na domyślność rodziców, ale nastolatek może wyraźnie mówić o swoich sprawach. To oczywiste, że wobec nastolatka rodzice są mniej czujni niż wobec młodszych dzieci.

Rozumiem jednak, że jest ci smutno, gdy czujesz się nie zauważana. Czy robisz coś, by rodzina mogła się domyślić tych uczuć...?

Twoje kłopoty z rodzicami są wyraźnie wynikiem utraty zaufania z obu stron. Ty jesteś zamknięta w sobie, daleka; rodzice z kolei trzymają Cie w domu „jak na smyczy", jakby się bali, że coś się stanie, gdy Ci „poluzują". Może domyślasz się, skąd u nich te obawy, przecież wobec Twego rodzeństwa ich nie mają...?

Jeśli chcesz, by rodzice dali Ci, sznsę na samodzielność, musisz ich przekonać o swej dojrzałości. A to oznacza konieczność wzięcia odpowiedzialności za to, czego się chce i co się czuje, odważyć się jasno to komunikować. Nie da się już czekać, że inni się domyślą, zrobią coś dla nas lub wręcz za nas.

W poradni, w której pracuję, często rodzice zwierzają się, że różny sposób bycia ich dzieci powoduje, że trochę inaczej odnoszą się do każdego z nich, choć kochają wszystkie jednakowo. W rodzinie występuja takie same zjawiska jak we wszystkich kontaktach międzyludzkich. Sama na pewno potrafisz sobie uświadomić, że często koleżanki, które tak samo lubisz — zupełnie inaczej traktujesz, np. jedna wywołuje swoim zachowaniem Twoją opiekuńczość, troskliwość, a inna odruchy kumpelskie, nawet zaczepki.

Wierzę, że i Twoi rodzice kochają Was wszystkich jednakowo, choć inaczej Was traktują. Sprawdź, czy zmieniając swoje zachowanie uda Ci się wpłynąć na stosunek rodziców do ciebie. Powodzenia!

ANNA RUDZIŃSKA
psycholog

UWAGA! Dziewczęta zainteresowane poradami mistrza grzebienia LAURENTA. Nie przegapcie następnego numeru „Świata Młodych"! Wydrukujemy w nim pierwszą część modeli fryzur zaprojektowanych przez samego mistrza. Zachowajcie ten numer „ŚM", ponieważ LAURENT odpowiadając na Wasze listy (obiecał, że odpowie na każdy list indywidualnie) będzie się powoływał na zamieszczone w „Świecie Młodych" modele.

Wszystkie dziewczęta, a także chłopców, którzy chcieliby zmienić fryzurę, ale nie mają pomysłu, prosimy o dalsze listy. Przyślijcie do nas swoją aktualną i wyraźną fotografię. Podajcie wzrost i wagę. Napiszcie coś o swoich zainteresowaniach i usposobieniu. Mamy nadzieję, że wybrana dla Was przez samego LAURENTA fryzura będzie prawdziwym strzałem w dziesiątkę!!!

ODPOWIEDZI

Pytanie 1:

b. Jeszcze krócej żyje cykada: 10 - 20 dni. Ważki w stadium dorosłego owada 1 - 2 miesięcy. Wśród kręgowców najkrócej - 1 rok - żyje babka, maleńka rybka osiągająca zaledwie kilka centymetrów długości. Pierwotniaki - pantofelek, korzenionóżka żyją nie dłużej niż dobę. Rekordowo krótkie życie mają bakterie; jedyny to chyba przypadek, by w obrębie jednej grupy były tak olbrzymie różnice w długości życia - od 15 minut do... kilkuset milionów lat.

Pytanie 2:

c. Żyją one na skałach Mount Everestu, znacznie wyżej niż biegnie linia wiecznego śniegu i 1,5 km powyżej strefy występowania roślin. Ponieważ nie ma tam innych stworzeń, aby utrzymać się przy życiu zjadają się nawzajem. Dzikie owce i kozy górskie żyjące w Himalajach wspinają się aż do wysokości 5100 m. 300 metrów wyżej spotkać można małe, bezskrzydłe szarańczaki, a na około 6300 m występuje tylko kilka gatunków pszczół, ciem i motyli. Najwyżej ze wszystkich ptaków dolatują wrończyki z rodziny krukowatych. Pojedynczego osobnika zauważono na wysokości 8100 m, oczywiście także w Himalajach.

Pytanie 3:

c. Tyle żyją żółwie olbrzymy z wyspy Mauritius. Inne żółwie lądowe osiągają wiek 150 lat. Wśród ssaków, poza człowiekiem, prym wiedzie słoń - żyje do 70 lat. Z ryb, poza jesiotrami, szczupak: 70 - 80 lat. Orły dożywają w niewoli 80 lat, sępy - 60... Teraz dla kontrastu kilka danych dotyczących długości życia roślin: czarna jagoda - 300 lat, lipa - 500, dąb - 1000, amerykańskka sekwoja zielona, tzw. drzewo mamutowe - od 2500 do 4000 lat. Rekordzistką jest jednak australijska makrozamja z rodziny sagowców, żyje 12 - 15 tys. lat.

Pytanie 4:

c. Pingwin cesarski osiąga od 90 do 120 cm wysokości. Występuje na Antarktydzie, w rejonie Morza Rossa. Ptak ten, którego 2/3 stanowią pióra, jest dotąd zagadką. Wysuwano nawet hipotezę, że jest on przedstawicielem fauny antarktycznej sprzed 50 mln lat. Samica natychmiast po złożeniu jaj na lądzie udaje się na otwarte morze, gdzie pozostaje przez około dwa miesiące. Przez ten czas samiec stojąc na jednej nodze drugą trzyma jajo przy piersi. Od czasu do czasu zmienia nogę. Nie je przez ten czas nic. Gdy z jaja mają się wykluć młode, matki wracają i przygotowują się do przyjęcia hodowli piskląt. Wtedy samce, słaniając się z wycieńczenia, wypływają na połów.

(br)

STRYCH

Panie, obdarz mnie poczuciem humoru! Daj mi łaskę rozumienia się na żartach, ażebym zaznał w życiu trochę szczęścia, a i innych mógł nim obdarzyć...

św. Tomasz More (1478-1535)

MONIKO, CISZEJ!

Monica Seles-pierwsza rakieta roku 1992 jest także najgłośniejszą tenisistką świata. Dosłownie! Monica w czasie gry krzyczy, jęczy, wzdycha ryczy, bulgocze i „wydaje z siebie odgłosy nieludzkie", czym być może równie skutecznie jak celnymi, błyskawicznymi, bombowymi uderzeniami — roznosi przeciwniczki.

W czasie jej meczu z Australijką Jenny Byrne dziennikarze dokonali pomiaru siły wydawanych przez nią wrzasków. Uzyskali wprawdzie różne wyniki, ale wszystkie plasują znakomitą tenisistkę „w górnych rejestrach wytrzymałości". TODAY podaje, że Seles dorównuje pociągowi z lokomotywą Diesla albo bardzo ruchliwej ulic w godzinach szczytu (ok. 96,23 dB), EVENING STANDARD „dosłyszał" tylko 73,1 decybeli. Ten wynik plasowałby Seles zaraz po Jimmy Connorsie, który na korcie uzyskuje wyniki do 76 dB.

Wszyscy, którzy słyszeli grającą Monicę, stwierdzają zgodnie, że „odgłosy są wyjątkowe nieprzyjemne". Znakomity aktor, zagorzały kibic tenisowy Peter Ustinow doradza oglądanie rozgrywek z udziałem Moniki w słuchawkach walkamana na uszach. Emocje dla oka, bezpieczeństwo dla uszu.

Na STRYCHU noworoczna wizyta kominiarzy — na szczęście! Kto się teraz złapie za guzik, ten może liczyć na kilka sukcesów w roku 1993. Mur! Słowo!

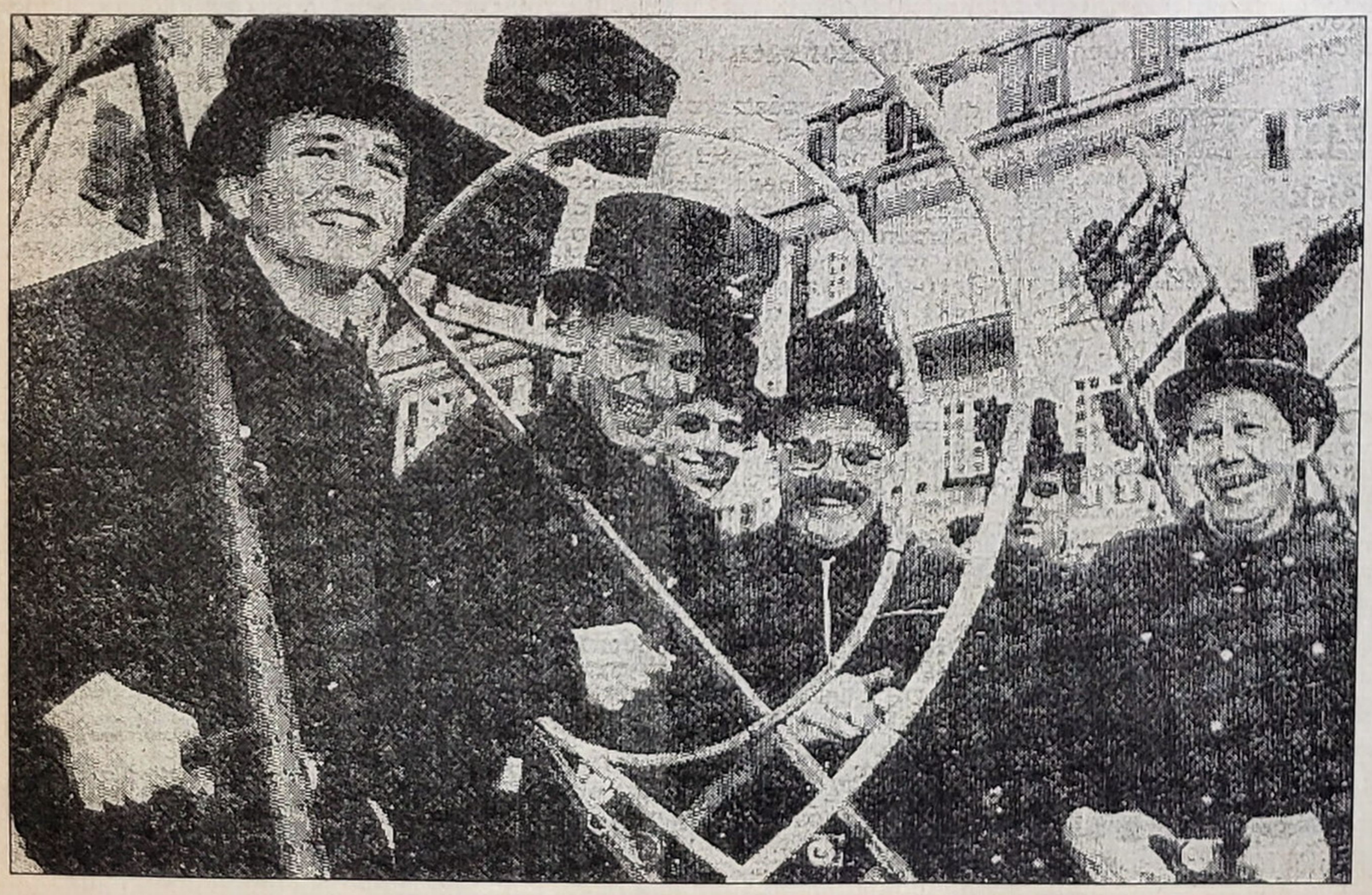

PAŃSTWO BARBARA I GEORGE BUSH

opuszczają lada dzień Biały Dom oddając go nowo wybranemu Prezyentowi USA i jego małżonce.

Państwo Bush wyprowadzają się wraz z ulubioną suczką Millie. Millie przed bodaj dwoma laty stała się najgłośniejszym psem Ameryki — pani Barbara, której nie brak poczucia humoru, zadała sobie wówczas pytanie: jak wygląda Biały Dom w oczach psa i napisała książkę pt „Millie's Book". Książka błyskawicznie stała się bestsellerem, Millie zyskała tysiące sympatyków, pp. Bush — wiele tysięcy dolarów.

Nasza babcia ma klasę! — orzekły zgodnie wszystkie wnuki pp. Bush. — Millie też jest O.K., a „Millie's Book" jest strasznie śmieszna!

INICJAŁY

Mysz Szara w strychowych zbiorach różności znalazła „Mowę Inicjałów". Wg. owej „Mowy..." pierwsze litery imienia i nazwiska wiele mówią o charakterze i skłonnościach posiadacza owego inicjału. Na zdrowy rozum niczym to nieuzasadnione, ale... ostatecznie pobawić się można. Zwłaszcza pod noworoczną choinką.

A więc A - świadczy o sile i władczości, B - wskazuje na skłonność do wielkich wzruszeń, C - skłonność do uzewnętrznienia przeżyć duchowych, D - pracowitość, dążenie do stałego rozwoju, E - umiejętność mobilizacji, F - czułość, łatwość przystosowywania się, G - tajemniczość, H - brak systematyczności, ale i spore ambicje, I - wrażliwość, J - inteligencja, zdolności artystyczne, K - wielkie aspieracje i nerwowość w dążeniu do realizacji ambitnch zamierzeń, L - drobiazgowość i sporo inwencji, M - pracowitość, skrupulatność, N - duża energia, ambicje twórcze, O - wielkie emocje, skłonność do łatwych wzruszeń, P _ dyskrecja, umiar, ale i skłonności do samotnictwa, R - napięcia, silne wzruszenia, S - częste frustracje, przygnębienie nerwowość, T - ciągłe poszukiwania, pogoń za ideałem, U - zahamowania, lęki, W - niestałość, intuicja, Z - skłonność do zwątpień, niezadowolenia.

Myszy Szarej wychodzi z „Mowy..." — „przygnębienie z pracowitości i nerwowa skrupulatność", co jest zupełną nieprawdą! Słowo!

MYSZ wiedziała, że najsprytniejsi oszuści grasowali zwykle w Warszawie. W publikacji pt „Najwięksi oszuści świata" Nigela Blundalla nie ma jednak żadnej wzmianki o Polakach (nawet o tym, który kilkakrotnie sprzedawał warszawską kolumnę Zygmunta), jest natomiast opowieść o niejakim Arthurze Furgusonie, szkockim cwaniaku, który bez trudu sprzedał łatwowiernym amerykańskim turystom w 1925 roku trzy najbardziej znane zabytki Londynu: na 2000 funtów opchnął rezydencję królewską — Buckingham Palace, za 6000 funtów kolumnę Nelsona, a za jedyne 1000 funtów — Big Bena. Te trzy obiekty Amerykanie kupili „na wywóz".

Kupujący korzystali oczywiście z niebywałej okazji, jaką tylko dla nich stwarzał Furguson (Lista zainteresowanych kupnem jest już zamknięta-tylko dla pana robię tę uprzejmość... Dopisuję pana do listy kojntrahentów tylko wyjątkowo... itp, itp), dostawali pokwitowania, ustalali terminy przewozu.

Rozzuchwalony sukcesami i zachęcony łatwowiernością Amerykanów pojechał Furguson do Ameryki i natychmiast wynajął jakiemuś teksańskiemu hodowcy bydła... Biały Dom, a Australijczykowi — Statuę Wolności. Na statule się poślizgnął. Dał się sfotografować ostatniemu klientowi „na tle" i policja go zidentyfikowała. odsiedział 5 lat w amerykańskim więzieniu, a następnie aż do śmierci pędził ponoć dostatni beztroski żywot w Kalifornii. I nie żałował!

KOZIOROŻEC 22 XII-20 I

Na przyjaciela dobry KOZIOROŻEC,
Jest delikatny i zrozumieć umie.
Romantyzm dyktuje mu życia drogę,
Choć nie są to główne cechy w innych zalet tłumie.
Odrzuć uczucie na dalszy plan,
Wybierz wytrwałość i kieruj się wolą,
Lepiej niż z romantyzmem przejść życie pozwolą.

(z „Kalendarza Szaradzisty")

Na zdjęciu Peter z dokumentami swoich osiągnięć.

MIRKA WIELESZ z Lublina doniosła Myszy, że uwielbia konkursy, że ciągle liczy na swoją szczęśliwa gwizdę i, że zazdrości jakiej Valery Garner z Leicester (Anglia), która ciągu pięciu lat wygrała ...700 razy. Tylko w tym roku wakacje na Florydzie, tygodniowy pobyt w nowym Jorku, apartament nad morzem w hiszpanii do dyspozycji przez dwa tygodnie każdego lata do końca życia.

Pani Garner wyposażyła swój dom w absolutnie wszystkie nowinki techniczne dzięki szczęściu w konkursach. Teraz nagrodami znajomych. Właśnie podarowała dwie kuchenki mikrofalowe. Można się spodziewać, że świątecznie obdarzy resztę przyjaciół aparatami fotograficznymi i ekspresami do kawy, bo ma ich po osiem sztuk.

Poławiaczka nagród uznana została za „królową konkursów" i w dodatku uwieczniona zostanie w Księdze Rekordów.

Do Księgi Guinnessa trafił rekordzista w szybkiej grze na gitarze, Mirek Sołtys z Krakowa uważa, że ten rekord powienien być odnotowany również na Strychu. Rekordzistą jest Peter Prestl, który wydobywa z gitary 12 dźwięków na sekundę, wykonując skrzypcowy utwór Paganiniego. jaki to utwór, tego Mirek nie napisał, doniósł natomiast, że Peter grając na nowej gitarze potrafi jednocześnie, stojąc na niej rękoma jeździć na instrumencie niczym na deskorolce. Gitara na kółka, a peter jest po prostu akrobatą.

Anonimowy nadawca wraz z pozdrowieniami i licznymi komplementami przysłał Myszy wycinek z gazety z wiadomością o rekordowym... stole. Stół ma trafić do Guinnessa, a budowany jest z okazji 750 lecia Bad Blankenburg w Niemczech. Rekordzista będzie miał 3500 metrów i zmieści się przy nim 2000 gości. poprzedni stołowy rekordzista także stał w niemieckim mieście (Linz nad Renem), także uświetniał jakąś okrągłą rocznicę ale był o 300 metrów krótszy od przyszłego rekordzisty z Bad Blankenburg.

HOROSKOP
3 — 9 stycznia 1993

BARAN Zamiast tracić energię na wymyślanie oryginalnych metod migania się od obowiązków, lepiej byłoby po prostu wziąć się do roboty. To prawda, że nic Ci się teraz robić nie chce, ale trudno Ci będzie znaleźć zrozumienie dla tego faktu — tak w domu, jak i w szkole. Jeżeli już w żaden sposób nie będziesz w stanie zmusić się do działalności twórczej — spróbuj przeczekać ten kryzys. Ale za rezultaty nikogo nie będziesz mógł winić...

BYK Masz szansę wykazać się rzadką błyskotliwością i zrozumieniem tematów, o które będą przerobione w szkole w tym tygodniu. Wykorzystaj to przy nadrabianiu zaległości (jeżeli je masz) lub wyrobieniu sobie dobrej opinii (jeżeli jej nie masz). Zapowiada Ci się też polepszenie stosunków w gronie przyjaciół — będziesz dla nich zdecydowanie milszy. Może to zaowocować w przyszłości zdobyciem dobrej pozycji w grupie.

BLIŹNIĘTA Coś Cię trapi — i sam nie masz pojęcia, dlaczego. Chyba powinieneś na jakiś czas odizolować się od otoczenia i zrobić rachunek sumienia. Może nadmiar rozrywek zaczyna Cię już nużyć? A może są inne przyczyny niepokoju, który Ci doskwiera? W każdym razie naprawdę nie masz powodu do obaw! Szczęście powinno Ci sprzyjać, a byle jakie nastroje mijają! Nie przejmuj się!

RAK Ogarnął Cię strasznie romansowy nastrój — czyżby po sylwestrze? W głowie Ci teraz tylko to jedno — ale uważej, bo bujasz w obłokach! Ponieważ nie masz pełnego rozeznania w sytuacji, Twoje posunięcia mogą być mało celowe, chociaż będziesz w nie wkładał sporo energii. W domu sytuacja niewyraźna — niby nie ma otwartych konfliktów, ale coś jest nie tak...

LEW Twoje uczucia do wybranki trochę chyba przygasną. Czyżby nie potrafiła w pełni docenić Twoich zalet? Zdobywanie na nowo jej względów nie leży w Twoich zamiarach, gdyż na razie będziesz pochłonięty obowiązkami i stanem swojego zdrowia. Mimo drobnych preszkód na niwie naukowej czekają Cię sukcesy!

PANNA Strasznie jesteś zajęta obowiązkami towarzyskimi. Tak strasznie, że umyka Ci ze świadomości fakt, że to są ROZRYWKI — służące temu, by się nimi cieszyć. Jeżeli stają się OBOWIĄZKIEM — po prostu przestają mieć sens. Przemyśl to! Nie przegap w tym tygodniu pojawienia się na horyzoncie królewicza z bajki! Następnego możesz spotkać dopiero za rok...

WAGA Sprawy domowe zdecydowanie wymagają jakiegoś uporządkowania. Nie będzie to trudne, pod warunkiem, że wreszcie się za to zabierzesz. Pokonaj swoje nieuzasadnione opory i spróbuj wyjaśnić konfliktowe problemy. Jeżeli się na to nie zdobędziesz, możesz być pewna pogorszenia się zarówno Twojego nastroju, jak i stosunków w domu.

SKORPION Wszystko, czego w tym tygodniu zamierzasz dokonać, uda Ci się zrealizować prawie niezależnie od Twojego działania. Przynajmniej odniesiesz takie wrażenie, bo w przyszłości może się okazać, że coś się niezupełnie udało albo że bez Twojego udziału nic by z tego nie wyszło. Ale na razie możesz się cieszyć, że wszystko idzie po Twojej myśli. Jest O.K.!

STRZELEC Mimo pełnej kieszeni, nowych nabytków i prezentów humor masz nie najlepszy. Może dlatego, że nic specjalnego się nie dzieje i nie masz okazji do wyładowania nadmiaru energii. A taka sytuacja jest dla Ciebie szalenie męcząca. Zwariowane pomysły jakoś nie strzelają Ci do głowy, a towarzystwo jest wprawdzie bardzo fajne, ale — jak dla Ciebie — mało ciekawe...

KOZIOROŻEC Tyle się dzieje, że nie bardzo potrafisz połapać się w sytuacji. Masz mętlik w głowie i tęsknisz za odrobiną spokoju, żeby móc uporządkować myśli. W tej sytuacji raczej wstrzymaj się od gwałtownych ruchów — działanie odłóż na później, gdy minie Twoje rozkojarzenie.

WODNIK Mówią Ci, że ostatnio spoważniałeś? Rzeczywiście sprawiasz takie wrażenie, a co gorsza, sam czujesz się trochę przygnębiony z niewiadomych właściwie powodów. Miły prezent powinien rozwiać chmury na Twym czole, a kiepski nastrój niedługo minie.

RYBY Wszystko wskazuje na to, że jakaś sowoiooka piękność zawróci Ci w głowie. Będziesz mieć problem — „czy to jest przyjaźń — czy to jest kochanie?". Ponieważ, jak zwykle, trudno będzie Ci się zdecydować, są duże szanse, że nie dasz się złowić. To zauroczenie wprawia Cię jednak w tak wspaniały nastrój, że Twoja dusza śpiewa!

GANDALF

POCZTA FANÓW

Do wszystkich fanów

Mam na imię Katarzyna, jestem czternastolatką chorą na porażenie mózgowe. Podczas pobytu w szpitalu poznałam wiele osób, które zostały odrzucone przez rówieśników, bo są "gorsze". Tak samo odrzucani są fani różnych grup. Dlatego proszę - fani różnych zespołów, zjednoczcie się i piszcie do "Poczty fanów", by podzielić się opiniami o kasetach, teledyskach i wszystkim, co dotyczy muzyków. Przestańcie walczyć, bo krzywdzicie siebie i innych. Nie pozwólcie, żeby fanów dotknęło takie traktowanie i samotność, jakie przeżywają niepełnosprawni.

Katarzyna

Piszcie o polskich zespołach

Jestem punkiem i chciałbym, aby w "Świecie Młodych" ukazywały się rozmowy z polskimi kapelami rockowymi i wiadomości o naszej muzyce. O New Kidsach jest pełno w każdej gazecie. Bądźcie inni, miejcie swój styl. W numerze 96 fanka Roxette napisała, że muzyka metalowa jest wulgarna, po koncertach są rozróby i pijaństwa. Muzyka może i jest ostra, bo mówi o dzisiejszym świecie. Każda muzyka ma swoją ideologię, a "gwałt, przemoc i rozbój" spotykamy wokół nas. Co do koncertów - chodzę na nie i rzadko dzieje się tam coś złego. Mam propozycję, żeby fani spisywali argumenty broniące ulubionej muzyki, bez żadnych wulgaryzmów. Niech przekonają do "swojej" muzyki. Pozdrawiam punków i metali.

Sie ma!

Ronsard

Mariah Carey i Alphaville

Muzyka jest dla mnie wszystkim. Kocham ją od dziecka. Moimi idolami są: Mariah Carey, Whitney Houston, NKOTB, Alphaville, Kylie Minogue, Tears For Fears i inni. O New Kidsach często pisaliście, więc o nich nie proszę, o Kylie, rzadko, ale piszecie. Natomiast o pozostałych nawet wzmianki nie było. Błagam - napiszcie coś o Mariah Carey, Alphaville i Tears For Fears, a także o aktorze Terrence Mann z filmu "Critters". Gdyby ich plakaty znalazły się kiedyś w "ŚM", byłabym bardzo szczęśliwa.

Woman in Chains

Nie piszcie, że kochacie idoli

Prenumeruję Waszą gazetę od bardzo dawna. Szanuję wszystkich Czytelników i fanów wszystkich zespołów. Ostatnio jednak niektorzy trochę przesadzają. Wypisują, że umierają z miłości do Dzieciaków, Partricka Swayze, Axla, Freddiego itd. Ludzie, opamiętajcie się! Jak możecie pisać takie rzeczy. Ja osobiście jestem wieloletnią fanką zespołu Queen, ale nigdy w życiu nie pisałam, że kocham Fredka. Rozumiem, że Freddie był geniuszem, barwną postacia o równie barwnym życiu. Za to wszyscy darzymy go wielką miłością - za jego piosenki, za osobowość. Powinniśmy uważać go za człowieka niepowtarzalnego. Iza (w nr. 94) pisze, że go kocha. Izo, musisz liczyć się z tym, że Twoje zauroczenie przeminie. Freddie, Patrick, Axl pozostaną tylko ludźmi, którzy coś w życiu osiągnęli. Każdy z nich boryka się lub borykał z problemami, o których nie mamy pojęcia. Izo i inne dziewczyny - zastanówcie się, za co kochacie swoich idoli? Co naprawdę wiecie o nich i ich muzyce? Ja o grupie Queen wiem wszystko. Jestem dziewczyną, która kocha ich za muzykę, a nie sławę, pieniądze czy twarze. Apeluję - zmieńcie swój stosunek do idoli.

Marta

Z pewnością niektórzy z was czytali książkę Toma Clancy'ego „Czas patriotów". Sądzę, że wielu podobała się ta powieść. Teraz nadszedł czas porównań, gdyż na ekrany wszedł film Phillipa Nyce'a „Patriot games", oparty na pomyśle Clancy'ego. Myślę, że film w tej konfrontacji dostanie dobre oceny. Jest niemal dosłownym przeniesieniem powieści. Noyce zmienił kilka nieistotnych szczegółów. Reszta została taka sama.

Jack Ryan — były pracownik CIA, a obecnie wykładowca w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej USA — przyjeżdża z żoną i małą córeczką do Londynu na cykl prelekcji. Jest świadkiem terrorystycznego napadu na rodzinę królewską. Wściekły, obezwładnia jednego napastnika, zabija dwóch innych (m.in. 17-letniego brata obezwładnionego bandyty). Sam zostaje ranny, ale szybko powraca do zdrowia. Staje się bohaterem. CIA proponuje mu powrót, ale sir Jack woli spokojne życie u boku rodziny.

Czy jednak terroryści dadzą mu spokój? Odbili przecież Seana Millera — pojmanego uczestnika napadu — więc są świetnie przygotowani do zbrojnych napaści. Zaopatruje ich w broń i szkoli m.in. Kadafi. Bandyci są radykalnym odłamem IRA, nie słuchającym dowództwa. Szef zbrojnego skrzydła — Kevin O'Donnell — chce uderzyć w monarcię angielską, atakując rodzinę królewską. IRA nie przyjmuje tego projektu, więc O'Donnell postanawia działać na własną rękę. Zaplanuje zamach na przebywającego w USA kuzyna królowej. Z kuzynem związany jest Jack Ryan, któremu zemstę poprzysiągł Miller. O'Donnell i Miller do-

EURODISNEYLAND DLA PRENUMERATORÓW!

- W dowolnym momencie możesz zaprenumerować „Świat Młodych"
- Musisz tylko dokładnie wypełnić przekaz i wpłacić 49 tys. złotych na nasze konto
- Po otrzymaniu wpłaty wyślemy ci 7 kolejnych numerów i dodatkowo (bezpłatnie!) KARTĘ KLUBOWĄ „ŚW" (dołącz zgłoszenie do Klubu i swoje zdjęcie — jeśli nie jesteś członkiem KLUBU!)
- Co tydzień losowanie atrakcyjnych wycieczek (Eurodisneyland, Wiedeń, Londyn legoland!) — tylko dla posiadaczy prenumeraty!!!
- Za tydzień prenumerata na 14 numerów „ŚM" — za 98 tys. złotych.

NIE PRZEGAP TEJ SZANSY!

Odcinek dla poczty
49 000 zł
czterdzieści dziewięć tysięcy złotych

wpłacający.....
.....
dokładny adres.....
.....

„Świat Młodych" S.A.
Bank Creditanstalt
S.A. w Warszawie
nr 654997-11507001
podpis przyj.

opłatę
uiści
adresat

Odcinek dla poczty
49 000 zł
czterdzieści dziewięć tysięcy złotych

wpłacający.....
.....
dokładny adres.....
.....

„Świat Młodych" S.A.
Bank Creditanstalt
S.A. w Warszawie
nr 654997-11507001
podpis przyj.

opłatę
uiści
adresat

Odcinek dla poczty
49 000 zł
czterdzieści dziewięć tysięcy złotych

wpłacający.....
.....
dokładny adres.....
.....

„Świat Młodych" S.A.
Bank Creditanstalt
S.A. w Warszawie
nr 654997-11507001
podpis przyj.

opłatę
uiści
adresat

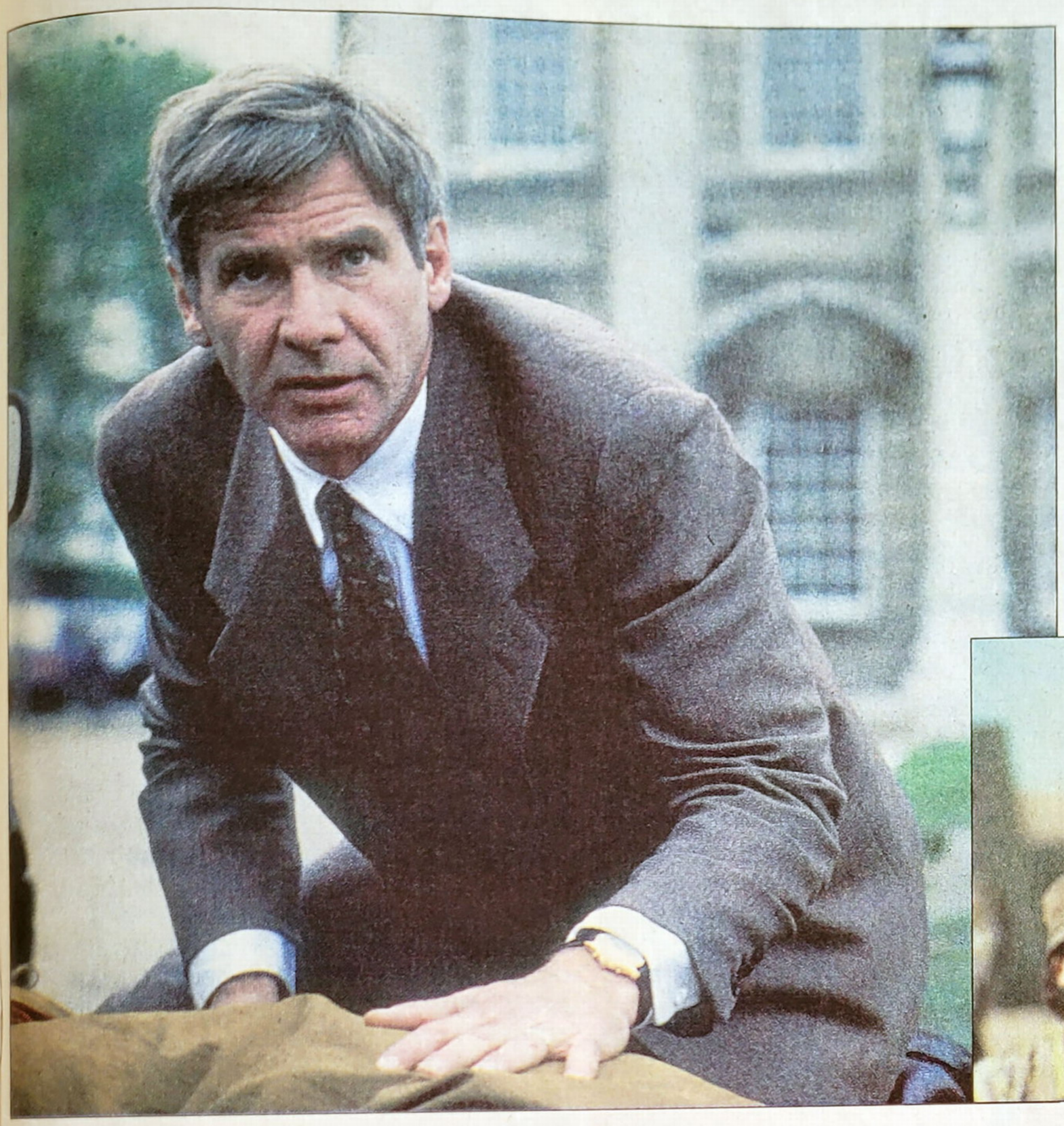

KRWAWI PATRIOCI

Kgadują się. Czy jednak uda im się pokonać CIA i Jacka Ryana? Przeczytajcie książkę lub zobaczcie film.

Książka ma tę zaletę, że ma wiecej wątków nie rozwiniętych w filmie, że można się z niej wiele dowiedzieć choćby o IRA, przyczynach i sposobach jej działania. Natomiast na filmie widać dokładnie, co może satelita szpiegowski (cymes!) i jak ciągle sympatyczny jest Harrison Ford — odtwórca roli Ryana. Wybierzcie się na „Patriot games" bo warto.

BEATA PRASAŁEK
„Patriot games",
reż. Phillip Noyce,
wyst. Harrison Ford, Anne Archer
Na zdjęciach:
kadry z filmu
Fot. Merlick Morton
Paramount Pictures

Wspólnie z redakcją „Auto-Motor-Sportu" mamy dla was propozycję pysznej zabawy. Co miesiąc można wygrać albumy samochodowe, modele samochodów i kwartalne prenumeraty obu naszych pism, a co kwartał — motorowe, motorynkę bądź skuter.

Zasady konkursu. W każdym numerze „Auto-Motor-Sportu" i „Świata Młodych" drukowane są połówki zdjęć samochodów i motocykli. Waszym zadaniem jest wycięcie obu połówek, dopsowanie ich do siebie, naklejenie czterech pełnych zdjęć na kartę pocztową i wysłanie jej do nas, do „Świata Młodych" (ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa). Trzeba jeszcze dopisać nazwę każdego pojazdu (uwaga! — wystarczy podać markę, np. SKODA).

Trzeba skompletować cztery zdjęcia, ale nie muszą one pochodzić z jednego miesiąca, mogą być np. trzy z grudnia i jedno ze stycznia. Ważne, by były cztery i by połówki pasowały do sibie.

DWIE POŁÓWKI

W comiesięcznym losowaniu biorą udział karty, które dotrą do „Świata Młodych" do 15 każdego miesiąca. pierwsze losowanie 20 stycznia 1993 r. Co kwartał wszystkie nadesłane kartki brać będą udział w losowaniu nagrodu głównej. Miłej zabawy i powodzenia!

auto motor sport

ŚWIAT MŁODYCH

?

HEJ!

Dobrze, że jest taki dzień, od którego można zacząć wszystko od nowa, zostawiając za sobą niepowodzenia. I choćby działo się to tylko w naszej wyobraźni, warto przekroczyć kolejną granicę czasu z nową nadzieją, z nową energią. I żeby tej energii wystarczyło na dłużej niż na tę jedną noc. Bo los, nawet najbardziej sprzyjający, wszystkiego za nas nie załatwi.

Mijający rok został ogłoszony rokiem miłości. Mam nadzieję, że tego nie przegapiliście, a jeśli tak... Przed nami następnych 365 dni i od nas zależy, czym je wypełnimy. Muzyka łagodzi obyczaje, ale też rozpala emocje i namiętności. Toczą się potyczki i bitwy między fanami. Nasi Czytelnicy ostatnio coraz częściej wzywają do pokoju, proponując stworzenie Klubu Fanów Każdej Muzyki. Czy pomysł chwyci? Nie chcę powtarzać rzeczy oczywistych, ale w świecie muzyki naprawdę może znaleźć miejsce dla siebie. Muzyka rodzi się, by łączyć, nie dzielić.

Mówią — jaki sylwester, taki cały rok. A więc bawmy się dobrze i słuchajmy dużo wspaniałej muzyki. Razem.

BOŻENA SITEK

Taniec z Dentystą

Dr ALBAN w WARSZAWIE

Fani pewnie już to wiedzą, ale nie wtajemniczonym muszę powiedzieć, że bardzo mnie zaskoczyła profesja artysty Albana, Doktora zresztą. Przydomek doktor wcale nie jest przypadkowy: pan Alban jest bowiem z krwi i kości lekarzem, a konkretnie dentystą. Nie wiem, co robi lepiej: śpiewa czy boruje jedynki i wyrywa trzonowce, ponieważ w życiu nie zasiadłem na jego fotelu dentystycznym.

Niedawno dentysta Alban przybył do Polski.

Jest to niezły model. Jak wygląda, nie trzeba opisywać. Urodził się 35 lat temu w Nigerii w zachodniej Afryce. Krzywdy chyba w domu nie miał, a i rodzice do najbiedniejszych raczej nie należeli. Wysłali go po edukację do Sztokholmu. Potem studiował stomatologię i odbywał praktykę lekarską. Przez dwa lata — od 1987 do 1989 — szefował prywatnej klinice stomatologicznej w Sztokholmie. Był też disc-jockeyem i prowadził własny sklep, w którym sprzedawał gadżety, ciuchy, biżuterię z Afryki.

W każdym kraju, do którego przyjeżdżasz i w którym decydujesz się zamieszkać, musisz respektować jego kulturę, politykę, obyczaje, ludzi. Nie możesz żądać, aby stwarzano ci jakieś szczególne warunki, bo to dopiero byłby rasizm. To tak jakby do Polski próbować wprowadzić prawo nigeryjskie. Nic by z tego nie wyszło — twierdzi Doktor.

Alban grał sobie reggae (taką rytmiczną myzykę z Jamajki: um-pa, um-pa, um-pa) wraz z rapem (to z kolei takie tsz-tsz, tsz-tsz-tsz), zyskując zwolenników i pewien rozgłos w Skandynawii. Aż tu któregoś dnia postanowił wreszcie zrobić coś dla pieniędzy, a nie tylko dla samej sztuki, i nagrał kawałek disco "It's my life". I chyba mu przynosi kasę, bo non stop jest grany w MTV, płyty się sprzedają, więc licznik bije...

— Z muzyką reggae jest tak samo jak z tymi emigrantami w obcym kraju. Muzyka przystosowuje się do nowych warunków, do nowej kultury... Tak jak rap: wyszedł z getta w Ameryce, a teraz grają to wszyscy: i czarni, i biali. I bardzo dobrze mówi artysta.

W Warszawie Dr Alban zagrał w „Gepardzie", czyli dyskotece dość eleganckiej, ale za małej jak na liczbę fanów, którzy przybyli wysłuchać artysty. Ci, co wyłożyli już 350 tysięcy na bilet, musieli odstać swoje pod bramką, zanim zostali dopuszczeni przed ołtarz Sztuki.

Gdy Alban wreszcie zaczął grać, bardzo miło mnie zaskoczył: poza tym, że uczepił się jak pijany płota kawałka „It's my life", który grał chyba ze trzy razy, to reszta repertuaru była reggae'owo-rapowa. Sprawni myzycy, znakomity kontakt z publiką — aż mi serce zadrżało! Jako staremu rastamanowi. Przypomniałem sobie czasy miłego kołysania na koncertach reggae'owych, pomny uwag doktora: *„jedni palą, inni nie. Ja nie palę, nie jest mi to potrzebne. Nie paliłem, nie palę, i nie będę palił marihuany...!"* W końcu lekarz, to chyba wie, co mówi.

Tak więc Alban jest normalnym facetem: ma zawód, gra dla przyjemności, ale i parę groszy z tego mu przychodzi, jako lekarz dba o swoje zdrowie: nie pije, nie pali. I jest w kapeli dobrym szefem, jak powiedziała mi pewna urocza chórzystka od Albana.

DOMINIK ŁAPIEŃSKI
Fot. M. Włodarski

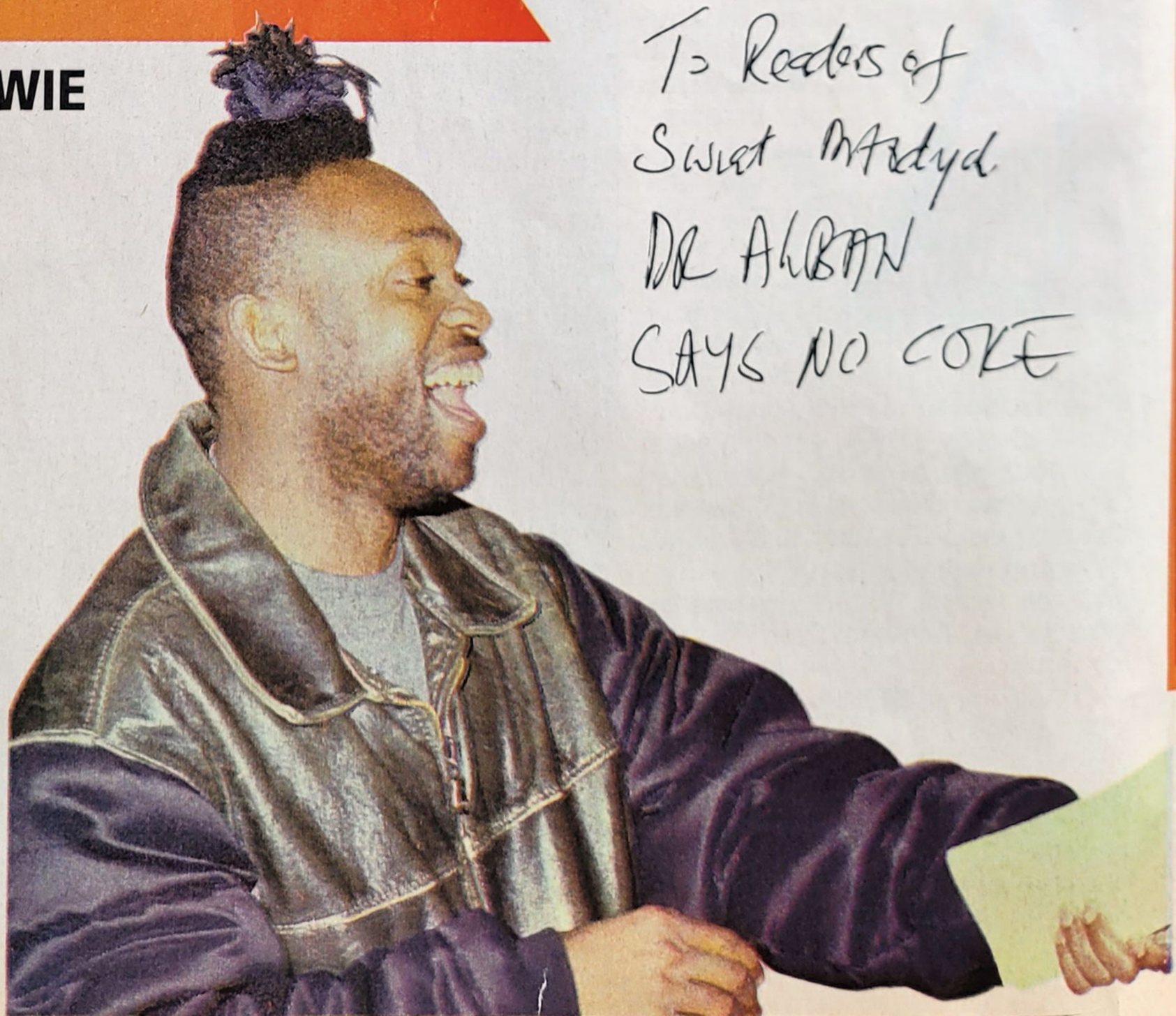

JOE PRZESTAŁ BYĆ NASTOLATKIEM!!!

Uginając się pod ciężką torbą pełną listów od śmiertelnie zakochanych fanek Joego Mc Intyre (New Kids On The Block), odnotowujemy fakt ukończenia przez niego dwudziestego roku życia i przekazujemy życzenia:

„Kochany, Jedyny Josephie!

W swoim krótkim życiu tyle doświadczyłeś! Osiągnąłeś to, co dla innych pozostaje tylko marzeniem i snem. Masz pieniądze, zrobiłeś zawrotną karierę, w Twoim życiu wszystko jest takie proste. Ale pamiętaj — trudno znaleźć człowieka, który będzie z Tobą zawsze, bez względu na tak przyziemne sprawy jak uroda czy szmal. Jeżeli go spotkasz, będziesz wygrany, będziesz kimś. Sam nie podołasz wszystkim przeciwnościom losu. A jeśli pomimo starań nie znajdziesz takiej osoby, to pamiętaj, że ja nadal trwam i śpiewam „Hangin'tough". Będę na Ciebie czekać, kiedy spotkamy sie na wysepce z mych snów.

31 grudnia kończysz 20 lat.
Happy Birthday Joe!"

Do listu Marty dołączamy życzenia od wszytkich fanek — Czytelniczek ŚM.

Wilki, świece i muzyczka z wykopem

Trudno dziś chyba znaleźć nastolatka, który nie twierdziłby, że bez solidnego zestawu kaset czy płyt padnie każde towarzyskie spotkanie, o zwyczajowych okołonoworocznych szaleństwach nie wspominając. Rzecz jasna, do zabawy nie każda muzyka się nadaje, a raczej — nadaje się każda, tylko nie dla każdego... Postanowiłem sprawdzić, przy jakiej muzyce bawią się najchętniej młodzi Polacy. Zacząłem od rozmowy ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego.

Kasia: Nie będę ukrywać, że dopiero po śmierci Freddiego zainteresowałam się twórczością Queen. W Królowej zabujałam się na dobre i tegoroczny sylwester, wzorem poprzedniego, spędzę przy tej właśnie muzyce. A o północy musi być oczywiście „Bohemian Rhapsody". Obowiązkowo!

Robert: Nie mam jeszcze sprecyzowanych planów. Na pewno będzie coś z rodzimych kapel: Golden Life, Collage, może Wilki?

Ania: Mam naturę refleksyjną, toteż sylwestra spędzę w domu, z kilkoma najlepszymi przyjaciółmi i moim chłopakiem. Możesz się śmiać, ale będą świece i nastrojowa myzyka: Andreas Vollenweider, Klaus Schulze, Kitaro, Enya. I przede wszystkim — żadnego rapu!

Kuba: Po pierwsze — polski rock lat osiemdziesiątych: Maanam, Lady Pank, Perfect, Kombi — to przez sentyment. No i „Wielka radość" Elektrycznych Gitar. Są jedną z nielicznych naszych orkiestr, która robi coś „z jajem". O północy na pewno puszczę ich „Głowy Lenina" albo ten piękny kawałek o niecenzuralnym tytule...

Maciek: Ja jestem zdania, że jak już szaleć, to na całego. Na sylwestra robimy balangę w chacie kumpla, bo jego starzy wychodzą na jakiś grzeczny bal. A lecieć będzie przede wszystkim rap i ostre techno. To jest właściwa muzyczka, z wykopem!

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 82 im. Franka Zubrzyckiego z warszawskiej Woli:

Sylwia: Na mojej sylwestrowej prywatce najczęściej grany będzie Michael Jackson i Perfect. Przy takich okazjach słucham czego innego niż na co dzień. Jest karnawał i ma być wesoło.

Agnieszka: Jive Bunny And The Mastermixers, Inner Circle — po prostu to, czego słucham zawsze.

Kacha: Za przebój sylwestrowy uznałabym „Jedwab" zespołu Róże Europy. Tak w ogóle na co dzień słucham muzyki, która tworzy spokojne tło, a na prywatce takiej, przy której można poszaleć.

Magda: U mnie będzie rock lat sześćdziesiątych — The Beatles, The Doors, i polski lat osiemdziesiątych — Lombard, Budka Suflera, Perfect. Wydaje mi się, że w naszych dyskotekach gra się za dużo rapu — to już się przeżyło, tak samo jak NKOTB.

Hilda: To będzie zależało od mojego nastroju. Może być muzyka poważna, może metal.

Bartłomiej: Przede wszystkim punk i metal: Guns'N'Roses, Kreator, Sepultura, The Clash, Proletaryat, IRA. Słuchanie tej muzyki pozwala mi na wyładowanie energii. Przebój sylwestrowy? Czy ja wiem? Może „November Rain" Gunsów?

Ania: Trudno powiedzieć. To wszystko zależy od ludzi, którzy będą się bawili. Na niektórych prywatkach bedzie królował metal, na innych muzyka pop. A u mnie będzie wszystko.

Młodych balowiczów wypytał
ŁUKASZ KLESYK
Fot. M. Włodarski i Gamma

Niech żyje bal

PRZEBIERANY

Co roku ten sam problem — gdzie na sylwestra? Posiadacze dużych mieszkań są w przededniu Nowego Roku oblegani przez przyjaciół, znajomych i znajomych znajomych. Łatwowierni ogłaszają, że organizują przyjęcie w niewielkim gronie, nakrywają na cztery osoby, po czym całą noc spędzają otwierając drzwi i odbierając palta od ciągle napływającego tłumu obcych osób. Naiwni jadą w góry, znęceni mirażem White Christmas. Tymczasem śniegu na lekarstwo, a noc sylwestrowa na hali Gąsienicowej przypomina łudząco podobne imprezy warszawskie — gęsty tłum pań w brokatowych sukniach i podpitych panów śpiewających. „Góralu, czy ci nie żal ..."

Moi znajomi ubiegłorocznego sylwestra spędzali w Alpach. Wspinali się, kiedy nadeszło załamanie pogody i nie zdążyli zejść do Chamonix, gdzie czekał na nich schłodzony szampan. Noc sylwestrowa zastała ich w malutkiej wiacie z blachy falistej, w towarzystwie trzech innych spóźnionych wspinaczy. Było śnieżnie i kameralnie. Widać na bale w małym gronie trzeba się udać trzy tysiące metrów nad poziom morza.

Wielką zaletą (a może wadą, jak kto woli) przyjęć sylwestrowych jest to, że spotyka się nowe twarze, nawiązuje się nowe znajomości. Trochę potrwa, zanim się wszyscy poznają, dobrze więc dostarczyć im do tego pretekstu. Byłam na balu, gdzie wszyscy goście mieli wystąpić w przebraniach zwierząt. Prośbę gospodarzy potraktowałam serio i parę dni kleciłam kostium kury. Mój partner był kogutem. Wchodzimy w wielkich grzebieniach na głowach i z kurzymi ogonami do pokoju, gdzie znam raptem parę osób, i widzimy tłum obcych ludzi w cywilnych ciuchach. Zapadła absolutna cisza. O takich chwilach mówi się, że „aniołek przeleciał". Aniołek leciał minutę, może pół minuty, a mnie wydawało się, że wieczność. Czułam się jak drób. Wszyscy powrócili do swoich rozmów i kanapek, a my postanowiliśmy heroicznie wytrwać do końca z piórami w pupie. I słusznie. Nie minął kwadrans, a goście zaczęli nieśmiało wyciągać z kieszeni jakieś królicze uszki, ogonki z kitką, pojawiły się dwie papużki nierozłączki i słoń Dumbo. Kiedy o północy składaliśmy sobie życzenia — wszyscy byli przebrani. Po prostu nikt nie miał odwagi się wychylić pierwszy. Tylko my się wychyliliśmy z naszą kurzą DETERMINACJĄ.

Przebierany bal wyklucza bezwzględną babską wojnę „na ciuchy". Można iść na taki bal bez kompleksów i wygrać stawkę w kategorii inteligentnych pomysłów, zamiast konkurować w kategorii zasobności rodziców. Przebierany bal niekoniecznie wymaga wielodniowych przygotowań. Nie o to chodzi, aby nasz kostium był wierną repliką postaci literackiej czy filmowej. Pozwólcie sobie raz w roku wyglądać DZIWNIE, nawet jeśli na co dzień onieśmiela was ekstrawagancja. Na grzeczne sukienki będzie czas na emeryturze. W końcu paryskie pokazy mody nie są niczym innym jak tylko takim permanentnym cyrkiem przebierańców. O czym, mam nadzieję, upewni was zdjęcie powyżej.

SZPILKA

Fot. Arnal Garcia - Gamma

MIZIOŁKÓW

PONIEDZIAŁEK

Dojadamy resztki ze świątecznego stołu. Jak w bajce „Stoliczku, nakryj się". — jemy, jemy, a wcale nie ubywa. Mama tak się rozpędziła z ciastami, że nie damy im rady do sylwestra. Zaprosiłem Piromana, żeby mi pomógł zniszczyć te zapasy, zawsze był strasznie żarty. Przyszedł, ale na

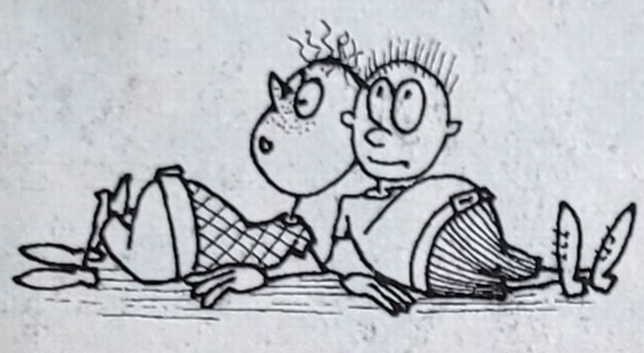

widok sernika zwątpił. Jego mama też przesadziła z wypiekami. Ożywił się natomiast przy śledziu.

Piroman w tajemnicy przed rodziną szykuje noworoczne fajerwerki. Dla lepszego efektu ma je odpalić w łazience, tam jest dobra akustyka.

Od wczoraj w kuchni wisi nowy kalendarz. Ten, kto go redagował, ma poczucie humoru. Jeśli mu wierzyć, dzisiaj obchodzą imieniny: Antoni, Dobrowiest, Emma, Godzisław i Teofila (kobieta). Wymyślaliśmy z Piromanem zdrobnienia tych imion. Mamy kłopot z Godzisławem.

WTOREK

Imieniny Dawida, Dawidy (kobieta), Domawita, Dominika, Gosława, Jonatana, Marcina, Tomasza, Trofima. Wciągnąłem mamę do zabawy w zdrobnienia. Trosio, Trofisio — to wszystko od Trofima. Z Domawitem nie poszło jej tak łatwo! Swoją drogą jakie szczęście, że nie jestem Trofimisiem.

ŚRODA

Dzisiaj zmarł świąteczny karp. Mama kupiła go przed Wigilią, ale nikt nie miał sumienia dać mu w łeb, więc pływał do dzisiaj w naszej wannie. Kaśka naznosiła mu do wanny różnych plastikowych kaczuszek, wrzuciła nawet swoją Barbie — Syrenę, którą dostała od Świętego Mikołaja. Próbowała też nalać biednej rybie płynu do kąpieli, ale jej to wyperswadowałem. Nazwaliśmy karpia Pyszczek, choć nie mam pewności, czy to był samiec. Pyszczek pewnie by jeszcze trochę pożył, gdyby Kaszydło nie wrzuciła mu do wanny całej blaszki ciasta. Typowy przykład zagłaskania kota na śmierć! Jutro sylwester.

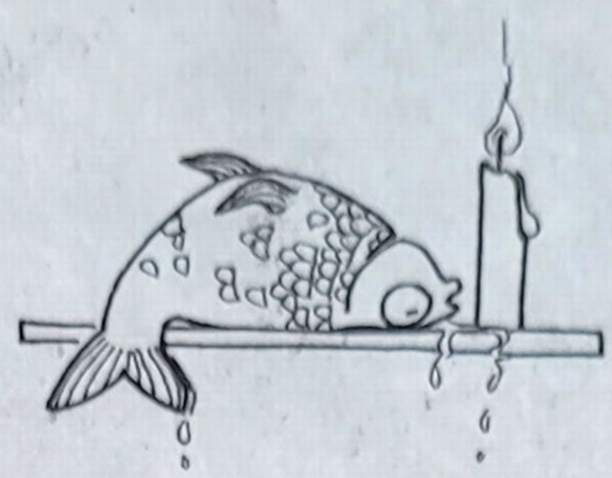

CZWARTEK

Rodzice idą na bal, który odbywa się u Papiszana w pracy. Mama biega po domu i biadoli, że nie ma się w co ubrać. Jak zwykle przerzuci całą szafę, a w końcu włoży tę samą co zawsze granatową sukienkę, w której brała ślub z tatą. I turkusowe kolczyki. Przyszli dziadkowie. Mamy lody w zamrażalniku i dużą butelkę coli. Małe pewnie padną przed toastem noworocznym, ale ja mam zamiar wytrwać do powrotu rodziców.

PIĄTEK

Wytrwanie do powrotu rodziców okazało się nadzwyczaj łatwe, bo byli z powrotem jeszcze przed północą. Po prostu tata trzykrotnie poprosił do tańca swoją szefową, na co Mamiszon oświadczył, że nie po to raz w roku idzie na bal, żeby się przyglądać parze takich kiepskich tancerzy. I runęła do szatni. Tacie nie pozostało nic innego jak pobiec za nią. Dziadek musiał użyć wszystkich swoich dyplomatycznych talentów, żeby ich pogodzić przed wybiciem północy. No bo wiadomo — jak w pierwszy dzień Nowego Roku, tak przez cały rok. Ledwo minęła północ, usłyszeliśmy eksplozję, a w łazience odpadł ze ściany kafelek. To Piroman osiągnął efekt, który przerósł jego najśmielsze oczekiwania. Piroman mieszka nad nami.

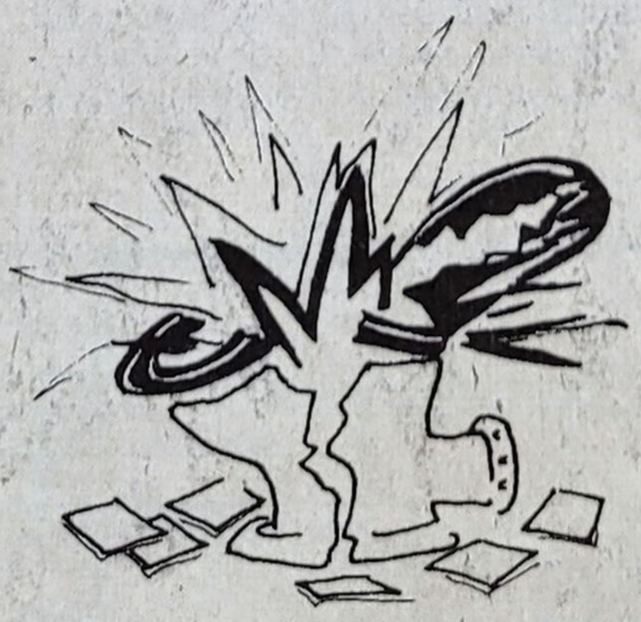

SOBOTA

Spałem do południa. Zajrzałem do kalendarza. Abel, Izydor, makary, Odil i Strzeżysław dostaną dziś prezenty imieninowe. Jeśli wierzyć przesądom, to Piroman przez cały rok będzie dostawał w tyłek od ojca. Przyszedł zdruzgotany brakiem zrozumienia u rodziców. Na odwłoku miał widome dowody tego braku zrozumienia.

NIEDZIELA

Byłem z Beatą na lodowisku. Nauczyłem ją jeździć tyłem. No, przynajmniej to umiem lepiej od niej!

J. OLECH
Rys. M. Jasny

Z LOGIKĄ NA TY

Który z rysunków 1-4, przedstawiających świętego Mikołaja, należy wstawić w miejsce oznaczone znakiem zapytania, aby logicznie uzupełniał górny zestaw?

Wysyłając rozwiązania zadań Abrakadabry, naklej na kartę pocztową ten kupon. Przy losowaniu nagród kartki bez kuponów nie będą brane pod uwagę.

ABRAKADABRA

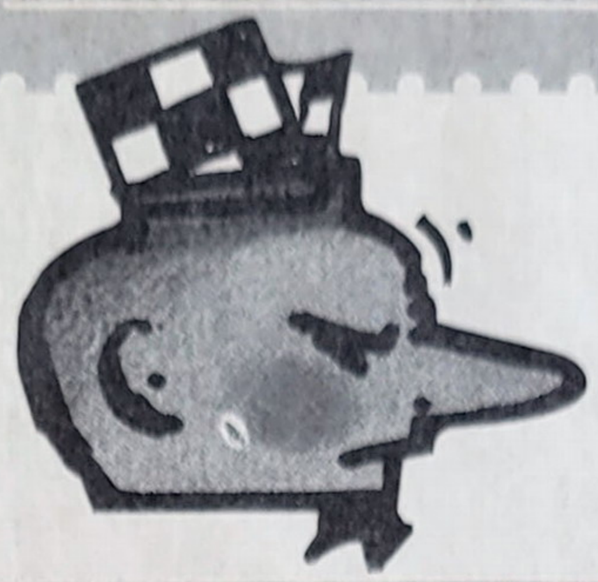

Autor: Stanisław Bisko oraz wg „Eureki" i „KIH".

* SYNTEZA KRZYŻÓWKI

Podane poniżej wyrazy wpisz do diagramu tak, aby powstała krzyżówka. Litery z oznaczonych kratek, czytane kolejno rzędami, utworzą rozwiązanie.

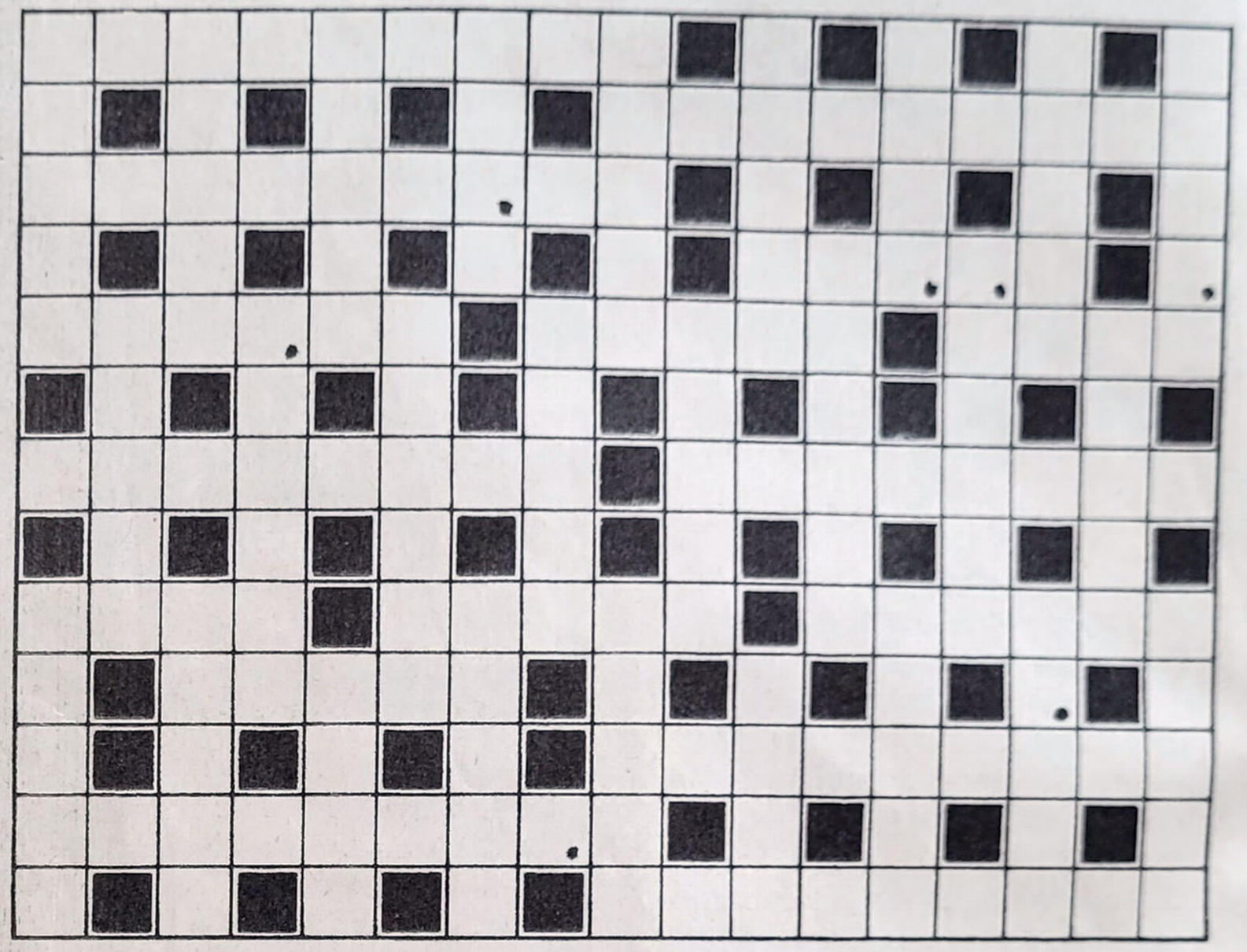

WYRAZY

4-literowe
BREW
IMAK
NINA
TAKT
TATO
WINA

5-literowe
AMEBA
ANKRA
ELANA
GROTA
HYDRA
KAPAR
KLARA
KLASA
KOBZA
LANCA
LAURA
MOZGA
NAKAZ
NAWYK
NIASA
OSIKA
PAŁKA
PIANA
SZLAM
TERMA
TREND
ZMOWA

6-literowe
APARAT
ATAMAN
MRÓWKA
ROZETA
TANIEC
WIECHA

8-literowe
KASZANKA
ŁAWECZKA

9-literowe
GROCHÓWKA
KARTECZKA
MARYNARKA
MIOTACZKA
OSIADANIE
ZAWADIAKA

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Odgadnij 6-literowe wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je poziomo i pionowo do diagramu. Do większej kratki wpisuje się dwie litery, do mniejszej — jedną.
1/ jeż w doniczce, 2/ dawna miara cieczy i ciał sypkich, z rzeką w nazwie, 3/ wymarły ssak + domowy ssak = odgłos, 4/ w kuchni i na morzu.

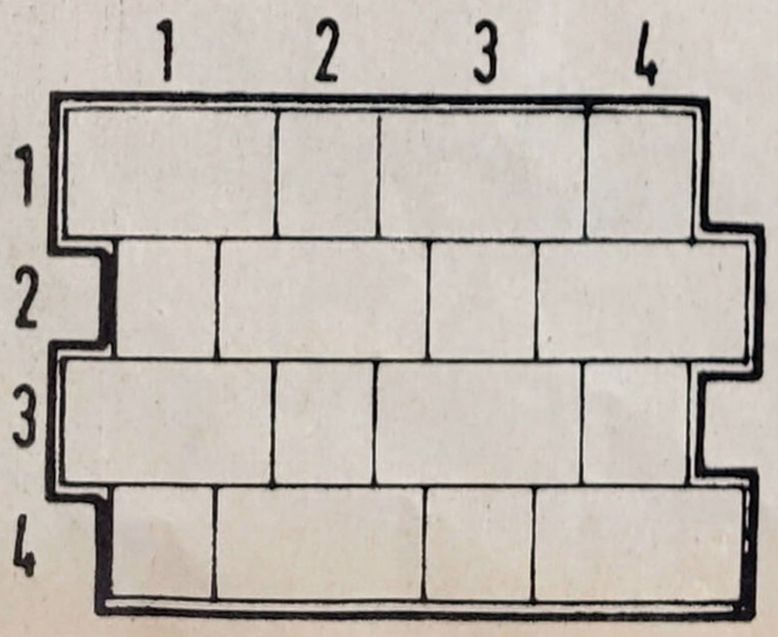

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 4) tradycyjna, uroczysta kolacja w przeddzień Święta Bożego narodzenia, 5) dzielimy się nim podczas tejże uroczystej wieczerzy, 6) święty, który roznosi prezenty.

PIONOWO: 1) drobne plamki, kreski, tworzące wzór na jakimś tle, 2) tytuł cesarza japońskiego (wyraz z nutą na początku i na końcu), 3) a, b lub c.

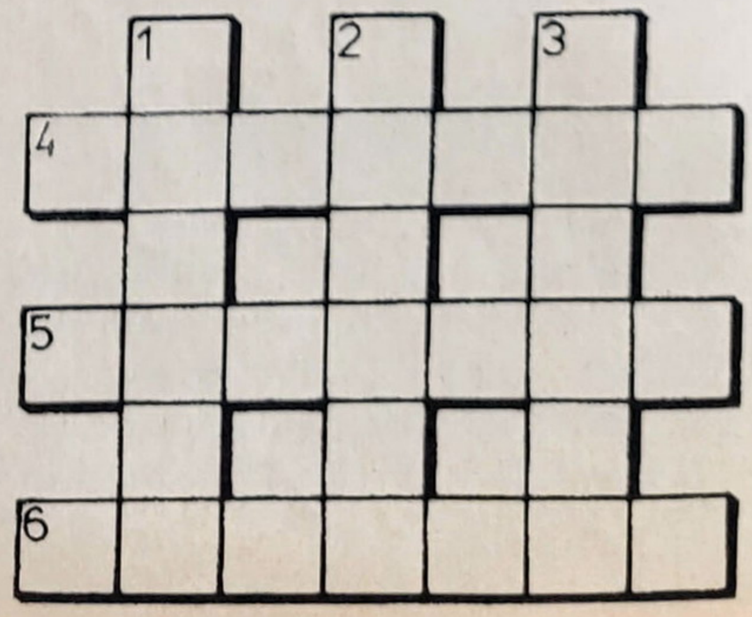

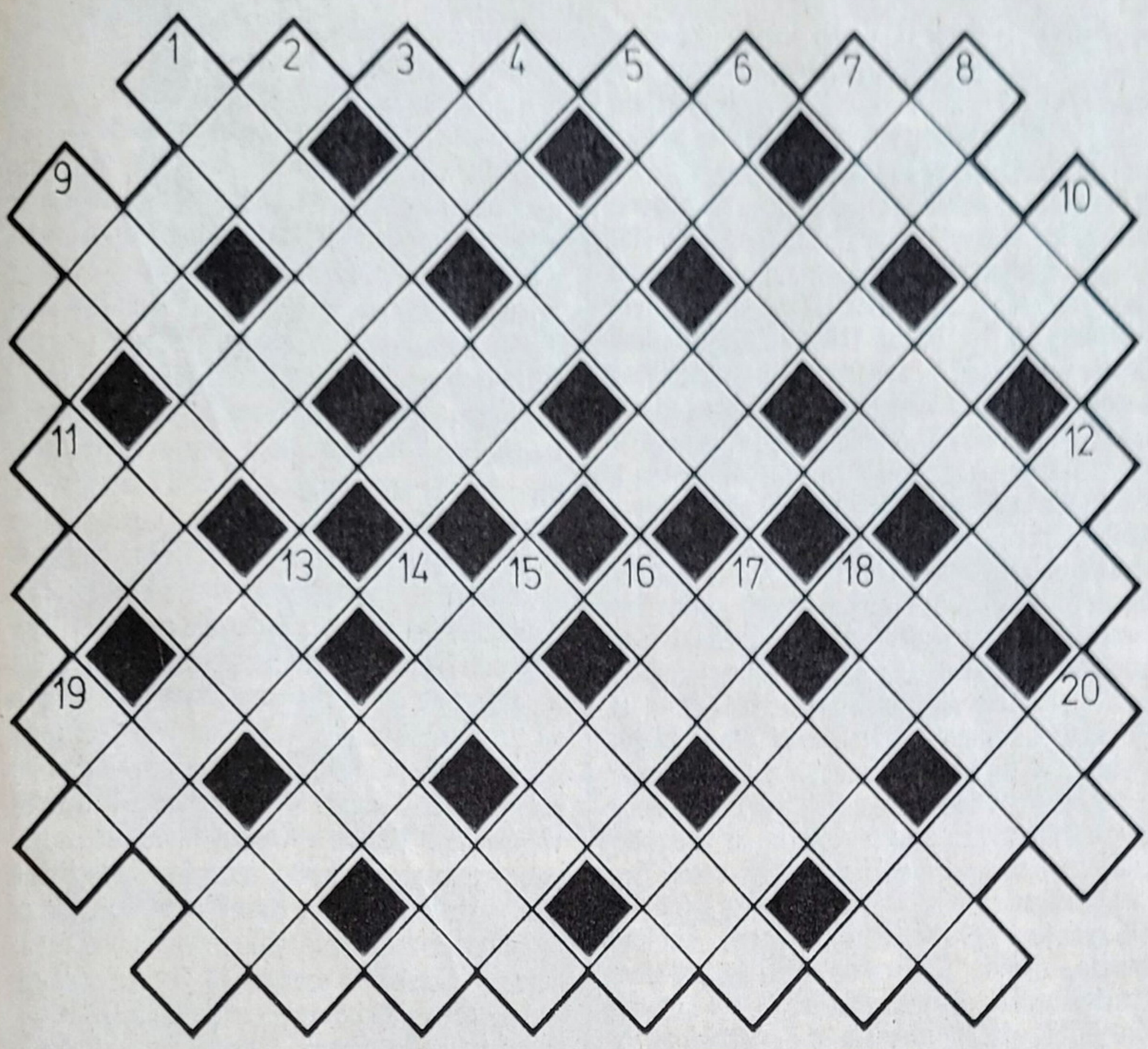

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu. Każdy wyraz zawiera literę F — w rozwiązaniu podaj, ile razy występuje ona w diagramie.

PRAWOSKOŚNIE: 1/ cienka przezroczysta folia, stosowana głównie do opakowań, 3/ kot z dobranocki, występujący razem z Bonifacym, 5/ wystawne, uroczyste podejmowanie kogoś, 7/ w parze z wizją, 9/ ręczne narzędzie górnicze, 11/ człowiek wspomagający potrzebujących ; dobroczyńca, 14/ ozdobna pękata butelka z wąską szyjką, 16/ urządzenie sygnalizacyjne umieszczone przy torze kolejowym, mające postać wysokiego słupa z poprzecznym ramieniem, 18/ figlarz, 19/ gospodarstwo o charakterze specjalistycznym, zajmujące się chowem lub hodowlą zwierząt, np. kur,

LEWOSKOŚNIE: 2/ okres wolny od nauki (zimowe wkrótce się zaczną) 4/ nauka, którą zajmowali się Platon, Kant, Kotarbiński, 6/ pisemne sprawozdanie z jakiejś sprawy, działalności, 8/ aparat telefoniczny o uproszczonej budowie, przeznaczony do rozmów w obrębie jednego budynku, 10/ pionowa podpora mostu, 12/ czarka z uszkiem, używana do picia herbaty, kawy, 13/ płytka lub pustak ceramiczny, używany do wykładania pieców, 15 widziadła, zjawy, 17/ głośnik tubowy,k 20/ zderzak przy wagonie.

* ROZETA TRZY-CZTERY

Odgadnij 7-literowe wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w polach z liczbą znalazły się trzy litery, a w pozostałych — cztery. W rozwiązaniu wystarczy podać wyrazy wpisywane prawoskrętnie.

PRAWOSKRĘTNIE: 1 czwarty przypadek deklinacji polskiej, 2/ wyrabia chleb, bułki, 3/ harcerska — składa się z zastępów, 4/ między państwami, 5/ mała ryba z rodziny karpiowatych, 6/ Eliza Orzeszkowa lub Maria Dąbrowska, 7/ spis książek przeznaczonych do przeczytania (obowiązkowoa — w szkole), 8/ ptak spokrewniony z kanarkiem, 9/ rodzaj makaronu, 10/ spryskanie, zmoczenie czegoś wodą, 11/ łopatka używana przez harcerzy, 12/ mały, szybki okręt wojenny, przeznaczony do zwalczania nieprzyjacielskich okrętów podwodnych na wodach przybrzeżnych.

LEWOSKRĘTNIE: 1/ długodystanosowiec lub maratończyk, 2/ ciastko z Torunia, 3/ jest im zecer, metrampaż, 4/ solenizantka z 1 kwietnia, 5/

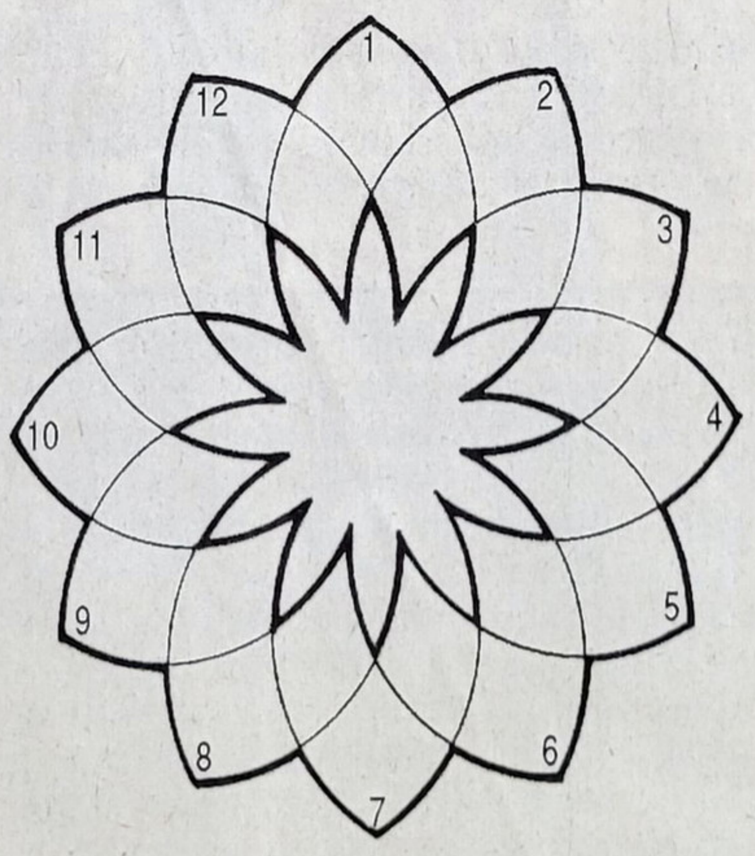

wynik odejmowania, 6/ kolorowe jajko wielkanocne, 7/ niejedna pracuje w szpitalu, w przychodzni, 8/ ogłada, obycie, 9/ ozdabia ucho, 10/ śródleśna łączka, 11/ głębokie oddychanie przez nos z wydawaniem charakterystycznego odgłosu, 12/ szmata.

Którą z dróg: 1,2 czy 3 dotrze kosmonauta do rakiety?

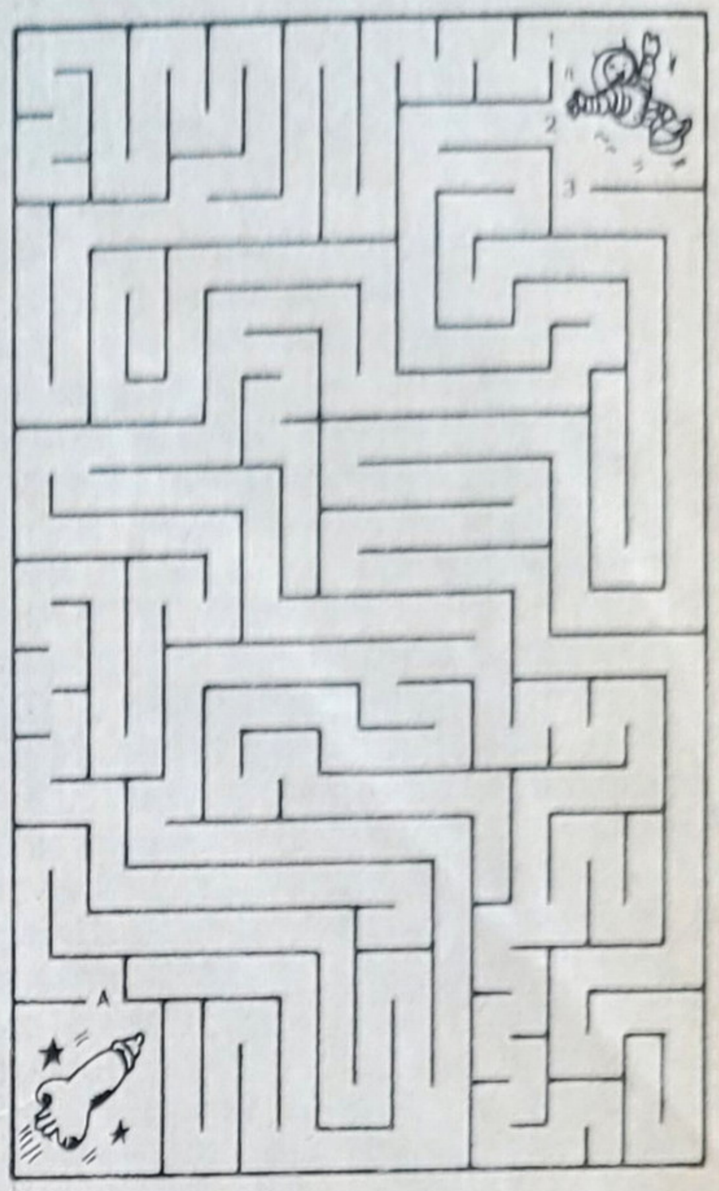

ZADANIA PREMIOWANE

NR 1027 Wystarczy rozwiązać prawidłowo jedno z zadań oznaczonych gwiazdką, aby wziąć udział w losowaniu 10 nagród po 50 000 zł. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadania premiowane nr 1027".

ROZWIĄZANIA ZADANIA PREMIOWANEGO

NR 1015 z 90 numeru „Świata Młodych" z dnia 10.11.1992 r. Listopad. Diagram „a": palma, blask, kąkol, lizak, potop, glina, wiatr, kasza. Diagram „c": wagon, barwa, zawód, oranż, nasyp, adres, czołg, radio.
Nagrody w wysokości 50 000 zł wylosowali:
Katarzyna Bieroń — Kraków, Kamila Budziarz — Będzin, Elżbieta Gaczoł — Bielsko-Biała, Cezary jakubowski — Kowal, Stefania Kaszubik — Bydgoszcz, Magdalena Kocat — Jaworzno, Agnieszka Mazurek — Różnowo, Wojciech Szóstak — Ostrów Wlkp., Barbara Tutka — Biłgoraj, Dominik Wwilczyński — Polkowice.

NR 1016 z 91 numeru „Świata Młodych" z dnia 14.11.1992 r.

SZYFROGRAM. Zrób dziś, co masz zrobić jutro; mów jutro, co masz powiedzieć dziś.

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM. Jaka zasługa, taka nagroda. Poziomo: kolekcja, dyktator, zasłonka, ambasador, klakson, rarytas, koszykarz, Zanzibar, korsarze, paragraf, odrobina. Pionowo: kozak, lista, klops, Adam, ikra, wagary, Rozoga, kania, burza, Leopold, krzesło, rozpad, tabory, strofa, korki, rzepa.
Nagrody w sysokości 50 000 zł wylosowali:
Dominika Brząkała — Podwilk, Hanna Gojtowska — Pogorzelice, Filip Ignatowicz — Brzeg, Jan Lech — Warszawa, Julita Malczyk — Poznań, Andrzej Mazur — Wymiarki, Jarosław Mazurek — Gorzów Wlkp., Agnieszka Peszko — Krzemienica, Małgorzata Prokopczuk — Krotoszyn, Barbara Ziółko — Wrocław.

ŚWIAT MŁODYCH ®

Redaguje zespół. Adres redakcji: ul.Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon 628-56-18: fax 29-21-42: telex: 813658. WYDAWCA: „Świat Młodych" S.A. Konto bankowe: Bank Creditanstalt S.A. w Warszawie nr 654997-11507001. **Ogłoszenia przyjmuje redakcja - tel./fax 29-21-42.** Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
ŁAMANIE, MONTAŻ I WYCIĄGI BARWNE: „Protea-Graf" Spółka j.v., Warszawa, ul.Wiertnicza 32. DRUK: DHW Vega, Warszawa, ul.Konstruktorska 3a.

Ukazuje się od 1949r.
Nr 1(5035)
Tygodnik
Nr indeksu 320218
PL ISSN 0137-9321

KĄCIK PRZYJACIÓŁ

● Wszyscy, którzy czytacie „Świat Młodych", macie od 14 do 18 lat i chcielibyście napisać do kogoś — trafiliście pod właściwy adres! Mam 15 lat i blond włosy. Moim marzeniem jest zostać zasypaną listami od Was. Na najciekawsze odpiszę! **Barbara Galos, Czułów 165, 32-060 Liszki, woj. krakowskie.** ● Mam 11 lat, interesuję się muzyką i sportem. Uczę się j. angielskiego i gry na pianinie. Najbardziej lubię Madonnę i inne zespoły, lecz to mi nie przeszkadza w zaprzyjaźnieniu się. Odpiszę na każdy list, proszę o znaczek. **Magda Salwin, ul. Rodz. Nalazków 4/20, 82-300 Elbląg.** ● Mam 14 latek i jestem spod znaku cudownego tygryska z „Kubusia Puchatka". Uwielbiam NKOTB i chciałabym nawiązać kontakt z fanami chłopaków, a szczególnie z tymi, którzy byli na koncertach, lub dostali autentyczne listy od bostończyków. Postaram się odpisać na każdy list. Wiadomość dla chłopców: piszcie! mam nadzieję, że nie pozałujecie. **Uleńka Porębska, ul. Małej Łąki 19 m. 10, 02-793 Warszawa.** Czekam i mam nadzieję, że nie na darmo! ● Jestem piętnastolatkiem o ogromnym poczuciu humoru. Jestem fanem NKOTB. Chciałbym korespondować z młodzieżą z całej Polski w wieku od 14 do 2000 lat. Mieszkam w Państwowym Domu Dziecka. Mile widziane zdjęcia. **Tomek Bartnicki. P.D.Dz. Gościeszyn 13, 64-200 Wolsztyn, woj. zielonogórskie.** ● Kocham ludzi, zwierzęta i świat. Uwielbiam pisać listy i czytać książki. Jeśli ktoś jest samotny, lubi pisać listy, jest wesoły lub smutny, gruby lub chudy, niech napisze do mnie! **Daina Baranowska, ul. Słoneczna 1/6, 82-300 Elbląg.** ● Jestem wesołym trzynastolatkiem o ogromnym poczuciu humoru. Mo-

Pierwszeństwo druku mają ogłoszenia z dołączonymi ośmioma drukowanymi obok kuponami.

je hobby to filatelistyka, numizmatyka i zbieranie staroci. Lubię Queen, Czerwone Gitary i Beatlesów, słucham także muzyki poważnej. **Tomasz Sajewicz, ul. Piłsudskiego 20/2, 17-200 Hajnówka, woj. białostockie.** ● Hej, nastolatki i nastolatki! To ja, szalona trzynastolatka spod znaku Skorpiona. Umieram z nudów! Błagam, skrobnijcie parę słów i hop do skrzynki. Jeśli zechcecie dorzucić znaczek, będę szczęśliwa. odpiszę na każdy list. **Katarzyna Regulska, ul. Św. Ducha 118a/1, 63-200 Jarocin.** ● Jestem wysokim, szesnastoletnim brunetem o ciemnych oczach. interesuję się zwierzętami, lubię wędrówki. Chciałbym korespondować z dziewczętami, ktorych zainteresowania są podobne do moich. Piszcie do mnie! **Krzysztof Słota, Rudnik mały 1, 42-261 Starcza, woj,. częstochowskie.** ● Jestem wesołą dwunastolatką spod znaku Koziorożca. Kocham zwierzęta (najbardziej konie) i przyrodę. Uwielbiam czytać i rozwiązywać krzyżówki. Moje hobby to malarstwo. Chciałabym zaprzyjaźnić się z dziewczyną lub chłopcem w wieku od 12 do 14 lat. **Katarzyna Herman, ul. Dąbrówki 19b/6, 44-200 Rybnik.** ● mam 13 lat, pragnę korespondować z chłopakami i dziewczynami z całej Polski. Lubię długie wycieczki po górach i wyjazdy na obozy. Kocham zwierzęta i przyrodę. W wolnym czasie czytam, słucham muzyki i chodze na naukę tańca. Lubię rysować obrazki nierealistyczne. Kocham śmiech i zabawę. Odpiszę na każdy list, w którym znajdę znaczek. **Tomasz Diuwe, 58-113 Lutomia Dolna 105, woj. wałbrzyskie.** ● Sie macie nastolaty! Mam już skończone 12 lat. Mam również ogromne poczucie humoru. Lubię muzykę disco i rap (Dr Albana, Hammera, Kris Kross, Technotronic i wiele innych). Kocham wszystkie zwierzaki. Niestety, nudzi mi się. Jeśli nie masz co robić, weź długopis i kartkę i napisz do mnie! Odpiszę na każdy list. Foto mile widziane. **Agnieszka Derwojed, ul. Dworcowa 4/1, 64-330 Opalenica, woj. poznańskie.**

KĄCIK ŻYCZEŃ

❤ Najserdeczniejsze życzenia dla WSZYSTKICH czytelników i czytelniczek „Świata Młodych", a szczególnie dla Kasi Mikołajczak, śle **Karolina Pietrulewicz.** ❤ Najwspanialszym chłopcom, **Michałowi i Pawciowi**, najserdeczniejsze życzenia zdrowia, szczęścia, powodzenia w nauce i by ich miłość do nas nigdy nie ustała ślą **K. i M.** ❤ **Mojej rodzinie i przyjaciołom** składam najserdeczniejsze życzenia w Nowym Roku — **Karolina.** ❤ Najserdeczniejsze życzenia dla uroczego, sympatycznego i niepowtarzalnego kolegi — **Adama Fronckowiaka z Chełmna** — składa z okazji imienin i 17 urodzin **Agata Kaczmarek.** ❤ Ukochanym rodzicom, **Adamowi i Barbarze**, dużo zdrowia i uśmiechu na twarzy oraz więcej zrozumienia dla swych pociech życzą **Agata i Błażej z Chełmna.** ❤ Moim kochanym **Rodzicom — Helenie i Bolesławowi Radowskim, Siostrze i Szwagrowi — Bogumile i Zdzisławowi Niemczyk, Siostrze Bożenie** i wspaniałej siostrzenicy **Karolince** gorące życzenia składa **Mirka.** ❤ Najwspanialszej pod Słońcem **klasie VIIIa ze Szkoły Podstawowej nr 21 z Ząbkowic** przesyłam gorące pozdrowienia. Trzymajcie tak dalej! **Ola Gawęcka — Mrówa.** ❤ **Kochanemu Dziadkowi, Józefowi Hampel**, życzenia wszystkiego najlepszego, szczęścia, zdrowia i 100000 lat życia składają wnukowie: **Ł. i M. Wojtas.** ❤ **Kochanemu Tatusiowi, Wojciechowi Makale z Krynicy Morskiej**, wszystkiego najlepszego, zdrowia, szczęścia i powodzenia w interesach życzy córka **Karolina.** ❤ Noc nauczyła mnie marzyć, (księżyc uśmiechem darzyć), deszcz nauczył mnie szlochać, a Ty nauczyłaś nas kochać. Wszystkiego najlepszego życzą Mamie — **Bogusławie Przysusze — dzieci wraz z mężem.** ❤ Wszystkim „pierwszakom" ze szkół średnich, a przede wszystkim z **III LO w Łodzi** (szczególnie z Ib) i **absolwentom z klasy VIII i SP nr 184 w Łodzi** życzę dużo, dużo szczęścia w nowych szkołach. Trzymajcie się! Będzie O.K.! — **Gosia L.** ❤ Serdeczne pozdrowienia dla kuzynki **Ani, Ewy Wióniewskiej, Grzegorza Wicińskiego i dla Mariusza Kujawy** przesyła **Joanna.** ❤ Najdroższej i kochanej siostrze przybranej — **Geni z Tarnowskiego** — dużo zdrowia, szczęścia, jak najmniej trosk, uśmiechu na twarzy, pociechy z dzieci i z męża, spełnienia marzeń — słowem, wszystkiego, co najlepsze i żebyśmy jak najdłużej utrzymywały korespondencję życzy **Terka z Płocka** wraz z rodziną. ❤ **Justynie Sankalla** dużo zdrowia i szczęścia oraz pomyślnego zdania egzaminów życzy siostra **Wioletka z rodzicami.** ❤ Naszej wychowawczyni, pani **Ewie Sokolińskiej** serdeczne życzenia imieninowe składają uczennice: **Ewa i Karolina z Vla.** ❤ Życzenia wszystkiego najlepszego, pomyślnego i szczęścia dużego składa **całej rodzince Asia.**

GIEŁDA

● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. W zamian oferuję inne plakaty. **Izabela Szymańska, ul. Orzechowa 45/28, 50-540 Wrocław.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. W zamian oferuję plakaty M. Jacksona, Prince'a, Europe, Praeda, Donovana, Queen, podwójne plakaty NKOTB, adresy znanych gwiazd muzyki, filmu i sportu i wiele innych rzeczy. **Agnieszka Mila, 32-851 Jadowniki 1051, woj. tarnowskie.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. W zamian oferuję plakaty Roxette, M. Jacksona, C. Oxenberg, Simply Red, Kazika Staszewskiego, Right Said Fred, Julii Robert, Scorpionsów, Frediego Mercury, Army of Lovers, Madonny, M. Praeda, Patricka Swayze, van Damme'a i wiele innych. **Aneta Wentuza, ul. Konopnickiej 22/8, 42-260 Kamienica Polska.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. W zamian oferuję plakaty i materiały o Roxette, Nirvanie, Queen, DM, Jacksonie, Costnerze, Hawkesie, U2, Metallice, Sandrze, Marky Marku, Patricku Swayze, A-Ha i materiały o bohaterach „Dynastii", „Terminatora 2" i „Miasteczka Twin Peaks". **Marta Cygan, ul. Zielona 8 26-940 Pionki, woj, radomskie.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. W zamian oferuję wzory listów po angielsku i niem., plakaty i informacje o takich gwiazdach jak M. Jackson, Scorpions, Donovan, Swayze, DM, Roxette, Technotronic, Bon Jovi, Right Said Fred, Marky Mark, A-Ha, Hasselhoff, Costner, Sandra, Simple Red, Nirvana, Queen. **Małgorzata Maślej, ul. Bohaterów Warszawy 11/36, 25-361 Kielce.** ● Szaleję za NKOTB. Proszę, by fani tego zespołu skontaktowali się ze mną — moglibyśmy założyć gazetkę o tych wspaniałych chłopcach. Jestem spod znaku Panny, moje hobby to muzyka i konie. **Marlena Filipiak, ul. Husarii 6a, 02-951 Warszawa.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB, szczególnie zależy mi na nagraniach koncertów na kasetach video. W zamian oferuję masę wiadomości, mogę zapłacić. **Barbara Białkowska, ul. Jagiellońska 15/4, 41-902 Bytom, woj. katowickie.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. W zamian oferuję plakaty M. Jacksona, Costnera, Mercury'ego, Schwarzeneggera, Hasselhoffa, Winony Ryder, Presleya, Sandry, Dona Johnsona, Scorpionsów, Nirvany, Right Said Fred, Genesis, DM. **Ewa Pawlik, Kostomłoty II 41, 26-085 Miedziana Góra, woj. kieleckie.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. W zamian oferuję inne plakaty Vanilli Ice, Roxette, Hasselhoffa, Limahla i innych. Chciałabym korespondować z fankami NKOTB i Marky Marka. **Iza Bogdol, ul. Gogolińska 23/18, 41-807 Zabrze.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB, a szczególnie o Joem. W zamian oferuję inne plakaty z „Popcornu" i „Bravo". Nawiążę kontakt z fanami NKOTB. Piszcie do 16-letniej dziewczyny lubiącej taniec i romantyczne wieczory. **Barbara Kóska, ul. Admiralska 9/38, 00-910 Warszawa.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. W zamian oferuję materiały o wszystkich innych wykonawcach. Szczególnie zależy mi na plakatach i materiałach o Joem. **Magda Wolniak, ul. Drożniaka 9/12, 42-200 Częstochowa.** ● Poszukuję wszystkiego o NKOTB. W zamian oferuję wiadomości, plakaty, wkładki do kaset różnych zespołów. Proszę o kopertę i znaczek. **Aneta Dynawiec, Pisorowice 300a/6, 37-300 Leżajsk, woj. rzeszowskie.** ● Za wszystko, co dotyczy NKOTB, a szczególnie Joego, oddam plakaty M. Jacksona, Marky Marka, Cher, Pauli Abdul, B. Adamsa, Hasselhoffa, DM, Patricka Swayze, Costnera, Queen i wielu innych, oraz 300 adresów gwiazd muzyki, filmu, sportu i ich Fan Clubów. Oddam też zdjęcia, teksty piosenek i wiadomości o polskich i zagranicznych wykonawcach. **Justyna Bachulska, 32-079 Wysocice, woj. krakowskie.**

BUNT KRASNOLUDKÓW (23)

Scenariusz KONRAD T. LEWANDOWSKI, Rysunki SZARLOTA PAWEL

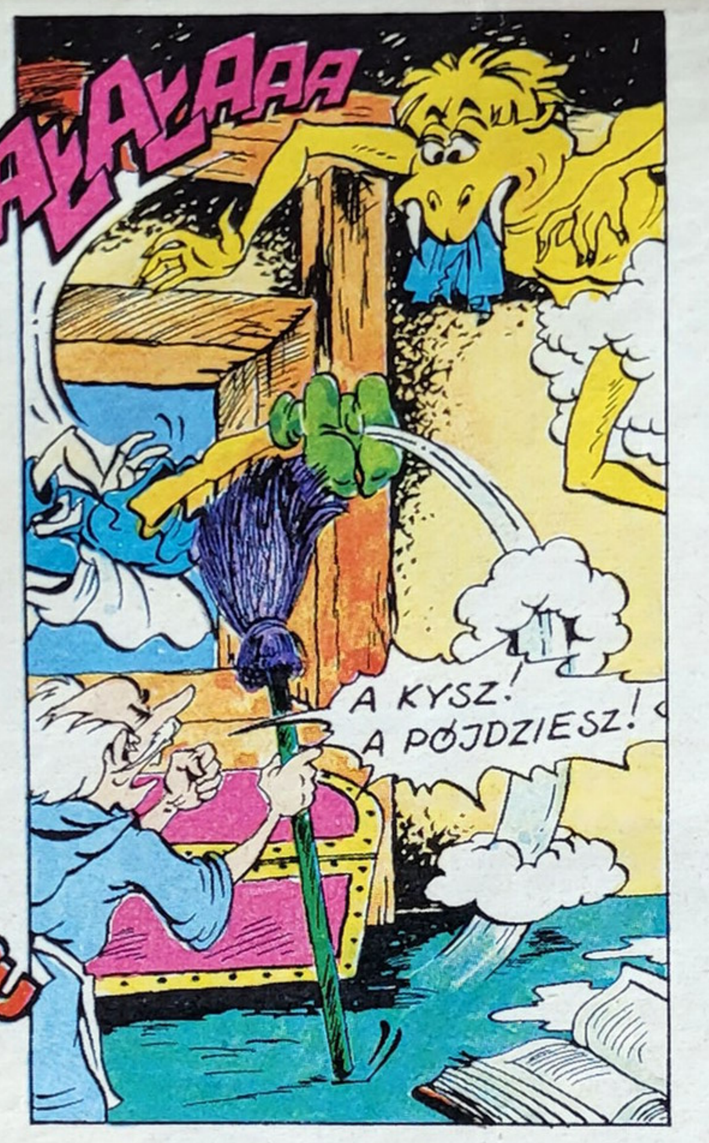

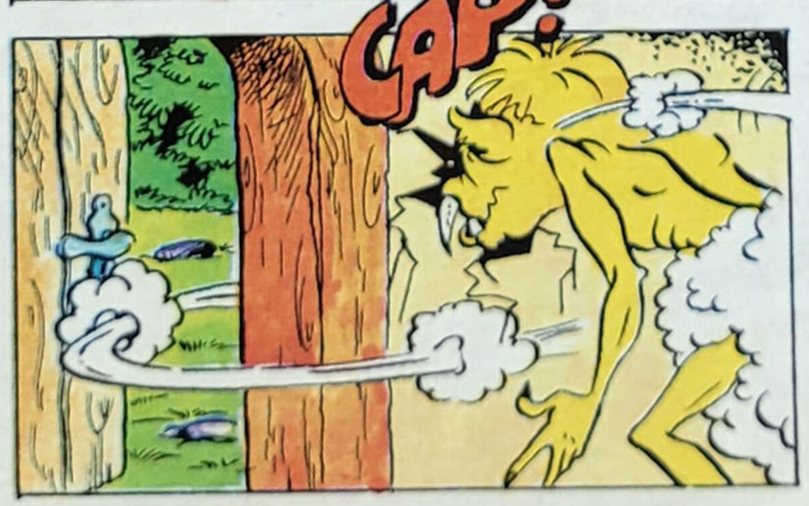

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne (WSiP)

OO-950 Warszawa,
plac Dąbrowskiego 8
tel. 26-54-51(5),
fax (0-22) 27-92-80,
tlx 816132 WSiP pl

POLECAJĄ

wszystkim uczącym się języków obcych

- Anna Lipska: SZKOLNY SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI z tablicami czasowników nieregularnych; cena 25 000 zł
- Jolanta Ząbecka: SZKOLNY SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI, cena 25 000 zł
- Jolanta Ząbecka: SZKOLNY SŁOWNIK POLSKO-NIEMIECKI, cena 35 000 zł

Słowniki te zawierają podstawowe słownictwo występujące we wszystkich podręcznikach do nauki języków obcych w szkołach podstawowych i średnich w Polsce. Napisane w sposób bardzo przystępny, umożliwiają korzystanie z nich nawet najmłodszym użytkownikom.

bardziej zaawansowanym

- Piotr Domański: NAUKOWO-TECHNICZNY SŁOWNIK FRAZEOLOGICZNY angielsko-polski, polsko-angielski; cena 45 000 zł. Słownik techniczny ze szczególnym naciskiem na słownictwo chemiczne. Przedstawia słowa w kontekście, po polsku i po angielsku, co pozwala nie tylko lepiej je zrozumieć, ale i zobaczyć, jak się ich używa. Przeznaczony dla każdego, kto ma do czynienia ze słownictwem technicznym, a szczególnie przydatny dla osób zajmujących się tłumaczeniami. Może być wykorzystany w nauce angielskiego w klasach o profilu biologiczno-chemicznym i w uczelniach technicznych.
- Jean-Marie Fevre, Marek Zając: MAŁY PRAKTYCZNY SŁOWNIK BIZNESMENA, francusko-polski, polsko-francuski; cena 25 000 zł Książka obejmuje najaktualniejsze słownictwo ekonomiczne, konieczne przy kontaktach handlowo-gospodarczych z obcokrajowcami francuskojęzycznymi. Ponadto zawiera wskazówki dotyczące korespondencji handlowej oraz wzory listów i dokumentów handlowych.

Zapraszamy do księgarń,
a zwłaszcza do księgarń firmowych
w Warszawie
ul. Kredytowa 9
i pl. Dąbrowskiego 8
(tel. 26-75-70-, 26-54-51 w. 83)
Książki naszego wydawnictwa
można otrzymać za zaliczeniem pocztowym
pisząc do księgarni "OŚWIATA",
00-056 Warszawa,
ul. Kredytowa 9.

REKLAMA